

zacye, przez to możemy zagrzebać tę cywilizacyę”.

Daleko poważniejszym był głos p. Pietruskiego, tembardziej godny zastanowienia, że mówca jest członkiem wydziału krajowego i był w tej samej sprawie referentem w wydziale. Mówca zaczął od ubolewania nad tem, że kwestya li tylko pedagogiczna tak stanowczo ulega względem politycznym. „Polityka, panowie, to pole szerokie, pokryte już nie jednym czarnym krzyżem, a do którego obymy bodaj nie dołożyli nowego”. Miał zupełną słuszość p. Pietruski, gdy przytoczył ustępy z mowy p. Romańczuka na sejmie 4 października 1885 r., rzucające pewne światło na ugodowe usposobienie mówcy: „*My mogliby na podstawie naszych praw historycznych domagać się, szczerzy w ruskom kraju wsi szkoły w najmniejszej do najwyższej były ruski. Odnakoże, jeśli na załatwienie treba docho żdati, jeśli ono ne maje wid-buty sia bez borby, to wołmo żdati i boroty sia o szczoś znaczijszo. My terpiły 17 lit teperisnu ustawu, poterpimo szczo i dalse, ale kotły wyberemo swoji prawa, jak ne na odni, tak na druhij doroz. Czy taja borba z naszi storny wyjde dla was na lipsze—to wasz ricz, panowe*”. Ale p. Pietruski nie miał racji i okazał brak zmysłu do pojmania historii, gdy oświadczył, że kocha Ruś dawną, ale nienawidzi „Ruś stadionowską, Ruś, która raptem powstała w r. 1848, jak Minerwa z głowy Jowisza, z pociskami przeciw nam, ze sztandarem nienawiści w dłoni”. W dziejach nie nie powstaje raptem, tem gorzej dla tych, co nie widzieli przyczyn i wyzkażają na skutki. W słowach p. Pietruskiego przebiega się jeźeli nie polityka, która on na wstępie zażegnał, to namiętne wzruszenie. Wyraźny okaz takiego wzruszenia, które zawiadło sejmem, upatrujemy w nadzwyczajnym i prawie entuzjastycznym przyjęciu przez sejm mowy stanisławowskiego biskupa Pełesa i w owacyach, które były skutkiem tej mowy.

Ksiądz Pełes, historyk unji kościelnej, został świeżo mianowany biskupem unickim w Stanisławowie, na sejmie uczestniczył po raz pierwszy z mowy swojego dostojństwa kościelnego. Ksiądz Pełes nie miał żadnego zamiaru zabierać głosu w sprawie szkolnej rusinieji, ale słysząc wyrazy ks. Kaczały o oktrojowanej unji, a potem zarzuty hr. Golejewskiego, że jest ksiądz unicki, który nawet zrywa z Rzymem, i gorzkie słowa hr. Stanisława Tarnowskiego, wystąpił pełen odrazy, jako rusin i jako biskup, w imieniu swojego kościoła z uroczystym protestem, danym spokojnie, przyzwyczajeniu i z wielkim taktem, jako kolega raczej wobec kolegi, aniżeli jako starszy w tymże kościele, i tłumaczącym wyrzeczony słowa jako *lapsus linguae* w chwili namiętności. Po odprawie ks. Kaczały, była dana również cięta odprawa p. Torosiewiczowi i hr. Golejewskiemu, a wszystko to razem okraszone było wycieczką historyczną do w. XVI, z pokazaniem, jaki był stan kościoła i jak się wyrobiła unja. Powodzenie biskupa Pełesa jako mówcy było świetne i tembardziej zasłużone, im mniej spodziewane, albowiem wysoce dostojny kościelny nie zwykli byli się popisywać na sejmowej arenie. Wszakże niepodobna nie przyznać, że była jaskrawa przesada w pochwałach tej mowie z ust księcia Adama Sapiehy: „Odkąd mamy życie konstytucyjne, nie słyszałem głosu o głębszym politycznym znaczeniu; przemowa ta jest fundamentem do dalszej akcji, jest programem przyszłego postępowania nas względem rusinów i rusinów względem nas; możemy sobie powiedzieć, że chociaż czasy zły, to lepszymi stać się mogą”. Mowa ta

nie mogła być programową w kwestyi szkolnej dla tego mianowicie, że była przygodną, epizodyczną i kwestyi szkolnej wcale nie tykała. Nie mogła ona być programową i w ogólnej polityce narodowościowej, bo streszczała tylko stanowisko rządowe i arcyłojalne względem austro-węgierskiego państwa, jakie od niedawnego czasu zajmuje stronnictwo tak zwane metropolitalne, stojące, wedle słów biskupa, na tych trzech podstawach: „*na hruntii cerkwi katolickiej, na hruntii piśmiennstwa maturskiego i na hruntii awstryjskim*”. Ze to stronnictwo stara się okiełznać niektóre skrajne odśrodkowe tendencje rusinów—to niezawodna rzecz, ale żąd do polsko-ruskiej ugody tak daleko, jak było przedtem; ugody takie kojarzą się dziś wcale inaczej niż dawniej i nie na wyznawczej podstawie i bez odnoszenia się do Rzymu i Wiednia, li tylko na zasadzie pełnego uznania odrębności i poszanowania obu kojarzących się narodowości, wzajemnej życzliwości wskutek uznania wspólnego interesu w pokojowym załatwianiu spraw, we współzawodniczeniu tylko środkami godziwymi, ściśle legalnymi.

Posłowie rusini robili co mogli dla zepsowania wniosku; wedle dosadnego wyrażenia ks. Sapiehy, systematycznie rzucali kije między nogi orzekających o wniosku, jak gdyby im chodziło, wedle słów p. Bobrzyńskiego, aby każdy wniosek na ich korzyść postawiony—przepadł. Dało to powód Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu do słów następujących: „Czem kto będzie się chciał lepiej i użyteczniej ludowi przysłużyć, tem pewniej stanie ktoś, najęściej ksiądz, jeżem, aby nienawiść rozsiewać. Ci ludzie nigdy przejechać się nie dadzą; niegdza jest dla nich zwyrotem, srod którego bardzo skromne zdolności wydadzą się większemi, niżby się pokazały, gdyby je użyto na dobro kraju. Tem szersze mieli pole do działania politycy wytrawni, ludzie umiarkowani, same czoło polskiej inteligencji, tacy wielcy mówcy, albo wybitni przedstawiciele polskiej narodowości, jak: Małeki i Bobrzyński, Jerzy Czartoryski i Stanisław hr. Tarnowski, Wojciech Dzieduszycki, Czerkawski i Romanowicz. Wszyscy stali mniej więcej na tym punkcie, który określił hr. W. Dzieduszycki: „Nie rozumiemy ugody z kimś w sprawie ruskiej, chcemy o sprawach ruskich stanowić nie na gruncie koncesyj, tylko robiąc po naszymu roztropnym, co się nam wyda dobrem i koniecznem dla Rusi w zakresie każdym, a zatem i szkolnictwa. Jeżeli spotkamy sztyrdstwo i przekorę, westchniemy, żeśmy napotkali większe niżemy się spodziewali przeszkody, ale nie odstąpimy przeto od naszych zasad i pójdziemy gdzie nam iść każe sumienie i przekonanie”. Przez brzegi, można rzec, lały się gorące, a po części może i nadmierne oświadczenia międzynarodowej miłości. P. Romanowicz twierdził, że inaczej nie może sobie wyobrazić stosunku polaków i rusinów, jak owych rycerzy braci słubnych, co wobec nieprzyjaciół, oparli się o siebie plecami, przebijają się przez wrogie zastępy. Ksiądz Sapieha chociaż przewodniczył radzie powiatowej przemyskiej, która jednomyślnie uznała, że w Przemyśle gimnazjum ruskie wcale niepotrzebne, aczkolwiek istnieje w tem mieście polskie na 750 uczniów, liczące ¼, albo może ⅓ rusinów, świadczył, że kwestya ruska, to kula u nog wszystkich polaków, że on sam chce pracować dla Rusi w interesie kościoła, w interesie zachodniej cywilizacji, w interesie monarchji. Od tych gorących słów jeżeli przejdziemy do nieco więcej kosztujących czynów, okaże się, że największą ilość zwolenników zyskał system szkolny

utrakwizmu p. Antoniego Małeckiego: projekt przepołowienia wykładać przedmiotów w gimnazjach między polskim i ruskim językiem. Panu Małeckiemu stały w oczach stosunki czeskie, przykład dwóch jednocześnie uniwersytetów zamiast jednego w Pradze czeskiej, separatyzm; dochodzący do ignorowania przez nienawiść, rozmyślnie, drugiego krajowego języka. Nie dopuszczając możności odrębnych li tylko polskich albo ruskich gimnazjów, ażeby nie rozgradzać pobratymców od najpierwszej młodości; owszem, sadząc ich od początku na jednej ławie szkolnej, gdzie się tworzą na cały wiek stosunki, wnioskodawca oświadcza się z tejże przyczyny i przeciwko paralelnym ruskim klasom w polskich gimnazjach. Posługując się pomocniczo względami finansowymi, brakiem środków krajowych na urządzenie nawet paralelek i tem przypuszczeniem, że same bratnie języki mogą być do kompletu wykładanych przedmiotów jako odrębne przedmioty wprowadzone, bo „pokażcie nam rusina, któryby nie rozumiał po polsku, albo polaka, któryby zgola nie nie pojmował po rusku, a można ich będzie za biletami pokazywać”; mówca proponuje odrazu łatwy a tani jednocześnie podział wszystkich przedmiotów między dwa wykładowe języki i popiera ten pomysł przykładem powodzenia, jakie jakoby mają utrakwistycznie urządzone we wschodniej Galicyi seminarye nauczycielskie.

Wszystko to słuszne w zasadzie, ale czyliż odpowiada potrzebom chwili bieżącej? Czy jedną miarką szafuje dobro szkolnego wychowania obu bratnim narodom? Galicya stanowi administracyjnie kraj jeden, wszelkie wnioski rusinów o rozłamaniu jej na części, wschodnią-ruską i zachodnią-polską, nie doszły i nie dojdą. Dla całego tego kraju w pełnym obszarze istnieją dwa spółrzedne krajowe języki, ale utrakwizm nie stosowałby się wcale do zachodniej części kraju, zaś tylko do wschodniej, to jest do tej, która uważa się za część o mieszaney językowo ludności, to jest w gimnazjach „obojję frekwencyi”. Prócz tego zastosowania do połowy tylko Galicyi, podaje się utrakwizm, jako pomysł wcale niewypróbowany i wymagający długich przy wprowadzeniu doświadczeń. „Niechby się to na razie zaczęło, mówił wnioskodawca, w dwóch albo trzech szkołach, niechby postępowało zwolna od jednego gimnazjum do drugiego, a nade wszystko ostrożnie; jeśliby się pokazało coś trudnego do pokonania, można będzie się zatrzymać, a nawet i cofnąć. Gdyby chciano odrazu zastosować ten system w całym kraju i we wszystkich gimnazjach, to powstałaby wrzawa taka, że autorowi wniosku przykroby było pokazać się na ulicy”. Takie zalecenie ślimaczej powolności zawiera w sobie potępienie systemu, jako praktycznego na dobre środki, i tłumaczy, dla czego rusini uważają uchwalone przez sejm uwzględnienie i wzięcie pod rozwagę projektu p. Małeckiego jako przegranę wniosku w części jego, tyczącej się szkół średnich. Zaocfani konserwatyści, nie chcący ani zdźbła rusinom ustąpić, ignorujący a ruch ruski i prace, podjęte ostatnimi czasy, szczególnież za staraniem stowarzyszenia Proświty, nad wydawnictwem książek szkolnych, nie myślący zgola o tem, że ten język chochołski, wedle słów Bobrzyńskiego, tylko gdy się wykształci, nie będzie mógł uchoodzić za narzecze języka rosyjskiego, z czystem sumieniem, ośmiatując się wielką powagą mistrza, głosować jakoby przez patryotyzm za jego wnioskiem, pewni, że dopną odroczenia wszelkiej, chociażby drobnej reformy na czas nieograniczenie długi. Sejm nie uchwalił nawet

tego jednego ruskiego gimnazjum, proponowanego przez komisję szkolną już nie w Przemyślu, bo przeciwko temu oświadczyła się rada powiatowa przemyska, ale gdzieś we wschodniej Galicyi, chociaż sejm miał prawo chwalić gimnazjum w Przemyślu, bo prawo każe tylko zasięgać zdania rady powiatowej, ale nie krepuje sejmu żadną wydaną przez nią opinią. Dodajmy, że wedle nowszych wiadomości minister Gautsch oświadczył się za utworzeniem nowego gimnazjum ruskiego, które zapewne stanie w Przemyślu, jako miejsce najwięcej uczęszczanem przez uczących się rusinów i że akademją umiejętności w Krakowie stanowczo oświadczyła się przeciw projektowi p. Małeckiego ze względów pedagogicznych.

Przechodzimy do wniosków komisji szkolnej. Szczególniejszym trafem, jak słusznie zauważył ks. Sapieha, wszyscy prawie członkowie komisji, społecznie uchwalivszy wnioski, głosowali na sejmie przeciw nim tak, że zdawałoby się, jak gdyby dla jednej sprawy było kilka komisji. Pochodziło to ztąd, że każdy chciałby załatwić rzecz i lepiej dla rusinów i inaczej, ale na drodze stały nieprzeparte trudności finansowe, kosztu urządzania w wielu gimnazjach wielu paralelek, więc z biedy zdecydowano się na jedno gimnazjum odrębne ruskie, chociaż system odrębnych gimnazjów, z przytoczonych przez p. Małeckiego przekonywujących dowodów, jest zły i wadliwy i że na większe uwzględnienie zasługiwałby system paralelnych klas, który ściągając różnoszczepową młodzież do jednych murów, chociaż lokuje narodowości w różnych pokojach. Wniosek komisji podaje środek tylko czasowy. paljatynny, nie załatwiający kwestyi, ani nawet torujący drogę do jej załatwienia. Za prawdziwie dodatnią stronę tak we wnioskach komisji, jako i w uchwale sejmu może uchodzić logicznie przeprowadzona próba wyzwolenia się z wiewów ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r., która pod fałszywymi pozorami liberalizmu umacniała międzyszczepowe przegródki, wzbraniając użycie przymusu do uczenia się drugiego krajowego języka. Uznano, że obywatel kraju, mającego to nieszczęście, albo może i szczęście, że posiada dwa krajowe języki, jeżeli się kształci w szkołach wyższych nad ludowe, ma względny obowiązek, nakazywany mu przez komplikację krajowych stosunków do wyuczenia się obu; zaś ustawie państwa zasadniczej uczyniono zadość, dając przywilej na nieuctwo nielicznych zapewne rodzicom, którzy o ten, bardzo wadliwej wartości przywilej dobijają się zechcą (na wyraźne żądanie rodziców uwolnić itd.). Jako promotor idei pogodzenia mógł p. Dzieduszycki z niejaka dumą zaznaczyć, że ta część wniosku komisji, przyjęta przez sejm, jest tylko urzeczywistnieniem jego własnego wniosku do sejmu 1885 r., urzeczywistnieniem niepełnem, częściowem, bo wniosek w całości nie przeszedł, a miał wielką doniosłość i przedej czy później stanie na porządku dziennym. Mogą być urządzane jakie kto chce pedagogiczne eksperymenty wedle recepty p. Małeckiego, mogą być zakładane jedno albo dwa, albo i więcej ruskie gimnazja; wniosek pana Dzieduszyckiego z 1885 r. od nich nie zależy, a miał treść następną: Czy drogą bezwarunkowego obowiązku, czy drogą względnego obowiązku, gdy tego wymaga zasadnicza ustawa 21 grudnia 1867, należy zapobiedz, aby w dwujęzycznym kraju nie wyrastała i różnieć dwójka, której jedna część nie znalazła lacińskich, a druga ruskich liter. We wszystkich gimnazjach całej Galicyi od Zbrucza aż do Szlązka, drugi język kra-

jowy krom wykładowego powinien być obowiązujący. Prawidło to jeszcze ważniejsze dla polaków niż dla rusinów, bo rusin z konieczności uczyć się będzie polskiego języka, który mu otwiera pole działania obszerniejsze i wyższe, ale przemagający i uważający się za bardziej uczyliwizowany żywił sam sobie szkodli, jeżeli nie zechce być na tyle umiejetnym, jak współzawodnicy. „Kto nie będzie obydwu języków krajowych umiał, rzekł na sejmie p. Dzieduszycki 2 stycznia 1886 r., ten już w niedalekiej przyszłości nie będzie mógł żadnego urzędu piastować we wschodniej części kraju, wskutek obowiązku prowadzenia korespondency w obu językach i wogóle w każdym zawodzie będzie kaleką“. Dość dobrą miarą wagi, jaką posiada wniosek Dzieduszyckiego, może służyć opór przeciwko niemu rusinów; ksiądz Kaczała wciąż polemizuje z nim, godząc się w gruncie na dość niewinny utrakwizm p. Małeckiego.

Kończymy nasze sprawozdanie z sejmowych rozpraw: dwoma cytataimi, które szczerze z naszej strony podzielamy i jedną drobnutką uwagą. Przesłizne i tchnące szczerością a prawdą były słowa Dzieduszyckiego, że są wspólne i równie zgubne obłędy dla galicyjskich i Rusi i Polski, „bo już tak Bóg i dzieje sprawiły, że, co jednemu z tych narodów szkodzi, pewno i drugiemu na dobre nie wyjdzie“. Niemniej prawdziwie i trafne ze stanowiska mowy Romanowicza było następne jego założenie: „gdyby rząd nam dawał jednej strony szerokie swobody i prawa obywatelskie, a drugą ręką tylko szkołę i mówił: wybieraj, tylko jedno z tych dwojga mieć możesz — wszyscy chwycilibyśmy się za szkołę narodową, zostawiając resztę dziejowej sprawiedliwości“. Uwaga nasza tyczy się niepoprawności języka polskiego i schodzi na życzenie, aby na sejmie, który tak troskliwie zajmuje się prawami krajowych języków, miano na względzie oczyszczenie polskiego z kających barbarzyństw. Postowie wedle sprawozdania, co chwila g r a t u l u j a swoich kolegów, których słowa trafiły do przekonania, co chwila mowa o wskazywanych albo udzielanych d y r e k t y w a c h, o sprawach załatwianych m e r y t o r y c z n e, co chwila przewijają się w mowie szczytki nieprzetrawione i nieodrzucone specjalnego galicyjskiego kancelaryjnego polsko-austriackiego języka, których pozbycie się nie kosztowałoby dziś zapewne żadnej trudności.

Korespondencye «Kraju».

Praga czeška, 16 kwietnia.

Gregř i Knota. Stosunki narodowościowe w Czechach.

Wiadome z dzienników zajście pp. Gregřa z Knotem w radzie państwa, oraz świeża mowa tego ostatniego, przesadzają tutaj każdy według swojego temperamentu. Umiarkowańsi — a tych zdanie przewodzi — potępiją Gregřa za niewczesne i niepotrzebne drażnienie Niemców; dopóki dowodził faktami nieprawdziwość liczb urzędników pocztowych czechów, ponaznaczanych w okręgach niemieckich, jak ją podał Planer, dopóty miał słusność; ale, gdy się wdał w szczegóły osobiste, poszedł za daleko i tem sam wywołał oskarżenie o szpiclowskość; tak mówią czeši umiarkowani i zdaje się, że mają słusność. Co do mowy Knoty, to wszyscy oni, bez różnicy odcieni, potępiją ją, nazywając prostrą zdradą stanu to zbyt otwarte zamanifestowanie uczuć wazzechniemieckich. Projekt ministerstwa wojny rozszerzenia liczb i kadrow pospolitego ruszenia (nazywają je tutaj nowo-

utworzonym wyrazem *domobrana*, niby obro-na domów), podobna się czechom; pragnęliby oni jaknajbardziej się zabezpieczyć od groźnych sąsiadów niemieckich; chcą prztem uzyskać coś dla praw języka czeškego: marzą więc o tem, aby komenda landeszturm była czeška, przynajmniej dla żołnierzy czeških. Popisywała się tutaj świeżo pani de Blanc na skrzypcach, a oczekiwana jest śpiewaczka Turilla z Pesztu; ma tu w kilku operach wystąpić Mierzwiński: zapowiedział też swe odwiedziny w maju; Břilow trochę wcześniej. Słyszeliśmy niedawno na wielkim koncercie i na wielkanoc znowu usłyszemy ślicznego polonowa koncertowego na wielką orkiestrę S. Moniuszki; grano go tu po raz pierwszy; podobał się niepospolicie. Jego «Straszny Dwór» już jest na kolei w teatrze; wystawiony będzie z pewnością w jesieni.

Oto wiązanka najświeższych faktów. Przechodzę obecnie do sprawy, zapowiedzianej w listach poprzednich: chcę słów kilka powiedzieć o polityce narodowo-czeškej z lat ostatnich. Ponieważ mam zdanie o niej odrębne od większości tutajszej, ale oparte na pewnych zasadach szerszej natury, przeto, nie narzucając go nikomu, wyrażam je pokrótce, aby tem dać dowód stałej mej życzliwości bratniemu, a tak dla mnie gościnnemu plemieniu.

Idealem czechów, który w ciągu siedmiu lat ostatnich w części się urzeczywistnia, jest całość i niepodzielność królestwa czeškego. Całość ta pociąga za sobą nieznaną i niepraktykowaną gdzieindziej dwunarodowość, to jest równą uwzględnienie praw obu plemion, zamieszkujących Czechy: czechów (których jest $\frac{2}{3}$) i Niemców ($\frac{1}{3}$). Mamy w Europie przykłady krajów o narodowościach mieszanych, jak np. Szwajcaryja; siedzą tam w zgodzie Niemcy, Francuzi i Włosi; prawa języków ich są równe, ale każdy język ma swoje odrębne terytorium. Tutaj zaś, w Czechach, oba języki panują współrządnie, to jest jednocześnie i równoprawnie na przestrzeni całego królestwa. Zachodzi pytanie, czy system taki jest pożytecznym i mającym widoki trwałości. Mnie się ani jedno ani drugie nie zdaje. Dopóki żyje jeszcze liczna klasa ludzi, mówiących z równą łatwości i powiedzmy, z równą obojętnością obu językami, stan rzeczy taki jest możebny. Ale wyraasta nowe pokolenie, które pod wpływem silnie rozbudzonych uczuć narodowych, przywiązuje się namietnie do jednego tylko języka. Oprócz tego są okolice, gdzie ludność jednym z dwóch tylko językiem mówi i mówi umie. Chcąc przeto ideal dwunarodowy przeprowadzić, trzeba użyć pewnego przymusu na oba plemiona. Skuteczność i słusność tego przymusu wydają mi się wielce wątpliwymi. To jeden wzgłęd, a teraz drugi. Jakkolwiek prawa narodu czeškego nie ulegają przedawnieniu, jak prawa każdego innego, przywykliśmy wszakże te ostatnie szanować o tyle, ile sam naród je od nieprzedawnienia uratował. Faktem jest jednakże, który z wielkim zalem stwierdza wypadki, że sami czeši, z lekkomyślną szlachcią swoją i jeszcze lekkomyślniejszymi władcami kraju na czele, przyczynili się do osłabienia swej narodowości. Zaszło w Czechach coś bardzo podobnego do tego, co się działo na Szląsku naszym, dziś nazywanym pruskim. Szlachta i miasta się zniemczyły; do kraju wpuszczono ogromną liczbę osadników niemieckich. Od roku mniej więcej 1848 rozpoczęło się czynne zmartwychwstanie uczuć narodowych. W owym czasie budżecie to się szło ręką w rękę z budzeniem się ducha liberalnego w Europie. Wolnomyślni nawet Niemcy jak w Poznaniuśni tak i w Czechach współczuli wskrzeszaniu praw i wspomnień słowiańskich. W ciągu czterdziestu lat następnych zmieniły się zupełnie okoliczności. Dzisiaj widzimy czechów w Austrii ściśle związanych z żywiołami nieliberalnemi. Jak do tego przyszło, nie tu miejsce opisywać. Dość, że obecnie faktem jest, iż czeši, jak i polacy galicyjscy, bronią i w części używają praw swej narodowości pod opieką najnihilistycznej koalicji rakuskiej.

Czyż można fakt ten za normalny i za-

szczytny uważać tak dla Czechów jak dla Polaków? Jak usprawiedliwić i uzasadnić nienaturalny ślub ten żywością w gruncie rzeczy rewolucyjnych, z zaplesniałym feudalizmem i klerykalizmem rakuskim? Łatwiej to pojąć, choć nie uniemożliwił względem Galicji, trzymanej w powijkach szlachecko-ultramontañskich. Ale cześć, z zasady i natury rzeczy wyznaczają bezwzględnie równość, cześć podzielić w głębi duszy husyci, ci się opierają na większości szlachecko-klerykalnej i na niej swój los i przyszłość gruntuja. To drugi mój zarzut. Trzeci zaś jest następny: Cały zasób sił marunie się tu na ucieranie się drobnostkowce z Niemcami. Jakis napis czeski, jakis bilet kolejowy niemiecki, zamianowanie podsejdy niemieca w okręgu czeskim lub odwrotnie i tym podobne drobniactwa stają się powodem mów, interpelacji, sprzeczek i polajaniek nie tylko na sejmie praskim, ale i w Wiedniu. Tymczasem ważniejsze daleko sprawy leżą odległemu. Na Morawach żywił niemiecki, stanowiący tam ćwierć tylko w stosunku do ludności czeskiej, gospodarzy po staremu. To samo i na Śląsku czeskim. Słowem, dla podrzędniejszych interesów królestwa czeskiego, zaniedbują się ważniejsze, oraz morawsko-szlazkie.

Ciągle kłótnie czesko-niemieckie w Pradze i Wiedniu, powiększane i roztrzęsane przez Niemców czeskich, znajdujących odgłos w rzeszy niemieckiej, drażnią i jatrzą całe Niemcy; a wiadomo, że państwo to dzisiaj rozporządza największą ilością bagnetów w Europie. Już Knotz przed kilku dniami nazwał Czechy Szlezwigiem, to jest, mówiąc prościej, wezwał Bismarka do powtórzenia wojny z r. 1864 i wydarcia Czech Austrii. Drażnienie to Niemców wteńczyło było może pożytecznem, gdyby zapewniało jakieś korzyści Czechom, ale tak nie jest; kłótnia odbywa się dla kłótni, dla ulżenia sercom, przepelnionym zobopólną nienawiścią. Dalej znów, system dwunarodowy i dwujęzyczny szkodziłemu jest z tego jeszcze względu, że chronicznie przedłuża możliwość istnienia istot o dwóch narodowościach, jakie tylko w Czechach można spotkać. Bardzo liczna klasa ludzi należy to bowiem do jakiejś mieszanej narodowości, mówi chętnie i równie dobrze (albo też i równie źle) obu «językami krajowem» i jest nieoddecydowana. Taki hermofrodytizm ani moralnie, ani politycznie zdrowym nie jest.

Pionnem i szkodliwym jest także ciągle ogładanie się i rachowanie na pomoc obca, na «bogatego staryszaka», jak tu Rosję nazywają. Kto ciągle liczy na czyjąś odesiecz, ten powoli odwyka wierzyć we własne siły; mamy zbyt smutny tego przykład na sobie. Czesi powinni wierzyć w hasło: *narod sobie, narod fara da se*; tylko ta drogą dojść mogą do wiary w siebie i pomyślności.

Pomijając wiele innych niedostatków popularnej obecnie polityki «królestwa czeskiego», ośmielam się w kilku słowach skreślić plan taktyki, która mnie lepszą się wydaje. Czesi powinni zaprowadzić taką zmianę w gospodarstwie narodowem, do jakiej u nas rozsądny szlachciz po reformie włościańskiej z dobrym skutkiem się uciekał: Zarzuć uprawę wielkich obszarów, możebną tylko przy pańszczyźnie, ograniczyć się skromną ilością najlepszej roli i na tej zaprowadzić gospodarstwo wzorowe, — czyli, mówiąc już wprost o rzeczy, wydzielić z «królestwa czeskiego», to co jest czyste czeskie i w tej krainie postarać się o instytucje nawskróś narodowe.

Niemcy czeszy gorąco pragną oddzielenia się od Czechów; zgadzając się na to, czeszy mogliby utargować dużo: mogliby w prawdziwych, słowiańskich Czechach postarać się o wprowadzenie warunków węgierskich, to jest o bezwarunkowe zczeszczenie administracji, sądów, szkół, nawet wojska; mogliby stosunki to rozszerzyć na Morawy i Ślązak czeski; słowem, wkrzesiliby naród i kraj czeski w naturalnych jego etnograficznych granicach, z zarządem czysto narodowym i siłą, jaką skupienie i zjednoczenie czynników jednolitości nadaje. Pogodziliby się na wieki z Niemcami, którzy staliby się oddat spokojnymi ich sąsiadami lub gośćmi, gdyby wśród nich przebywali, a gościom

tym trzeboby takich praw udzielić, jakiego mieli goście czeszy w ziemiach czysto niemieckich. Tym sposobem sprawa czeska stałaby na niespożytej, bo naturalnej i liberalnej podstawie narodowej; czeszy nie musieliby wchodzić w potworne sojusze z żywiołami wsteczniemi w obrębie Austrii, mieliby czas i możność potężnego rozwijania wrodzonych i nabytych zdolności swoich na gruncie czysto narodowym, własnym i wdzicznym.

Powiadają mi: ale i w tym kraju czysto czeskim, kolonizacja niemiecka czyniłaby postępy i z czasem pochłonięłaby słowiańszczyznę. Cóż na to mam odpowiedzieć? Jeżeli już sądzono, aby słowiańszczyzna zachodnia zginęła, to żadne usiłowania nasze nie zaradzą temu, a tem mniej polityka obecna, która, uwieczniając i legalizując dwujęzyczność, ułatwia germanizację. Jakakolwiek przyszłość nas czeka, rozsądniej jest, zdaje mi się, zawrzeć się w twierdzy choćby ciśniejszej, ale mającej załogę jednolitą, niżeli siedzieć w warowni, napelnionej garnizonem mieszanym, którego część o tem tylko marzy, jakby oblegającym zdradą czy przemocą wrota otworzyć...

Na tem kończę uwagi swoje o polityce czeskiej. Śmiałość to z mojej strony, iż wyrażam zdanie wbrew przeciwnie utartym przekonaniom większości Czechów. Być może, iż się mylę. Wypowiedziałem co myślę, do czego mię pobudziła szczerza życzliwość dla bratniego narodu i co, zdaniem mojem, nie tylko dla Czechów, ale i dla nas uważałbym za pożyteczne, boć i my, za wiele pragnąc, tracimy to, co moglibyśmy ratować, ograniczając marzenia i stając na gruncie zasad prawdziwie ludzkich i szczerze postępowych.

Jan Karłowicz.

Lwów, 12 kwietnia.

(Z obozu rusińskiego).

Smutna historia banku kryłozasńskiego i jego tak zwanej sanacji.

Kilkakrotnie już w swoich korespondencyach wspominałem o tym zakładzie finansowym, który miał stać się dźwignią do brobytu dla całej Rusi galicyjskiej i bukowinśkiej, a wskutek rozmaitych, wcale zresztą naturalnych przyczyn, omal że nie stał się przyczyną wielkiej ekonomicznej klęski dla całego kraju, — o ogólnym zakładzie rolniczko-kredytowym dla Galicji i Bukowiny, *«ulgo»* «banku kryłozasńskim». Proces niektórych kierowników tego zakładu, który temi dniami rozegrał się przed krótkami lwowskiego sądu karnego i rzucił wiele światła na historię i wewnętrzną maszynę tego zakładu, daje mi pociep do opowiedzenia całej historii tego zakładu, osobliwie ostatnich jego krytycznych momentów, które nie pozostały bez doniosłego wpływu na ogólnopolityczne stanowisko i partyjne stosunki rusinów galicyjskich.

Jeszcze od lat 1868—69, kiedy wskutek nowej konstytucji i autonomii krajowej i między rusinami galicyjskimi życie publiczne coraz to żywiej pulsować zaczęło, datuje się też początek myśli założenia specjalnego rusińskiego banku, któryby koncentrował w sobie pieniężne zasoby rusińskie i podnosił za moźność warstw inteligentnych, równocześnie też spieszył z pomocą włościanom-rolnikom, którym uchwalona w r. 1867 przez sejm galicyjski wolność lichwy i wolność dzielenia gruntów groziła rychłą ekonomiczną ruiną. Myśl o założeniu «swego» banku powstała, rozumie się, w konsystorz lwowskim, w którym wówczas ześrodkowywało się w przeważnej mierze życie narodowe. Jakie fazy przechodziła ta myśl w ciągu lat następnych, trudno wysledzić, dopiero w 1876 uzyskali rusini za pomocą swych posłów do rady państwa w Wiedniu koncesję na założenie banku pod nazwiskiem «ogólnego rolniczko-kredytowego zakładu dla Galicji i Bukowiny, towarzystwa z nieograniczoną poręką», jako też koncesję rządową na wypuszczenie pierwszej seryi listów dłużnych na sumę 300,000 złr. Lecz dla ukonstytuowania tej instytucji potrzeba było kapitału zakładowego; zaczęła się więc pogon za kapitalistami-rusinami. Kapitalistów ta-

kich można było zliczyć na palcach: było kilku księży, jeden obywatel — i niektóre rusińskie fundusze publiczne. Z księżmi, pomimo powagi konsystorza, nie można było dojść do ładu; żaden z nich nie chciał wnieść swego kapitału bezprowrotnie na cały czas istnienia banku w jego fundusz zakładowy, mając nadto jeszcze pełność, że wraz z jakimś nieszczęściem, właśnie ten kapitał przedewszystkiem przepaśćby musiał. Pertraktyacje z możnym obywatelom rusinem, p. Wł. Fedorowiczem, również rozbiły się o dyktatorskie zachcianki księży kanoników świętojurskich. P. Fedorowicz zgodził się dać 90,000 złr. do funduszu zakładowego, lecz żądał za to odpowiedniego głosu w radzie zawiadowczej i odpowiedniej kontroli w zakładzie; księża kanonicy zaś chcieli mieć bank, gdzieby sami mogli rozkazywać — i p. Fedorowicz cofnął się ze swoją ofertą. Wówczas konsystorz za zgodą delegatów duchowieństwa, zarządzających funduszem dla wdów i sierot po księżach rusińskich *) uchwalił wyjąć 80,000 złr. z tegoż funduszu i włożyć je jako zakładowy kapitał nowego banku.

Uzyskawszy w ten sposób kapitał zakładowy, przystąpiono do organizacji banku: emitowano listy zastawne, «ratujac» chłopów pożyczkami pod zastaw ich gruntów i wciągając równocześnie każdego dłużnika jako członka instytucji «z nieograniczoną poręką»; ściągnięto do tego patriotycznego zakładu wszelkie rozporządzone kapitały innych instytucji rusińskich, jako to: «Domu Narodowego» (ok. 150,000), Staupigij (przeszło 10,000), «Ruskiej Matce» i t. p., a następnie, gdy w r. 1878 instytucja została za nowym specjalnem pozwoleniem rządu zreorganizowaną i rozszerzoną, otwarto prócz hycotycznego także oddział zastawniczy (dla fantów). Wreszcie w r. 1880 sprowadzono z Wiednia czescha Michałka, który z buchaltera wkrótce wyawansowawszy na głównego dyrektora, popchnął bank na szerokie pole giełdowych mactaw i handlowej szacharki. Otwarto więc i pozostawiono do dyspozycji Michałka oddział wekslowy, a następnie, za namową zjda Kindlera, przystąpiono na własną rękę do handlu sukna dla chłopów. Ciekawa to historia! Uchwalwszy założyć we Lwowie skład sukna, rada nadzor-

*) Ponieważ dla czytelników zagranicznych może być niejasnem, co to jest ten fundusz dla wdów i sierot po księżach, dla czego uważam za potrzebne dodać o nim parę słów. Wskazuje, że rząd austriacki, zabrawszy Galicję, widoczną dobrą niegdą koronę i starościankę zabrał na rzecz kamery. Nie dość jednak na tem: temu samemu losowi uległy też dobra kościelne, osobliwie zaś dobra pokasowanych kościołów i klasztorów. Prawda, dla oka ludzkiego utworzone z tych dóbr «martwej ręki» tak zwany «fundusz religijny», z oddzielną administracją, ale w czasie wielkiej ruiny wojen napoleońskich, największa część tych dóbr została rozprzedana, a nawet poprostu zmarnowana, tak, że fundusz religijny pozostał tylko na papierze, w rzeczywistości zaś rząd wypłacał duchowieństwu skromne dodatki kongrualne z kas podatkowych i, rozumie się, z tego samego powodu nie mogło być i mowy o polepszeniu bytu duchowieństwa. Prawda, duchowieństwo r.-kat. obrzm. mniej potrzebowało takiego polepszenia, gdyż tak, plebanie oddawna lepiej były dotowane, niż gr.-kat., a nadto łac. księża, nie mający rodzin, nawet przy gorzej dotacji łatwiej i przyzwoiciej żyć mogli. Mimo to jeszcze w r. 1816 lwowski arcybiskup Ankiewicz w osobnym memorjałie odmawiał gr.-kat. duchowieństwu wszelkiego prawa do funduszu religijnego, resp. do pobierania od radu dodatków kongrualnych. Skąpa dotacja gr.-kat. plebanji, skąpe dodatki kongrualne (dotychczas o wiele mniejsze od pensji, jaką pobierają np. wóci niemieckie), a nadzwyczajne opłakane dola wdów i sierot po księżach, którzy nie zostawili majątku, — wszystko to zmniejszało rusińskie duchowieństwo do przemyślenia o jakiegolwiek własnej pomocy. Jeszcze w r. 1849 podniósł znany wówczas pisarz popularny i patriota K. Trezszakowski myśl utworzenia ze składek funduszu zapomogowego. Myśl ta przyjęta była sympatycznie i głównie za staraniem bisk. Jachimowicza i K. Kusieńskiego utworzone osobne fundusze dla księży dycezyi lwowskiej i przemyskiej. Fundusze te powstały głównie z wkładów, jakie każdy kleryk, przystępując do święceń kapłańskich składał mni, a następnie z mianowitych wkładów, jakie opłacał każdy ksiądz, zostając na parafji. Zarządzał temi funduszami komitety, wybierane corocznie przez delegatów od duchowieństwa każdego dekanatu; prezesem i opiekunem komitetu jest każdorazowy biskup, resp. metropolita. Z procentów od kapitału funduszuowego dostaje wdowy i sieroty regularna zapomoga coroczna. Kapitał obu dycezyi razem wynosi obecnie około 400,000 złr.

cza banku wysłała z swem pełnomocnictwem Kindlera i kilku agentów zagranicę dla zamówienia towaru w różnych fabrykach. Niektórzy agenci odrazu z pobranem na zadatki pieniędzi przepadli — i to było najłepsze jeszcze. Inni bowiem, a osobliwie sam Kinderler, pozamawiali towary na rachunek banku. Zaczęły nadchodzić do Lwowa te towary, przeważnie w najlichszych gatunkach: bank placi i placi, a obduty niema. Nareszcie, wydawczy przeszło 300,000 złr. i nie widząc jeszcze końca wydatkom, a nie mogąc pozbyć się nagromadzonego i psującego się sukna, bank przyjmuje następujący projekt Kindlera: tworzy się z inicjatywy i przy udziale Kindlera żydowska spółka: «towarzystwo dla handlu sukniem»; towarzystwo to za 200,000 złr. kupuje od banku cały skład sukna, lecz daje gotówką tylko 30,000 złr., zaś na 100,000 złr. swoich (prawie bezwartościowych) weksli, resztę przysięga spłacać ratami z tym nadto warunkiem, żeby bank także został członkiem towarzystwa i żeby z przynależnej mu kwoty 20,000 złr. zostało w tow. jako udział banku. Rzecz oczywista, że w taki sposób bank swoim własnym kapitałem ręczył za wypłacalność weksli towarzystwa, jemuż samemu jako cena kupna towarów wreczonych, jednym słowem — sam od siebie za swoje pieniądze kupił sukno dla... żydów. Lecz niedość na tem; już po zawarciu tego arcyświeżego interesu z «t.w. handlowem» zaczęły od zagranicznych fabrykantów wpływać coraz nowsze rachunki za pobrane, a przez bank nieotrzymane towary; na konto takich rachunków bank do końca 1884 roku zapłacił jeszcze przeszło 100,000 złr. Sprawa z sukniem dotychczas nie skończona; «towarzystwo handlowe» przeszłego roku zbankrutowało a więc nie przyszło banku.

Równie świetnym, chociaż jeszcze mniej jasnym był «interes», jaki zrobił bank w tym samym czasie ze składem zbożowym w Tarnopolu. O tym interesie wiem tylko tyle, że bank w krótkim czasie stracił na nim około 60,000 złr. i — dał za wygrane.

Z temi i innemi podobnemi powodzeniami handlowo-przemysłowej natury ręką w rękę szła polityczna rola, jaką grał bank wśród rusinowskiego społeczeństwa i nierozłącznie z nią związana wewnętrzna administracja. Bank stał się ulem, do którego znosiły miód pszczoły z prowincji: księża, mieszczanie, majętniejsi włościanie i t. p., a który natomiast zwiłł niecierpiącą wprawdzie, ale dobrodziejną gromadkę — trutni. Dwie najwybitniejsze i najwplywowsze osobistości w gronie dyrekcji były reprezentantami dwóch grup tych stworzeń pasoczytnych: Michałko grupy żydowskiej, a dr. Dobrzański grupy «twardo-rusinskiej». Ze pierwszej z tych grup, czynnej i przebiegłej, nie szło o dobro instytucji, to rzecz jasna; niemniej jasnym jest i to, że ona najwięcej przyczyniła się do ruiny banku, czego dowodem jest niedawny proces jej przywódców: Michałki, Kindlera i Chwesa. Dla nas atoli daleko ciekawszą jest druga grupa, stojąca pod komendą d-ra Dobrzańskiego i będąca, że tak rzekę, tym pokostem, który całej instytucji nadawał barwę polityczną. Byli to przeważnie ludzie młodzi, nie tylko że w finansowości niefachowi, ale — przez dwóch młodych doktorów prawa — ludzie bez wykształcenia, zwykle nieukończeni gimnazjaliści lub studenci uniwersytetu, których powab lichej pensyi w banku odciągnął od nauki, lub też wreszcie wysłużeni feldfelde, kaprale i t. p. Ludzie ci dostawali się na posady bankowe jedynie dzięki swoim poglądom politycznym, dzięki swej gorliwości dla stronnictwa t. zw. «twardego». Bank dawał im utrzymanie choć jakie-takie, lecz od nikogo zresztą niezależne; w zamian za to wymagano nie pracy fachowej, lecz agitacji na rzecz stronnictwa. W taki sposób wpływ banku wytworzył u nas ową «die schärfere Tonart», reprezentowaną przez «Prolo» p. Markowa w pierwszych fazach jego istnienia. Nie szło tym ludziom o żadną organiczną pracę na własnym gruncie; przeciwnie, każdy nawołujący do takiej pracy, do umiarkowania w krytyce, ostrożności w sądeniu i przezorności w postępowaniu, uważany był przez tych

ludzi za tchórze lub zdrajcę. Czując się sami bezpiecznymi pod skrzydłami banku i nie mając po za jego obrębem nic do stracenia, ludzie ci nie wahali się przed żadnym środkiem dla dopięcia swych celów, i świadomie czy nieświadomie wnosili demoralizację i rozstrój w nasze stosunki prasowe i towarzyskie.

Rzecz oczywista, że i wewnętrzna administracja bankowa przy takich stosunkach wzorowa nie była. Rada zawiadowcza składała się z księży, nie rozumiejących się na sprawach bankowych i pokładających bezwzględne zaufanie w pp. Michałce i Dobrzańskim; reszta funkcjonaryuszów uważała swe posady bądź to jako nagrodę za swój «twardy» patriotyzm, bądź też jako pożądany przytulek, którego trzeba się było trzymać za wszelką cenę. Robili więc, co się podobало p. Michałce; o kontroli nie było mowy. Nie dziw więc, że klika żydowska, stojąca za plecami tego ostatniego, miała wolne ręce i gospodarowała grosem rusińskim jak jej się podobало, dbając jedynie o to, żeby w razie spodziewanego krachu zabezpieczyć swe własne skóry.

A krach ten powinien był przyjść już dawno, i nie przyszedł jedynie dzięki bezprzykładnej ciępliwości i dziecięcej naiwności rusińskiej. Już w połowie 1883 roku zachwiała się podstawa banku, a gdy przy końcu tegoż roku runął t. zw. bank rustykalny, wzór, wedle którego założony został bank kryłozasński, pokazały się też odrazu i w kasie tego ostatniego przerażające pustki. Już z początkiem 1884 r. zaprzestano wypłacać większe sumy na książeczki wkładowe; dla uiszczenia przypadającej raty funduszu wdowiowego, trzeba było dawać w zastaw resztki wartościowych papierów i dopożywać z kasy «Narodnego Domu»; rada zawiadowcza zaczęła przemysliwać nad ratunkiem zakładu, ale już było zapóźno. Usunięto Michałkę i zabezpieczono się na jego majątku, lecz i tutaj wyszła nowa historia. Majątek Michałki stanowiła część budującej się fabryki czerzyny; wspólnicy jego, którzy na tej samej fabryce mieli dwie inne części, namówili radę, by bank swym kapitałem dokończył fabrykę i pusił ją w ruch, wówczas bowiem z dochodów łatwiej mu będzie pokryć swe pretensje. Rada przystała na to, wzięła więc przez swe pretensje do Michałki jeszcze około 20,000 złr. w fabrykę, i nie doprowadziwszy jej do końca, porzuciła, przez co i ten wydatek można uważać za stracony.

W czerwcu 1885 roku stagnacja i panika w banku doszła do najwyższego stopnia. Wierzyciele oblegali wejścia, wyszczyniali klótnie w lokalnościach lub ze łzami i głosnemi wyrzekaniami opuszczali bank, by najazutem znowu powrócić i po raz dwudziesty z rzędu dopominać się o zwrot złożonych do banku pieniędzy. Z rozmaitych stron rozmaite podawano projekty sanacji; zawiązał się był nawet komitet sanacyjny z wybitniejszych przedstawicieli obu partii, bo chociaż narodowcy od samego początku nie mieli najmniejszego udziału, ani wpływu w zarządzie tej instytucji, obecnie, gdy przyszła bieda, rada zawiadowcza sama do ich patriotyzmu zaapelowala.

Tymczasem i drugi dyrektor banku, p. Dobrzański, nie próżnował. Z początku udawał się do rozmaitych żydów w obcych bankach, przedstawiał im opłakane położenie banku kryłozasńskiego i prosił o pożyczkę. Lecz tem wzbudził u żydów nie litość, ale politowanie i śmiech nad naiwnością rusińskiego finansisty, który sam przedstawia im obraz ruiny i sam na konto tej ruiny prosi kredytu. Nic nie zyskawszy u żydów, zwrócił się p. D. do polaków, a mianowicie do dyrektorów banku krajowego, pp. Zgórskiego i Wrotnowskiego. Ci panowie, w porozumieniu z marszałkiem krajowym d-rzem Zybkiewiczem, jedynie ze względu na ratowanie zagrożonych wrazie upadku banku funduszy publicznych, a głównie funduszu wdowio-sierocińskiego (z którego przez owych 80,000 złr. później jeszcze włożono do banku nowych 70,000 złr.), przyrzekli pomoc, ale warunkową, a mianowicie przyrzekli 400,000 złr. po przejrzeniu ksiąg

i zasięgnięciu dokładnej informacji o stanie interesów, a nadto na hypotekę. Ponieważ atoli wszystkie realności bankowe były już wyżej wartości obciążone, zażądali hypoteki «Narodowego domu» lub «Stanuopigi». Rozumie się, że ani całość komitetu sanacyjnego, ani nawet całość rady zawiadowczej banku na taki warunek przystać nie chciała; mimo to jednak p. Dobrzański uczeplił się i tego dzielnika i nawet wniósł do rady «Narodnego Domu» w imieniu komitetu propozycję — oddania realności tej instytucji pod hypotekę bankowi krajowemu dla ratowania banku kryłozasńskiego. Niedość na tem: na ogólnem zgromadzeniu czł. «Narodnego Domu» niektórzy indywidua z kliki p. D-go usilnie agitowały za tem, by skłonić przybyłych z prowincji i nieświadomych rzeczy członków do przyzwolenia na zastaw «Domu Narodowego». Lecz i to się nie udało, pomimo, iż agitatorowie w drukowanym i zgromadzeniu rozdawanym swiśtku, mianem zdrajcy napietnowali każdego, kto w obecnej ciężkiej chwili żąda od banku swych pieniędzy, a każdemu, kto z nich zrezygnuje, obiecywali omal że nie królestwo niebieskie.

Wówczas to powstała w łonie dyrekcji myśl szukania ratunku gdzieindziej, zagranicą. Szło tylko o człowieka, któryby dla pewnych sfer był firmą należyście akredytowaną. Jeden tylko był taki człowiek na Rusi halickiej, a ten jeden człowiek podczas całej tej trwogi siedział w więzieniu lwowskiem i hodował pszczoły. To był Iwan Naumowicz. Szło więc o to, by zyskać na czasie, dopóki on nie wyjdzie z więzienia, co miało nastąpić dopiero we wrześniu. Znowu więc wzięto w obroty komitet sanacyjny, wysłano deputację do marszałka, do namiestnika, zwoływano narady i t. p. A tymczasem licho także nie spalo. Były buchalter bankowy Teofil Korol groził denuncjacją do sądu, aż wreszcie naprawił zadenuncjację bank; na podstawie tej denuncjacji uwięziono kasjera banku Jamińskiego, dalej byłego dyrektora Michałkę i sennalą Chwesa. Równocześnie też buchalter banku krajowego, przejrzaawszy księgi bankowe, znalazł w nich taki nieład, że pomimo kilkotygodniowej pracy, jasnego pojęcia o stanie interesów wyrobić sobie nie mógł, szacując sumę deficytu w przybliżeniu na 800,000 złr. Bank krajowy na tej podstawie zupełnie odmówił swojej pomocy. Bezpośrednio potem księgi bankowe powędrowały do sądu. Zdawało się, że bank musi upaść, — gdy wtem wyszedł z więzienia Naumowicz, pojechał z p. Płoszczańskim do Petersburga i cała dekoracja odrazu się zmieniła. Jeszcze przed ich powrotem *via* Berlin przysłała pierwsza rata zapomogi w sumie 600,000 marek, którą tamże w imieniu banku podniósł lwowski bankier Lilien. Natychmiast zwołano ogólne zgromadzenie członków banku, zapewniono ich, że bank uratowany; łatwowierniejszym pokazano, a natrętniejszym oddano pieniądze — i uzyskano dla reszty moratorium na pięć lat. Od kogo i pod jakimi warunkami uzyskano pieniądze, to był sekret dyrekcji.

Od tego czasu upłynął przeszło rok; za pierwszą ratą kapitału ratunkowego przysły inne, niemniej znaczne. Odsłoniło się też nieść źródło ratunku; «Słowo» wyraźnie wspomniało o konsorcjum w Petersburgu, które ze swego ramienia zamianowało członkiem dyrekcji p. Kosnierskiego, wykonywującego obecnie zwierzchniczą władzę w banku. Tylko co do formy tego ratunku niejednakowe kraja wersje. Podczas bowiem, gdy «Słowo» raz wyraźnie pisało, że kapitał przywiozłszy z Rosji jest tylko 3-procentową (nie 30-procentową, jak w jednej z moich poprzednich korespondencji przez pomysłkę było nadrukowanym) pożyczką, a więc ratunkiem tylko pozornym i chwilowym, w rzeczywistości zaś tylko ogromnem zwiększeniem pasywów, — to z niektórych ogólnikowych enuncjacji o. Naumowicza zdaje się wypływać, że owe półtora miliona złr. otrzymane z Rosji, są darowizną, zapomną bezwrotną. Jeżeli tak jest, to rzeczywiście należy się od całej Rusi halickiej wielką wdzięczność szczerzym ofiarodawcom; którzy przez swoją ścisłą bezsprzykłą hojność

ocalili z ogromnym trudem ubierany grosz wdowi, ocalili fundusze «Domu Narodnego» i liczne prywatne kapitały. Podziękują im też i chłopi, dłużnicy bankowi, którym z owych pieniędzy także częste kapnie, gdyż odpisane im zostają zaległe procenty od ich pożyczek w sumie 220.000 złr. Lecz jeżeli owi dobroczyńcy dali te pieniądze tylko tytułem pożyczki i to oprocentowanej, to zachodzi obawa, iż nadziejcie ich gorzko będą zawiedzione. Obecnie bowiem bank kryzysański już od r. 1884 absolutnie żadnych transakcji nie robi; do niedawna funkcjonował tylko oddział zastawniczy, ale ten musiał być ograniczony. Drugiej serii listów dłużnych na pożyczki hipoteczne rzad nie pozwolił wypuścić, a więc oddział hipoteczny może tylko ściągać pożyczki dawne, t. j. likwidować, a nie rozszerzać się. Z początkiem zaś b. r. dyrekcja ogłosiła formalną likwidację, t. j. zaprzestała przyjmować wkłady, a ogranicza się jedynie na wypłacaniu wkładów dawniej pobranych. Dla formy zaś, żeby wyglądało, że się coś robi, utworzono kantor wymiany. A tymczasem administracja, chociaż niema co administrować, ale kosztuje. Ze to długo potrwać nie może—każdy przysza. Jaki zaś będzie koniec tej smutnej historii, zobaczymy wkrótce na tegorocznym ogólnym zebraniu członków banku kryzysańskiego.

Iwan Franko.

Warszawa, 5 kwietnia.

(Projekt rejestru firmowego).

Handel i przemysł, mające tyle świątecznych kart w historii ludzkości pod względem cywilizacyjnym, przedstawiają także i ujemne strony, jak wszystko na świecie. Przykłady szybkiego zubożenia się bez uciążliwej i systematycznej pracy, skutkiem kilku dobrze pomyślanych i szczęśliwie przeprowadzonych spekulacji, pociągnęły i pociągają za sobą tłumy naśladowców, żądnych bogactwa a niepamiętnych, że nie wszystkim szczęście sprzyjało, że wielu doznało zawodu, tracąc swoje mienie wraz z powierzonym im przez ufnych w ich gwiazdę pomyslności. Obok tego, łatwy i szeroki kredyt, udzielany przez przemysłowców handlującym, który w ostatnich dziesiątkach lat doszedł do niebywałych rozmiarów, przyspieszenie etycznych pojęć w ciągłej gonitwie za groszem, bezkarności niewypłacalnych dłużników, którzy często krocą po tajemniaku znacznej części majątku, wchodząc w układy z wierzycielami, zapewniali sobie znaczne zyski, poczem na nowo rozpoczynali swój handel; łatwość uchronienia się przed odpowiedzialnością, w rzadkich zresztą wypadkach ogłoszenia bankructwa, przez ucieczkę, a następnie brak wszelkiej kontroli przy przechodzeniu własności zakładu handlowego z rąk do rąk, połączonej z niemożnością powzięcia przybliżonej nawet wiadomości o istotnym stanie majątkowym handlującego, mimo obowiązku jego prowadzenia ksiąg handlowych,—wszystkie te czynniki, wśród kupiectwa poważnie zapatrzonego się na swój zawód, i drogą uczciwego dążącego do dobrobytu, wytworzyły cały zastęp handlarzy i kramarzy, nie gardzących żadnymi wybiegami, nie przebiegających w środkach, aby dojść do majątku.

Wynikłe ztąd wcale niepożądane objawy nadużyte dobrej wiary i ufności, ujemnie oddziaływały na kredyt zagraniczny, bez którego nie można się obejść, zaniepokoiły lepszą część tutejszego świata handlowego, i komitet giełdowy w celu położenia tamy zlewu o ile możności, przed pięciu lub sześciu laty wystąpił z inicjatywą do p. ministra skarbu o wprowadzenie rejestru firmowego, istniejącego już w niektórych państwach, jako to: w Niemczech od 14 czerwca 1861 r., w Austrii, w prowincjach niemieckich, od 5 czerwca 1869 r., w Węgrzech od 1 grudnia 1875 r. i w Szwajcarii od 1 stycznia 1883 r., zarejestrowanie bowiem niektórych tylko czynności i podanie ich do publicznej wiadomości przez wywieszenie odpowiednich aktów na tablicy w izbie posiedzeń trybunału handlowego, istniejące we Francji i w Królestwie polskiem,

na mocy rozporządzeń kodeksu handlowego, okazało się niewystarczającym. Ponieważ i dla Cesarstwa wypracowany już został projekt prawa o rejestrze firmowym, wystąpienie warszawskiego komitetu giełdowego przychylnie rozstrzygnięto i ułożenie odpowiedniego projektu poruczone zostało komitetowi, utworzonemu przy warszawskim sądzie handlowym.

Po dwuletniej wzajemnej i wyzerpującej pracy, po zgromadzeniu obfitego materiału, czem przeważnie zajmowali się dwaj członkowie komitetu (p. Andrychewicz, sędzia sądu handlowego i p. Flamm, adwokat przysięgły), przystąpiono do ujęcia zasad omówionych i przyjętych w formę prawodawczą.

Gdy sumienna i troskliwa praca komitetu będzie uwzględniona, trudno przewidywać, obok dziennikarskich wiadomości, iż przez ministerstwo sprawiedliwości już złożonym został radzie państwa projekt rejestru firmowego dla Cesarstwa. Odrębne wszakże prawodawstwo cywilne i handlowe, obowiązujące w Królestwie, z którym projekt tutejszego komitetu był w konieczności rachować się, nasuwa niebezważny wniosek, że prawo o rejestrze firmowym, niezbędne mające pewne miejscowe właściwości, mimo to może być przyjętem.

O ile nam wiadomo, przewodnią myślą projektu, którego krótki zarys podać zamierzamy, jest utworzenie dla ruchomości handlowych rodzaju ksiąg hipotecznych, kontrolujących oczywiście nie dług, ciążące na właścicieli zakładu handlowego, lecz przejście zakładu handlowego z rąk do rąk, tudzież pewne czynności prawne, obchodzące trzech, zawierających stosunki z domami handlowymi. Do rzędu takich czynności należą: swoboda, zdolność nieletnich do prowadzenia handlu, niezdolność handlujących do zajmowania się czynnościami handlowymi z powodu pozbawienia praw, ubezwłasnowolnienia i t. p., dalej umowy przedślubne, otwarcie spadku i likwidacja. Oprócz tego projekt obejmuje przepisy, dotyczące ustanowienia organów, którym wykonanie prawa o rejestrze handlowym będzie poruczone i ustawę przechodnią.

We wstępnej, ogólnej części projektu, znajdujemy główne zasady tegoż, mianowicie: 1) iż zarejestrowaniu handlowemu ulegają wszyscy handlujący, oraz wszelkie spółki krajowe i filje spółek zagranicznych, założonych w Królestwie. Od zarejestrowania są uwolnieni jedynie zajmujący się handlem drobnym, np. kramarze, łożnicy, towarzy i t. p.; 2) iż czynności, ulegające obowiązkowi zarejestrowania, względem trzech, mają moc dopiero na skutek zarejestrowania i ogłoszenia w gazetach do tego przeznaczonych; 3) iż księgi rejestru handlowego są dostępne dla publiczności; 4) iż po upływie pewnych terminów w projekcie oznaczonych, wiadomości ogłoszone w dziennikach, są uważane za powszechnie wiadome i 5) że wezwani do zarejestrowania, w razie uchylenia się od tego obowiązku, po wymierzeniu dwukrotnej kary pieniężnej, za trzecim razem, jako nie zapisani do rejestru handlowego, mogą zajmować się tylko handlem drobnym.

Po ustaleniu powyższych zasad, z których jedna następuje pewne wątpliwości, kogo uważać za zajmującego się handlem drobnym, w braku określenia tego przymiotu w kodeksie handlowym i bardzo niedokładnych przepisów w ustawie z d. 9 lutego 1868 r. o opłatach handlowych i w uzupełnieniu ją ukazuje z dnia 23 maja 1868 r., projekt przechodzi do poszczególnych czynności, ulegających zarejestrowaniu.

Na pierwszym miejscu stawia zarejestrowanie firmy, pod którą zakład handlowy jest prowadzony czy to przez pojedynczego kupca, czy też przez spółkę handlową. Zarejestrowaniem właścicieli firmy służy wyłączone prawo używania jej, i każdy nowopowstający zakład handlowy winien przyjąć firmę wybitnie odróżniającą się od już istniejących w tym samym okręgu wydziału rejestracyjnego. Naruszający prawo własności firmy mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej i zobowiązani do wynagrodze-

nia szkód ztąd wynikłych; skazancem zaś służy prawo ogłoszenia wyroku na koszt winnego. Firma łącznie z zakładem może być sprzedana, czyli firma może nie być zgodna z nazwiskiem nowonabywcy. Projekt przyjął te zasady, uwzględniając prawdopodobnie zwyczaj handlowe nie tylko tutejsze, lecz i zagraniczne, przywiązujące wagę do utrzymania firmy znanej publiczności, lecz w rejestrze handlowym nowonabywca zostaje wpisanym pod własnym nazwiskiem obok firmy dawniejszej. Do rejestru handlowego winny być meldowane, oprócz przejścia firmy, wypadki, pociągające za sobą ustanie możności korzystania z firmy, np. śmierć właściciela, pozbawienie go prawa prowadzenia handlu, upadłość i t. p. W tym samym rozdziale projekt zajmuje się oznaczeniem terminów, w jakich firma powinna być zarejestrowana po utworzeniu przedsiębiorstwa i jakie szczegóły powinny być zamieszczone w wydziale z aktu spółkowego, przeznaczonym do ogłoszenia w dziennikach. Z powyższymi przepisami o firmach, pozostają w związku dalsze rozporządzenia, dotyczące zarejestrowania filii zakładów handlowych, tak krajowych, jako też zagranicznych.

W drugim rozdziale projekt zajmuje się prokurą, czyli pełnomocnictwem handlowem, stanowiąc ważne uzupełnienie w tym przedmiocie kodeksu handlowego, zgodne ze zwyczajami i wymogami handlu. Prokurent, jako przedstawiciel firmy i mający prawo podpisywać ją, jest upoważnionym do wszelkich czynności handlowych, sądowych i zasadowych w imieniu i na rzecz firmy, z wyjątkiem jedynie alienowania i obciążania nieruchomości, przelania prokury na kogo innego i sprzedaży zakładu. Do spełnienia tych czynności jest wymagane szczególne i urzędowe pełnomocnictwo: do pierwszej ze względu na prawo hipoteczne, do drugiej i trzeciej, z powodu ważności tych czynów. Lecz po za temi wyjątkami, żadne ograniczenia prokury w stosunku do trzech nie są dopuszczalne i nie ulegają zarejestrowaniu, chociażby były zamieszczone w akcie pełnomocnictwa. Zastrzeżenie to wydawało się niezbędnym dla nietamowania czynności handlowych, polegających na dobrej wierze; w przeciwnym razie wszelkie transakcje byłyby nadzwyczajnie utrudnione, każdy obawiałby się wchodzić w układy z prokurentem, nie będąc pewnym, czy właśnie ta czynność nie wychodzi z zakresu prokury. Zasługuje także na uwagę w tym rozdziale zasada, odstępująca od przepisów kodeksu cywilnego, iż śmierć pełnomocnictwa nie skutkuje ustaniem prokury. Jest to następstwo uznania, że firma nie umiera ze śmiercią właściciela, gdyż może przechodzić na spadkobierców lub nabywców.

Następny rozdział projektu dotyczy zarejestrowania: zdolności prawnej do prowadzenia handlu, wypadków pozbawienia i ograniczenia prawa zajmowania się handlem. Ma przeto na widoku: niepełnoletnich, zamężne kobiety i wyroki sądowe, zapadłe na drodze cywilnej lub kryminalnej, odnoszące się do wzbronienia prowadzenia handlu lub ograniczające własną wolę danej osoby. Projekt oznacza zarazem termin zarejestrowania tych wyroków i formalności, jakie powinny być dopełnione.

Dalszy rozdział z kolei jest poświęcony zarejestrowaniu umów przedślubnych. Obok powtórzenia rozporządzeń kodeksu handlowego w tym przedmiocie, uzupełnia je uwzględnieniem przepisów prawa cywilnego z 1825 roku i prawa o małżeństwie z 1836 r., przez co usuwa niektóre wątpliwości i godzi z sobą rozmaite prawa w różnych epokach wydane.

Piąty rozdział mówi o zarejestrowaniu otwierającego się spadku. Uważamy go za bardzo ważne i pożądane uzupełnienie przepisów spadkowych kodeksu cywilnego, odnośnie do handlujących, których interesa były narażone na wielki uszczerbek przy zachowaniu ogólnych form kodeksu i ustawy o postępowaniach rozmaitych, dołączonych do ustawy postępowania sądowego cywilnego. Projekt, jak mniemamy, wywiał się szczerze, z trudnego zadania. Nie naruszając w niczem zasad prawa cywilnego, dąży do zapewnienia możności dalszego prowadzenia

handlu w czasie postępowania spadkowego i podczas nieletności spadkobierców. Każdy handlujący ma zobowiązania terminowe, ustaloną klientelę, której zachowanie stanowi nie raz o losie zakładu, tymczasem częstokroć zupełnie zbyteczne opieczotowanie handlu na czas, nie dający się zgóry przewidzieć, wstrzymuje działalność, przeszkadza wykonaniu zobowiązań w umówionych terminach i odstręcza odbiorców. Praktyka także wskazuje różnicę formalności, mające zabezpieczać majątek nieletnich, dobre w zasadzie; stosowane do handlu, wydają skutek wprost przeciwny zamierzonemu. Fabryka, będąca w pełnym rozwoju, przedstawiająca dla nieletnich spadkobierców znaczny majątek, gdyby była dalej prowadzoną, przez opieczotowanie, przez sprzedaż sądową, pozbawia ich mienia, na okrucinach którego muszą porzekać. Projekt stara się zlewnąć zaradki prostym sposobem: chce, aby wskazany przez sukcesorów, gdy są pełnoletni, lub przez opiekę, gdy są niepełnoletni, do zarządu i podpisania firmy, — po zapisaniu się w tym przedmiocie do rejestru firmowego, miał prawo prowadzenia handlu w imieniu i na rzecz spadkobierców do ukończenia postępowania spadkowego; tudzież, aby po ukończeniu postępowania spadkowego, jeżeli rada familijna nieletnich sukcesorów uchwaliła dalsze prowadzenie zakładu handlowego, była upoważniona dać pełnomocnictwo do tej czynności osobie przez siebie wybranej, która po zarejestrowaniu tego faktu będzie uważana za prawną przedstawicielkę firmy.

Następny rozdział szkoły, jak poprzedni, stanowi rozwinięcie przedmiotu zaledwie pobieżnie dotkniętego w kodeksie handlowym, mianowicie likwidacji. Projekt, żądający, aby ta ważna chwila w życiu zakładu handlowego była zarejestrowana, zarazem aważał za rzecz konieczną dać wskazówki co do samego postępowania likwidacyjnego, dotąd opartego jedynie na zwyczajach. Za zasadę przyjęte zostało zdanie rady państwa z dnia 22 maja 1884 r. o likwidacji spółek kredytowych krótkoterminowych, przyczem projekt zastrzegł, iż przepisy w nim zamieszczone o tyle będą stosowane, o ile inne nie zostały postawione w samej ustawie spółkowej.

Rozdział siódmy, dotyczący sprzedaży zakładów handlowych, jest rzeczą zupełnie nową, nieznaną innym prawodawstwom, zajmującym się rejestrem firmowym, który też w projekcie przybrał obszerniejszą nazwę rejestru handlowego. Wyłączna i całkowita zasługa podniesienia myśli, aby z zarejestrowaniem przejścia własności zakładu handlowego, przy zachowaniu pewnych formalności, nabywca był odpowiedzialnym względem wierzycieli sprzedawcy, do wysokości umówionej ceny, należy się p. Flammowi. Według nas, jest to część projektu może najdonioślejsza i najwięcej obiecująca dobrych skutków. Dotąd nabywca zakładu handlowego nie może przybliżyć nawet oznaczyć odpowiedzialności swojej za długi sprzedawcy, gdy podstawa się w jego prawa i obowiązki, z drugiej strony, wierzyciele sprzedawcy częstokroć są w tem położeniu, iż do nowonabywcy nie mają zasady zwracać się o zapłatę, sprzedawca zaś ukrywa swój majątek i nie podstawa żadnej rekolacji dla swoich wierzycieli. Projekt zapobiega temu. Najpręd do sprzedaży zakładu handlowego wymaga aktu piśmiennego notaryalnego lub prywatnego, obok zarejestrowania wyciągu z tegoż do właściwych ksiąg firmowych. Następnie w zasadzie uznaje odpowiedzialność nieograniczoną nabywcy za długi sprzedawcy, sposobem wyjątku dopuszcza odpowiedzialność, ograniczoną do wysokości umówionego szacunku, zastrzegając, iż z wyjątku tego mogą korzystać jedynie nabywcy, dopełniający zarejestrowania we właściwym terminie i składający spis inwentarza, sporządzony na zasadzie ksiąg handlowych, prowadzonych według wymagań kodeksu handlowego. Jeżeli wszakże sprzedaz nastąpiła bez przekazania długów do zapłaty nowonabywcy, lub jeżeli cena nie była oznaczona w pieniądzu, lecz innym jakim sposobem, np. w dożywotniej rencie, w osobistych usługach i t. p., ponieważ w takim razie wierzyciele są po-

zbawieni możności zaspokojenia swoich należności z szacunku, — przeto nabywca staje się odpowiedzialnym nieograniczenie.

Dalej, projekt, przewidując, iż wierzyciele nie przekazani do nowonabywcy, niezabezpieczeni ani zastawem, ani hypoteką umowną, mogą być narażeni na utratę swoich wierzytelności, stanowi: iż zapłata umówionego szacunku może nastąpić dopiero po upływie 30 dni od daty ogłoszenia w gazetach o sprzedaży zakładu handlowego; że nabywca, płacący przed tym terminem, może być zobowiązany do powtórnej zapłaty; tudzież, iż do upływu tego terminu wierzyciele nie przekazani i nie zabezpieczeni ani zastawem, ani hypoteką, mogą w formie przez projekt wskazanej sprzeciwiać się wypłacie szacunku, który w takim razie ulega rozdziałowi między wierzycieli, według ogólnych zasad ustawy postępowania sądowego cywilnego.

Na tem kończy się część pierwsza projektu, omawiająca zasady i procedurę rejestru handlowego. Część druga zajmuje się organizacją wydziału urzędowego przy sądzie handlowym lub przy sądach okręgowych, zastępujących sądy handlowe, któremu będzie poruczone prowadzenie rejestru handlowego, tudzież ustawą przechodnią, której szczegóły mniej mogą zajmować obszerniejsze koło czytelników. Nakoniec do projektu są dołączone wzory ksiąg rejestru handlowego, których ma być trzy rodzaje: dla spółek, dla zakładów filijalnych i dla firm pojedynczych handlujących. W rubryki, na jakie stronicie ksiąg będą podzielone, mają być wpisywane fakty i czynności, podlegające zarejestrowaniu.

Tak przedstawia się w najgłówniejszych zarysach projekt ustawy rejestru handlowego. Jeżeli będzie przyjęty, jak to można mieć nadzieję, chociaż nie wykorzeni złej wiary, nie wytypi nadużyć, lecz niewątpliwie że istnieje zgoda, co już samo dostatecznie za nim przemawia. Z chwilą nadania projektowi mocy obowiązującej, znikną z konieczności sprzedaże handlowe dopełniane pozmnie, z dnia na dzień, na imię najbliższych krewnych, tak, że zdumiony wierzyciel zrana dowiadywał się, że sklep jego dłużnika wczorajszego, zmienił właściciela, że u nowonabywcy sprzedawca pozostaje tylko w charakterze subiekta i, nie nie posiadając już, wierzycieli zaspokoić nie może, względem których nowy właściciel nie zaciągał żadnych zobowiązań. Nie na wiele także przyda się nowonabywcy usuwanie towarów ze sklepu, skoro będzie odpowiedzialnym za długi swego poprzednika, a w każdym razie wierzyciele szybciej i energiczniej będą mogli zabezpieczyć swoje należności. Nie pozostanie również bez wpływu dodatniego rygor proponowany, aby sprzedaz zakładu handlowego nie hamowała możności ogłoszenia upadłości sprzedawcy, który tym sposobem, by nanow mógł zająć się handlem, będzie zmuszonym poddać się procedurze rehabilitacji. Niemalę wreszcie doniosłości jest zapewnienie spadkobiercom możności prowadzenia operacji handlowych w czasie postępowania spadkowego, i obmyślenie środków dalszego istnienia zakładu, mimo nieletności sukcesorów. Te dodatnie strony projektu niezawodnie korzystnie wpłyną na kredyt handlowy tak krajowy, jak zagraniczny, zachwiany skutkiem nierzetelności handlujących, niemal wyłącznie starozakonnych.

Komitet nie szczędził pracy i trudów, by jak najlepiej wywiązać się z włożonego nań zadania. Przewodniczył mu prezes sądu handlowego, p. Konewicz, który obok gorliwego i chętnego udziału w pracach komitetu, przyjął na siebie trudny i męczący obowiązek ostatecznej redakcji artykułów ustawy. Do składu komitetu, z sądownictwa należeli pp.: Mijakowski, wiceprezes sądu handlowego; Andrychewicz, sędzia tegoż sądu; Cholewicki, członek sądu okręgowego w Piotrkowie; Zawadzki, notaryusz; Brzeziński Józef i Flamm, adwokaci przysięgli; ze strony władz administracyjnych: p. Blumenfeld, członek komitetu rekolizacyjnego; ze strony kuractwa i gieldy, pp.: Brun, Rozenblum, Szolce, Wieniawski i Wertheim. Na sekretarza komitetu był powołany p. Kazimierz Nowakowski, pom. sekretarza sądu handlowego.

Koncząc tą pobieżną wzmianką o osobistym składzie komitetu, powyższe streszczenie ułożonej przez niego ustawy rejestru handlowego, pragniemy mieć nadzieję, iż pozyska ona zatwierdzenie w drodze prawodawczej.

Jurysta.

NIEPOKOJE W GALICYI.

Ze zdziwieniem i niepokojem przyjęło społeczeństwo polskie niejasne wieści o nieokreślonej dotąd natury ruchu wśród ludu galicyjskiego. Materyał faktyczny, dostarczony dotąd przez depesze i korespondencyjne dzienników galicyjskich, ogranicza się do faktu, że w powiatach zachodniej Galicyi, zamieszkanych przez masurów, mianowicie w okolicach: Gorlic, Tarnowa, Tuchowa, Bobowej, Grybowa i Pilzna, pomiędzy włościanami zaczęły krążyć balałmutne wieści, to o końcu świata, to o odwiecie panów za wypadki z r. 1846, o zamierzonym jakoby przywróceniu pańszczyzny, to wogóle o jakichś wrogich zamiarach panów względem chłopów. Skutkiem tych wieści, chłopcy zaczęli się gromadzić po karczmach i naradzać nad środkami obrony i ratunku, a wreszcie przygotowywać narzędzia do obrony, jak: cepy, kosi, noże i tasaki. Gdzieniegdy pościganego warty chłopskie, zatrzymywano i rewidowano przejeżdżnych. Uprowadzone władze rozpoczęły śledztwo, uwieziono kilkudziesięciu chłopów i wędrownych działadów, pozabierano nagromadzone zapasy cepów i kos ponabijanych na sztorce. Po za temi faktami, wszyscy korespondenci i wszystkie artykuły dzienników siłą się na odnalezienie prawdopodobnego źródła niepokojących wieści, oraz na wytlómaczenie bądź co bądź nader znaczącego objawu. Więc jedni chcą koniecznie doszukać się wpływu agitatorów obcych i miejscowych, drudzy widzą tu kwestyę polityczną społeczną, spowodowaną przez odsunięcie włościan od udziału w życiu konstytucyjnym, inni wreszcie — kwestyę socjalno-agrarną.

Prasa galicyjska zastanawia się nad położeniem ludu i wzajemnymi stosunkami klas społecznymi.

«Dla społeczeństwa niema powodu do obawy — pisze «Czas» — ale jest przedmiot do rozważ. Zaisze, wiele dli ciosów godzi w nasze społeczeństwo, ale ze wszystkich ran ta niezagrożona, najbardziej wewnętrzna, najwięcej boli. Co zewnętrzny ucisk zniszczy i gwałt wydrze, to do odzyskania pracę pokolei; ale gdy ta praca i te usiłowania społecznej naprawy, pojednania zawiodą, to dopiero bólów ból. Próba to tylko, aby głębiej wejść w siebie i w pobudki naszego działania, aby wszystko uczynić i podnieść do wyższej duchowej miary, aby ukłód ducha i przebiec w ufnosci chwile zawodów, a nie tracić wiary w przyszłość, w potęgę odradzący, która dla społeczeństw chrześcijańskich płynie z okrzykiem radośnym, jakim brzmią dziś kościoły: Alleluja!»

Przyjemnością czytamy słowa powyższe w organie dominującego stronnictwa galicyjskiego. Pragnąby jednak należało, żeby piękne frazy nie przebrzmiały nadaremnie, lecz nabrały kształtów realnych. Na konserwatywach bowiem galicyjskich cięży odpowiedzialność za niepokojące nader smutne objawy. Ze stronnictwo to, trzymające od stery spraw galicyjskich, nie stało na wysokości swojego zadania, świadczą fakty, a również jednogodne głosy innych organów galicyjskich.

«Nowa Reforma» stwierdza, że nie uwzględniano dostatecznie potrzeb ludu.

Gdyby się było wcześniej i energiczniej zajęto szkołami ludowymi i większą sumę owiały przez te szkoły ludowi dano; gdyby kółka rolnicze nie były dopiero dziełem ostatnich trzech lat, ale istniały dawniej i liczniej; gdyby szkoła życia publicznego nie kończyła się najczęściej na agnitycy wyborczej, czasem wręcz demoralizacją i środkami prowadzoną; gdyby karczmy były zastąpiła porządną gospodą z czerstwą; gdyby zastąpiła gminna nie była wzniosła mura obłąkająca między gminą a dworem; gdyby lud na każdym kroku czuł życiową, skuteczną opiekę w najbardziej mu dotagających sprawach ekonomicznych; nie mielibyśmy dzisiaj objawu żywej, silnej nieufności; a nawet niechęci.

«Gazeta Narodowa» wreszcie uważa za

konieczne dopuścić napowrót do życia konstytucyjnego usunięte z życia politycznego, aby dać ludowi rzeczywistą a nie sztuczną reprezentację:

«Przywiedzmy sobie na pamięć pierwsze chwile naszego konstytucyjnego życia. Maszyna wyborcza, działająca jeszcze z całą naiwnością świeżych instytucji, nie zepowana przybiegłością ambitnych partii, nie nadążała zbyt wielkim spofaleniem się z formami parlamentarnymi, działała całkiem inaczej niż obecnie. Przeglądaliśmy listę posłów pierwszych kadencji sejmowych. Iluż to włościan w siermiągach, gniach i płótniakach zasiadało w dawnej sali redutowej! Był to prawdziwy balast parlamentarny, zaważa w pracach legislacyjnych, lecz był to oraz żywy okaz tego ludu, który stanowi podstawną warstwę ludności krajowej, nieśleszany, bezpośredni wyraz tych życzeń, a często niedorzecznych żądań, które w ludzie nurtowały. Jeśli uderzyła i przedziwiała się czasem bezużyteczność jaka sprawa parlamentarna, to było za to bezpośrednie zetknięcie się warstw oświeconych z ludem, kontakt nadzwyczaj wartości, zmuszający z jednej strony do edukacyjnego wprost wyjaśnienia spraw i prostowania fałszywych poglądów u tych, w których lud widział wiernych swych przodków; z drugiej zaś strony nastrożona była możność do uwzględniania na gorąco tych życzeń, które z korzyścią dla tego ludu i zgodnie z prawnym stanem rzeczy uwzględniać się daly. Może była przykra niejedna z tych chwil, gdy on. Adam Potocki musiał zwalczać w pełnym sejmie niedorzeczne komunistyczne wywoły posła Siwca; może to było mniej wygodne, gdy p. Alfred Potocki zasiadał z Kobakim, Demkowem, Trochanowskim; może to więcej pracy wymagało, gdy ks. Morgenstern tłumaczyć musiał każdy drobiazg takim kolegom, jak Hebda, Drozd i Pudło—lecz to niezawodna, że wszyscy ci posłowie, wracając z sesji sejmowej do swych zagród, przyniosli pewne ukojenie i dawali—jak się dziś pokazuje—lepsze zabezpieczenia swym wyborcom, więcej wiary i nadziei w pracę nad dobrem kraju. Od tego czasu stosunki zmieniły się niesłychanie. Wmówiliśmy w siebie—a może gdzieś gdzie było to i prawdą—że lud nie ufa już wybrańcom ze swego łona i chętniej oddaje głosy na księdza lub szlachcica. Poddawaliśmy się milnemu złudzeniu, że najpiękniejsza harmonia istnieje między chatą a dworem, a jeśli czasem trzeba było tę harmonię w stanowiącej chwili wyboru poprzeć jeszcze jakim wyborczym fortelem, naskikiem urzędu lub prezentem, nie oglądaliśmy się na to, jaki to wpływ pod względem moralnym wywrze na lud, czy mu wiary w czystość sprawy nie odbierze i jak go na przyszłość usposobi? Końców końców stało się zwolna tak, że jako przedstawiciele ludu zasiadli prawie wyłącznie nie księża i szlachta, starsi jego bracia, z najlepszymi niewątpliwie dla ludu chęciami, lecz nie dość dobrze o życzeniach i potrzebach jego informowani i nie posiadający naprawdę tego zaufania, jakby to z oddania głosów wnosić należało. Nie masz więc dzisiaj w sejmie bezpośredniej styczności między ludem ślepiakim a warstwą wykształconą i nie wypada to niezawodnie na korzyść harmonii społecznej.

Gazety niemieckie i za niemi i rosyjskie, przesadzając w opisie faktów, starają się przedstawić obecne niepokój jako rezultat ucisku chłopów przez panów. «Piet. Wied.» i «Świat» twierdzą, że ruch ogarnął powiaty o ludności rusińskiej, co jest fałszem. Zresztą łatwo zrozumieć, że dzienniki rosyjskie i niemieckie korzystają z tak dogodnej dla siebie gratki, dostarczającej nader wymownego dowodu teorii ks. Bismarka o głębokich otchłaniach, dzielącej szlachtę polską z ludem. Na ziemiach galicyjskich, na stronniczych tam dominujących ciąży odpowiedzialność za krzywdę, jaką wyrazili społeczeństwu swojemu, dopuszczając do gorszego skandalu.

P. KOŚCIELSKI I P. BISMARCK.

Ustawy antypolskie, przyjęte w izbie poselskiej sejmu pruskiego, przeszły i przez drugą instancję prawodawczą, t. j. przez pruską izbę panów. Przy rozprawach zabierali głos posłowie polscy, nie w nadziei wywarcia wpływu na rezultat głosowania, ale dla zadokumentowania swego stanowiska i wymotywowanego, chociaż bezskutecznego protestu.

Przeciwko ustawie kolonizacyjnej przemawiał poseł Kosiński, którego wystąpienie wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze. Mówca dowodził, że zamierzona ko-

lonizacja sprowadzi do prowincji polskich tylko proletaryat i żywioły bardzo podejrzanego moralności, ponieważ posiadający taki taki zasób pieniężny lub pewne przywileje moralne, będą wolni wyszukać je po za oceanem. Wywierając spokojną konserwatywną ludność miejscową i powołując na jej miejsce «wybierki», «laperdaków», rząd wprowadzi propagandę socjalną do jednej prowincji, która dotąd była od niej wolna. Dalej mówca zarzuca projektowi brak logiki i sprzeczność z motywami.

«Ten brak logiki bije natychmiast w oczy, skoro sobie postawimy pytanie, przeciwko komu skierowane jest ostrze tej ustawy? Czy przeciwko stanowi chłopackiemu w prowincjach wschodnich? Broń Boże! Chłop polski, powiada rząd, jest to żył pożyteczny, dobry, pewny, pracowity, spokojny i czy ja wiem, jakie mu jeszcze przypisują zalety. Lecz ci wcale nie są dla rządu wrogi usposobieni, przeciwnie, zadowoleni oni są z rządu, o ile nie są z wystawieni na agitację szlachty i nie są dla niej przystępni. Projekt ten skierowany jest więc tylko przeciw tej niegodziwej szlachcie, zamierza szlachtę wykupić i rozparcelować jej własność wyłącznie pomiędzy niemieckich napływowych chłopów i kolonistów. Ależ, moi panowie, czy projektem tym to pozyskacie? Od tego niegodziwego szlachcica, tego właściciela ziemi, zakupi się majątek za gotówkę i człowiek ten został ukarany! Z temi pieniędzmi wynosi się on następnie, a ponieważ na szczęście nie przepłano mu dotychczas drogi przymusowej, więc nie potrzebuje udawać się na zachód lub południe, jak to już powiedziano; może on spokojnie pozostać w swej ojczystej prowincji, lub w sąsiednich prowincjach, np. okupić się na Górnym Śląsku, Warmii, Mazurach i prowadzić dalej rzekomą swą agitację w nowej okolicy, że świeżeli siłami. Czy to uczyni?—wątpię. Co się atoli stanie z biednego, zdaniem rządu, lojalnego robotnika i chłopca, który w dobrach tego niegodziwego szlachcica znalazł pracę i chleb? Gdy się majątek ten rozparceluje, natenczas zostaną robotnicy, parobcy, komornicy naraz bez chleba. Rząd potem powie tym ludziom: «prawda, że jesteście pożyteczni, tom zawsze twierdził, ale pomóż was nie mogę, musiałem ukarać waszego chłobadawę, dalem mu pieniądze, aby się wyniósł, wy atoli musicie umrzeć z głodu, ponieważ—no, ponieważ nie nie zbroiliście».

Po tym wstępie mówca puścił się na ocean t. z. «wielkiej polityki».

«Nie sądzicie panowie, iżby to było zarozumiałością, co wam w tej chwili powiem. Nie lekceważymy tej potęgi, która nam grozi; żałujemy szczerze, że właśnie ta potęga to czyni; bo od dłuższego czasu—sfery rządowe niestety nie zauważyły tego—pogodził się z myślą, że wielki maż stanu, który kieruje losami Europy, uzna ważność kwestyi i rozwiązanie jej w interesie ojczyzny, która przez niego stała się wielką, w ręce swe weźmie. Nadzieja ta, aczkolwiek przez przedłożony przez rząd właśnie t. zw. antypolski projekt znacznie osłabła, w zupełności jednak nie znikła. Wszystkie drogi wiedzą—jak wiadomo—do Rzymu; nie wiemy, co nam dzień jutrzejszy przyniesie i co jutro z dzisiejszego przesładowania może się wynieść. Mogą, moi panowie, zająć okoliczności, które naszą sprawę jeszcze więcej na widownię wysuną; na ten wypadek mogą już dzisiaj skonstatować, że mimo przesładowania, mimo pogwałcenia, zawsze stać będziemy po tej stronie, do której nas przykłada tradycja wspólna, więcej niż tysiącletnia kultura».

W roli oponenta p. Kościelskiemu wystąpił sam ks. Bismarck.

«Co preopinant powiedział o istocie tego projektu, tego nie mogę pozostawić bez repliki. Wystawił on projekt nasz jako w głównych częściach napastyczny, przeznaczony do wytipienia polskiego żywiołu. Zdaje mi się, że p. Kościelski nie czytał rozpraw w drugiej izbie się toczących z należytą uwagą, gdyż w przeciwnym razie nie byłoby to uszło tej jego uwagi, że nasz projekt ma przeważnie charakter obronny. My nie chcemy polonizować, lecz pragniemy tylko niemiecką od wytipienia obronić. Są fakty na to, że ta niemiecka jest teponia; chociaż nie w ten sposób, jaki preopinant nazwał jedynie możebnym, t. j. za pomocą ognia i miecza, którym czasu swego chciało wytypić wendów. Dziś teple nie mówią za pomocą łagodności (!), za pomocą szkoły, nabożeństwa, nauki religii i przez pręgę społecznego stanowiska polonizmy. Od czasów flotwelowych, od usunięcia jego systemu przez odprawę sejmową z roku 1841, tapienie niemieczny w dawniejszych polskich dzielnicach postępuje wolno, ale niezaprzeczenie napręd. Preopinant przedstawił nam niewiastę i bez

przeżył amutny los polskich robotników, którzy tam, gdzie państwo nabędzie dobra, nie będą mieli więcej zatrudnienia. Nie mamy zawiśle robotników, mianowicie robotników pracujących w roli,—tego dowodzi liczny przypływ robotników z rosyjskiej Polski, a robotnicy polscy jak dotąd, tak i w przyszłości znajdą wiele zajęć w dobrach i większych majątkach. Wogóle, po warałam tu raz jeszcze, i głównie dla tego zabierałem głos, aby oświadczyć, że nie jest zamiarem projektu rządowego teple narodowości polską, albo ją usuwać,—my tylko pragniemy osłonić Niemców i otoczyć ich opieką, aby ich nie wypierano dalej i nie teponio więcej, jak się to działo dotąd w ostatnich 30 latach pokój pod wpływem konstytucyjnych instytucji, które polacy bardzo różnie dla swych celów wyzykali. Zabralam tylko głos dla tego, aby wystąpił w obronę defensywnego charakteru naszego wniosku, i oświadczyć, że celem jego jest: położyć tamę coraz to bardziej pod dłoń duchowieństwa i szlachty aszeracemu się działu polonizowania prostych ludzi w naszych polskich dzielnicach, aby zaś zaważać: «Tu dotąd, a nie dalej!» Ku obronie ludności niemieckiej w tamtejszych stronach chcemy wnieść tamę przez to, że powiększymy istotnie liczbę ludności niemieckiej w tamtejszych stronach i że się chwyćmy środków obrony przed polonizacją nie dla tego, aby polakom zabierać ich narodowość, ale tylko, aby zapobiedz na przyszłość skandalicznemu w granicach Niemiec objawowi, że w ciałach gminach z praniemieckimi nazwiskami nie masz ani jednego człowieka, któryby się przyznał, że jest Niemcem, że po niemiecku już nie umieją, chociaż ich dziadkowie byli by z oburzeniem odparli insynuację, iż nie są Niemcami. Tej polonizacji, która jak rak wżera się w niemiecką ludność tamtejszą, spodziewamy się za pomocą tego projektu i żądanych środków stawiać zapórę i powstrzymać ją skutecznie. Atoli o zamiarze tepla narodowości polskiej nie masz tutaj mowy; my tylko Niemców ratować chcemy!»

Niewiadomo, czy p. Bismarck, mówiąc powyższe słowa, żartował sobie z naszego zwolennika «wielkiej polityki», czy też była to zwyczajna spekulacja na polską łatwo-wierność polityczną. W każdym razie mowa p. Kościelskiego wywołała niemałą sensację. Skorzystała z niej przedewszystkiem prasa rosyjska, przenicowując ją w sensie niewolniczości polaków względem Zachodu, ich gotowości znieść wszelkie krzywdy, wymierzane przez cywilizowaną rękę zachodnią, tudzież czerpiąc z niej dowody politykomanji polaków, którzy obecnie pokładają nadzieję... kłóby nie wierzyli, w p. Bismarku.

Nie lepszymi też komentarzami opatrzyła występ p. Kościelskiego prasa niemiecka. Dopatrjuje się ona w nim i mniej ni więcej, tylko potwierdzenia elukubracji politycznych Wyolińska... Odnierając z oburzeniem insynuacje niemieckie na tem też wysnuwane, «Dziennik Poznański» mówi:

«Niechaj publicystyka niemiecka, przypisując społeczności polskiej kombinacje i fantazy jakiegos tam bajeckiego Wyolińska czy p. Rella, wskaże nam naprawdę jakikąś poważniejszą organ prasy polskiej, jakiegobądź poważniejszego, mającego prawo przemawiać w imię ogółu narodowego, polaka, któryby tego rodzaju, przypisywane społeczeństwu polskiemu przez prasę niemiecką kombinacje, fantazy, urojenia, podzielał na sero».

POŻAR W STRYJU.

Według świeżo ogłoszonego raportu urzędowego, z miasta tego ocalały tylko stara część Stryja, składająca się ze stu niespełna podpadłych domostw, oraz dom techniczny kolei stryjsko-beskidzkiej, kościoły greckokatolicki i ewangelicki, dom burmistrza d-ra Fruchtmanna, dworzec kolei państwowej i domy kilku właścicieli. Kupcy ponieśli znaczne straty w towarach w znacznej ilości świeżo sprowadzonych ze względu na nadchodzące święta. Wertheimowski kasy ogniotrwałe, wraz z zawartymi w nich pieniężnymi i kosztownościami, nie oparły się niszczącemu sile ognia i wiele majątnych osób ujrzało się w nędzy. Ile osób spaliło się żywcem, dotąd niepodobna obliczyć; przypuszczalna cyfra wynosi 65, jakkolwiek zwłok zwegołnych znaleziono dotąd około 20. Podana w zeszytnym numerze «Kraju» za dziennikami galicyjskimi wiadomość, jakoby zginął w ogniu dyrektor szkoły normalnej Kolubowicz, okazała się mylną; tylko córka jego uległa

silnemu poparzeniu. Około dwudziestu chorych w szpitalu i tyleż dzieci zostało uduszonych przez dym. Przeszło 2,000 chasydów żydowskich koczując po miastach, ponieważ religia nie pozwala im podróżować w czasie świąt. Pomiędzy pogorzelcami zaczynają gnać chasydów, wskutek czego wysłano tam lekarzy ze Lwowa. We Lwowie ukonstytuował się krajowy komitet pomocy pod przewodnictwem namiestnika Zaleskiego. Wiceprezesem komitetu jest ks. Adam Sapieha. Burmistrz stryjski oblicza, iż spaliło się 323 realności, 643 domów. Według obliczeń urzędowych szkody wynoszą 6 milionów złr., i dzieli się w następujący sposób: 1 mil. stracił rząd, 200,000 złr. gmina miejska, 1½ mil. właściciele domów, 1½ kupcy i 1 mil. lokatorowie mieszkań. Bez dachu pozostało 868 rodzin. Ubezpieczenia towarzystwa krakowskiego przenoszą 400,000 złr., innych towarzystw 180,000 złr. Dotychczasowe składki przyniosły 30,000 złr. Na odbudowanie miasta, odpowiadające koniecznym wymaganiom, potrzeba 2,500,000 złr.; na najpilniejsze potrzeby wymagana jest suma przynajmniej 800,000 złr. Komitet pomocy uchwalił na wniosek pła Abrahamaowicza poczynić natychmiastowe kroki u rządu, celem wyjednania dla Stryja pożyczki bezprocentowej, lub najniższej oprocentowanej. Krajowy rada zdrowia, dr. Biesiadka, zwrócił szczególną uwagę komitetu na potrzebę przysięgi z pomocą lekarzom, urzędnikom, nauczycielom i kupcom, których straty obliczają na 1,800,000 złr.

Miasta galicyjskie poczynają składać szczerze po prawdę dowody ofiarności. Drohobycz uchwalił na pogorzelców z funduszu miasta 1,000 złr., Sambor 1,000 złr. Bank krajowy przeznaczył 1,000 złr. Projektują urządzenie wielkiej loterii dobroczynnej, która przyniosłaby 300,000 złr. Nadesłano sześćdziesiąt namiotów, pod którymi pogorzelcy koczują wśród dotkliwego zimy. Pogorzelisko podzielono na dziesięć okręgów, zostających pod opieką techników, którym oddano odpowiednie siły piśnierskie i robotnicze. Chodzi o dopilnowanie gruntownego wygaszenia zgłiszczów i zrywanie grzących zawałeniem się murów. W nocy patroluje straż obywatelska. Na spalonym budynku plebanji rzymsko-katolickiej wywieszono ogłoszenie, iż pleban rusiński zaprasza osoby wyznania rzymskiego na nabożeństwo w cerkwi miejscowej, która została uratowana.

Dzienniki wiedeńskie umieszczają z powodu klęski Stryja nader zyciwe artykuły. «Freudenblatt» pisze: «Takie nieszczęście w całej monarchii spotka współzłucie. Wiedeń, jak zawsze okaza swoją wspaniałomyślność, bez względu na narodowe lub polityczne okoliczności. Ciężkie nieszczęście wymaga szybkiej pomocy». «Tagblatt» twierdzi, iż wszystkie stronnictwa parlamentu przychylały się do finansowej pomocy dla Stryja, a dobroczynność prywatna również okaza się czynną. Stryj znowu powstanie z popiołów. «Vorstadt-Ztg» woła: «Szybka a obfita pomoc jest nagle potrzebna. Nadeszła znowu chwila, w której się okaza, że u mieszkańców monarchii uczucie przynależności wspólnej jest silniejszym, niż wszelkie narodowe i polityczne podziały na stronnictwa. Każdy w monarchii przyczyni się według siły, aby dać szybką pomoc. Również rząd, sejm, rada państwa przyczynią się energicznie do dzieła...»

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Zafatwienie sprawy greckiej. Zjazd liwadyjski. Sprawy bulgarskie. Wzajemna nieufność wielkich mocarstw.

Święta wielkanocne przyniosły załagodzenie sprawy greckiej. Europa postanowiła nareszcie powstrzymać wojowniczy zapal helenów, którzy ze swojej strony jakby oczekiwali na to. Mocarstwa wystosowały do rządu greckiego ultimatum, żądające rozbrojenia się, zaś okręty wojenne czterech państw: Niemiec, Austrii, Anglii i Włoch,

zawinęły do portu ateńskiego, w celu przekonania tegoż rządu, że w razie dalszego oporu z jego strony żądaniom Europy, będzie użyta siła zbrojna. Odpowiedź na tak kategoryczne żądanie mocarstw musi być daną w ciągu ośmiu dni. Przed wręczeniem ultimatum miała miejsce charakterystyczna okoliczność. Rząd francuzki w «nocy przyjaźelskiej» przesłał rządowi greckiemu radę zaniechania dalszej polityki wojowniczej, na co niezwłocznie prezydent ministrów Deljanis odpowiedział, że najzupełniej podziela zdanie Francji i pójdzie za jej radą. Po wysłaniu tej odpowiedzi greckiej, posłowie wręczyli ultimatum ministerstwu greckiemu, które odpowiedziało, że krok ten ze strony Europy jest zbyt cynicznym wobec odpowiedzi, danej przez Grecję Francji. Charakterystyczna jest rzecza, że w obecnej demonstracji morskiej na wodach greckich, dla podtrzymania ultimatum przedsięwziętej, nie uczestniczą okręty francuzkie i rosyjskie. Ostatnie wiadomości z Aten wskazują, że krok mocarstw nie pozostał bez skutku. Z rozkazu króla Jerzego dwie klasy świeżo powołanych rezerwów zostały rozpuszczone, a minister wojny podał się do dymisji.

Zjazd liwadyjski kilku posłów rosyjskich przy rządach półwyspu Bałkańskiego akredytowanych, zajmując dotąd polityków, chociaż żadnych określonych wiadomości nikt nie podał. Nadzwyczajny poseł sułtana b. wielki wezyr Edhem-basza bawił w Liwady przez dwa dni, poczem odjechał.

Z Bulgarii nadchodzą dość sprzeczne wiadomości. Jedni twierdzą, że agitacja przeciwko ks. Aleksandrowi i teraźniejszemu rządowi wciąż się wzmacnia, inni znowu, że bieg spraw jest normalny i dla stronnictwa rządzącego pomysły. W każdym razie staje się to coraz bardziej oczywiste, że Porta pozwoliła ks. Aleksandrowi gospodarzyć w Rumelii, jak mu się podoba, co znaczy, że nie ma nic przeciwko zupełnemu faktycznemu zlanu się tych dwóch prowincji. Oto jak opisuje korespondent z Ruszuka do «Mosk. Wied.» obecne położenie Bulgarii: «Rozkaz № 1 z dnia 29 marca znosi stan wojenny w księstwie i południowej Bulgarii. Rozkaz № 48 z tegoż dnia wyznacza na 11 maja zgromadzenie parlamentu bułgarskiego z okręgów bułgarskich i rumelijskich, które wyliczone są kolejno bez żadnego podziału. Urzędnicy przemieszczają się z południowej Bulgarii do północnej i odwrotnie. Wprowadza się jednakoż forma i jednakoż urzędowania. Wrznięcie wywołane przez te reformy, naturalnie bardzo jest silne. Główne argumenty opierają się co do nieudania się sprawy połączenia, upadają same przez się wobec rzeczywistości. Skutki takiego wrznięcia zrozumiałe są same przez się. Powaga Rosji chwileje się...»

Z po za niknących groźnych objawów na Wschodzie, ujawnia się znowu krzywozawanie się interesów wielkich mocarstw, ich wzajemna nieufność względem siebie. Świeżo w «Köln. Ztg» pojawił się gorący artykuł przeciwko Rosji z powodu jej polityki celnej. Organ niemiecki twierdzi, że Rosja prosto wypowiedziała wojnę przemysłowej Niemcom, że tego rodzaju zachowanie się Rosji wymaga odpowiedniej represji, którą dziennik widzi w zamknięciu granicy niemieckiej dla wszelkich produktów rosyjskich i w zabronieniu sprzedaży nowych papierów rosyjskich na giełdzie berlińskiej. «Freudenblatt» odpiara podejrzenia wypowiadane bez ogródek przez organy mocarstw sąsiadnych w przedmiocie organizacyi austriackiego pospolitego ruszenia. Według zapewnień półrządówki wiedeńskiej, nie w tem niema nowego, ani tembardziej groźnego. Austriacka ustawa wojenna nakazywała organizację landsturmu, lecz dotąd prawo nie było wykonane. Półrządowa również wiadomości z Paryża zaprzeczają, jakoby się stosunki Francji z Niemcami psuły miały.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Madryt, 25 kwietnia. Jakis nieznajomy przybił do kościoła St-Luis de Montoro świecę woskową, przeznaczoną do groba Chry-

stusa. W takowej znajdowały się ładunki dynamitowe, które eksplodowały. Szczegółem świecę zapalono dość późno, w chwili gdy publiczność opuściła już kościół i zostali w nim tylko dwie osoby, które zostały też poranione. Przypuszczają, że chodziło o wywołanie popochu w celach kradzieży. Blizsze szczegóły wypadku są następujące: Kościół zamknięty został o godzinie 11-jej w nocy; dwaj członkowie bractwa pozostali celem strzeżenia grobu. Jeden z nich, dr. Ezquierdo, znany lekarz, dostrzegł, że jedna ze świec płonie w sposób szczególny. Gdy zbliżył się do niej, nastąpił straszliwy wybuch. Ciepło sarkofagu z grobem Chrystusa została zniszczona, wszystkie światła w kościele pogasły, kilka obrazów uległo także zniszczeniu. Dr. Ezquierdo i towarzysze jego są ciężko ranni.

Wiedeń, 28 kwietnia. Według doniesień gazet tutejszych, spaliło się w ciągu kilku dni ostatnich wiele domów pojedynczych w rozmaitych wsiach galicyjskich. Toż samo miało miejsce w Sanoku i Chirowie. We wsi Dobrolany pod Drohobyszem panuje też od dnia wczorajszego pożar. W Chirowie zaareztowano człowieka podejrzanego o podpalenie. We wsi Bojadca (żółkiewski pow.) spaliło się 49 chat włościańskich.

Wiedeń, 29 kwietnia. «Now. Wr.» otrzymało z Wiednia telegram następującej treści: Ekokosz ogarnął całą ludność chłopską w Galicji bez różnicy narodowości i wyznania (!). Nastrój ogólny jest przygnębiony, obawiają się nowych poważnych rozruchów. Oddziały wojsk nawiązują zagrożone miejscowości. Aresztowania nie ustają. Stan ekonomiczny włościan, według relacji korespondentów, ma być rozpaczyliwy; prasa polska również ten fakt zaznacza i obwinia polską szlachtę, iż ona wspólnie z żydami niszczyła ludność wiejską, nadużywając powierzonych sobie w samorządzie miejscowym władzy. Gazety wiedeńskie żądają, aby położono kres polsko-szlacheckiemu reżymowi w Galicji.

Rzym, 28 kwietnia. Poseł Schloetzer doręczył ojcu sw. kościółowi krzyż w darze od cesarza Wilhelma.

Lwów, 28 kwietnia. Podczas pożaru w Liuku eksplodował w sklepie Fleischerach proch i dynamit. Skonstatowano szkodę pół miliona złr. We wsi Żołyni spaliło się wczoraj 18 budynków; szkoda wynosi 19,000 złr. W miasteczku Babice spłonęło 18 domów, kościółek, plebania i szkoła; szkodę oceniają na 30,000 złr. W Sanoku spaliło się wczoraj kilka domów; ogień był podłożony. Na pogorzelców Liwka ofiarował cesarz 2,000 złr. W Wiedniu zawiązał się komitet dam polskich dla niesienia pomocy biednym pogorzelcom Stryja.

Paryż, 30 kwietnia. W odpowiedzi swojej na ultimatum mocarstw Grecja odpowiada: «Powołując się na notę swoją z dnia 26 kwietnia, rozestana przed wręczeniem noty zbiorowej z tej samej daty, Grecja poczyniła sobie za obowiązek dodać następujące wyjaśnienia: rząd królewski, przychyliwszy się do rad Francji, zgodnie z rzeczoną notą i przedkładając doręczenie noty zbiorowej, dało tem samem uroczyście zapewnienie, że Grecja, zgodnie z życzeniem mocarstw, nie zakłóci pokoju. Jako następstwo tego przychylenia się do rad Francji jest to, że Grecja nie została pod standardami całego obecnego składu armji. Następnie rząd będzie stopniowo zmniejszał ten skład w terminach, jakie wkaże nieodzowna w tego rodzaju operacyi rozsądna ogólność. Rząd królewski poczyni sobie, iż wskutek tych wyjaśnień, nota zbiorowa z d. 26 kwietnia będzie uznana za bezcelową.»

Brindisi, 29 kwietnia. Ostatni baletny zawiadania, iż zachorowało na cholera 9 ludzi, umarł zaś 1. Nadto, w Ostuni było 5 wypadków zachorowania i 1—śmierci, w Litanio—3 wypadki cholery i 1—śmierci, w Oryi—1 wypad. śmierzci.

Wiedeń, 29 kwietnia. Pożar, który wybuchł w Frydlądzie (miasteczko morawskie) zniszczył 69 domów, w ich liczbie: szkołę i ratusz. W płomieniach zginęło 8 ludzi.

Słomik, 17 kwietnia. Wyznaczono wiejsko-robotnicze wystawy koni włościańskich i rocznych żrebacków: na 20 kwietnia w Kobryniu, a na 1 czerwca w Grodnie. Nagroda wynosi 150.

Słomik, 18 kwietnia. W Swistoczu, pow. wolkowskiego spaliło się 130 domów. Blisko 400 rodzin zostało bez przytuliska.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

L w ó w. Drugie z kolei miasto galicyjskie padło ofiarą płomieni. Telegram z d. 26 b. m.

donosi, że miasto *Lisko* stoi w płomieniach. Komunikacja telegraficzna odbywa się za pomocą telegrafu na dworcu kolejowym, gdyż rządowy urząd telegraficzny spłonął. Na ratunek pośpieszyła z Sanoka straż ogniowa miejska i ochotnicy. *Lisko* — miasteczko, zbudowane prawie wyłącznie z drewna, liczy sześć tysięcy mieszkańców, przeważnie żydów, który siedziąba wieś powiatowych i odznaczają się żywiołami jarmarkami. Położone na wzgórzu, u podnóża zaś miasta płynie San, a na skale wznosi się zamek wspaniały Krasickich, których *Lisko* jest włością. W *Lisku* spłonęło ogółem 290 domów; zamek Krasickich ocalał; z ludzi nikt nie zginął, ale wiele osób poparzonych. — Metropolita unieki Sembratowicz i ks. biskup Pielez zakazali duchowieństwu w osobnych kurendach rozpowszechnianie między ludem ruskim «*Nauki*», wydawanej przez Iwana Naumowicza. Z tego powodu zamieścił p. Naumowicz we lwowskim «*Słowie*» oświadczenie, że mimo zakazu, wydawać będzie nadal dla ludu «*Naukę*», a w końcu dodaje, że na wypadek, gdyby na tem wydawnictwie zbankrutował, wyniesie się do Rosyi.

Bulgaria. W dniu urodzin księcia orczyście obchodzonym w Sofii, miejscowy rosyjski agent dyplomatyczny świecił nieobecnością na nabożeństwie i nie podniósł flagi narodowej. Rosyjski korespondent «*Mosk. Wied.*» mówi, iż zrobiło to silne wrażenie szczególnie między ludem.

Paryż, 27 kwietnia. («*Koresp. «Kraju»*). 19 marca 1882 r. obchodzono osmdziesięcioletni jubileusz urodzin Bohdana Zaleskiego. Przy wręczeniu mu przez delegację przybyłą z Paryża listów i telegramów, z przetrzonych dzielnic kraju i obczyzny nadesłanych, jubilat z najgłębszym rozczuleniem dziękował za żywciość i pamięć. W dniach następnych mawiał często, iż należy szukać właściwego sposobu odzwania się z serdecznym dziękczynieniem do łaskawych znajomych i nieznajomych... Nadeszły dzień cennie, niedomaganie, brak sił. Kilka miesięcy upłynęło, po których Bohdan powtarzał rodzinie: «Zapomniałem się z odpowiedzią i czas ku temu już minął. Chyba po śmierci podziękuję. Będzie to razem pożegnania». I w rzeczy samej, w spełnieniu po nim pozostałe, pierwsze pismo, które synom wpadło w oczy, była ćwiartka papieru, a na niej podziękowanie za pamięć jubileuszową w formie listu do rodaków. Podziękowanie to, jak przewidywał poeta, stało się testamentem. Treść tego testamentu podajemy w skróceniu: «Ukochani rodacy! Uczciście osmdziesięciolecie moje, jak najdotojniej, że mi doprawdy aż sromno. Otrzymałem z różnych stron Polski adresów, listów, telegramów stosami. Wdzięczę jestem nad wszelki wyraz całą duszą za te chlubne i drogocenne dowody łaski waszej i żywciości dla mnie. Napelniliście serce starca słodką, duchową pociechą, iż tonięje w rozrzewnieniu. Bóg zapłać za wszystko. W późnej atoli mojej starości nie przesłania się, ani chwalba nie grzeje. Słutelem «pociwiej sławie» jak umiałem, ale snopek tej zasługi szczerzy jest i niepokazny. Uczczenie odbieram z dobrej woli i nie waszej, rodacy!... Tytuł inny, rozgłosniejszy, pieśniarza w przesławnym poczie wielkich wieszczów narodu sprawa wam urok, przemienia mnie i umila w miłujących oczach naszych, jak wzrok matki dziecie upięknia. Z opromienienia owej ery poetycznej niewiaptliwie i na mnie pada trocica. Osłabienie pochoło uwalnia mnie od przyduższego pisanja...» Tu poeta dorzuca kilka serdecznych słów pożegnania, miłości i nadziei. Zm.

Ameryka. W «*Ojczyźnie*», piśmie wychodzącym w Stanach Zjednoczonych, zamieszczona jest odczeka do polaków, zamieszkałych w Ameryce, zachęcająca rodaków do płacenia dobrowolnego podatku na cele narodowe. Każdy polak składać ma drobnotę tylko, bo 10 centów rocznie, a przy 800,000¹ ludności urosnie z małych tych składek przez jeden tylko rok kapitał, wynoszący 80,000 dolarów. Suma ta dość znaczna, wzrastając za latami, doszłaby do bardzo poważnej kwoty. Mając pieniądze, działaczą mogą polacy w Ameryce skutecznie dla utrzymania i wzmożenia swej narodowości. Inne pisma amerykańskie pominiejszy w swych łamach projekt «*Ojczyzny*» i gorliwie zajęły się zbieraniem składek w tym celu. Tygodnik «*Wiarus*» w pierwszym dniu otwarcia składek zebrał w ten sposób sporą kwotę. — «*Wiadomości kościelne*» podają spis pracujących w r. 1886 w Stanach Zjednoczonych księży polskich. Według owe-

go rejestru, 91 księży polskich pracuje w przeszło 108 kościołach i kaplicach lub stacjach polskich w północnej Ameryce. Jest atoli wiele jeszcze stacji czyli osad polskich bez księży polskich. Nie-masz większego miasta, gdzieby polacy nie pracowali, a księży polskich tam mało. Księżę zakonnych lub należących do zgrupowań jest 20, z tych 6 jezuitów i 5 zmartwychwstańców. Polacy z północnej Ameryki, jak donoszą pisma poznańskie, nadesłali do Pelplina w tych dniach za pośrednictwem ks. Gutowskiego 1,150 marek na wygnanie ks. polskich.

Afryka. «*Kur. Warsz.*» otrzymał od p. Zenona Morawskiego, technika, pracującego przy budowie kolei żelaznej nad Kongo w Afryce, r. b. pod datą 26 lutego list następujący: Polacy, którzy w liczbie około dziesięciu zostali zaangażowani przez kompanię belgijską w charakterze techników i dozorców budowlanych, rozprzeczili się na całej przestrzeni od Banana aż do ujścia Kongo około Mangala. Na przestrzeni zajętej przez kolej klimat panuje niesdrowy; żółte febrę dziesiątkują europejczyków, tak, iż co dni kilkanaście dowiadujemy się o śmierci kogós z pracowników. Żywność, dostarczana za pomocą stałej komunikacji okretowej z Europy, dochodzi do nas w stanie niewieźym, co jeszcze pogarsza stan zdrowotny. Przed dwoma tygodniami zmarł w Malebu Tomasz Stracyński, rodem z Poznania. Wszyscy niemal pracownicy kontraktowani są na przeciąg lat trzech, dlatego też powrót do Europy przed upływem tego terminu byłby połączony z niemałymi trudnościami. Jedyną dodatnią stroną naszego przedsiębiorstwa stanowi wzgląd materialny: pensye bowiem, wynoszące 5,000 do 15,000 franków rocznie, w braku potrzeb pozostają nietyknięte. Podobno kompanja przedsiębiorstwa postanowiła przyjmować oddat wyłącznie południowców, to jest włochoów, hiszpanów i t. p., którzy stosunkowo są na wpływ tutejszego klimatu bardziej wytrzymali.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «*Praw. Wiest.*» ogłasza za czas od 12 do 29 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W radzie państwa. Mianowany: członek rady przy min. oświaty r. t. *Wysznegradzki* — członkiem rady państwa, z przeniesieniem do departamentu ekonomji państwowej.

W min. wojny. Uwolniony: członek rady wojennej lej-jent. *Czerzajew*, z zaliczeniem do zapasu jenerałego sztabu.

W min. dworu. Mianowany: wileński gubernarz szlachty hr. *Plater* — koniuszym dworu J. C. Mości, z posostawieniem na zajmowanym urzędzie.

W ministerstwie spraw wewn. Otrzymał order: Św. Anny 1 klasy: członek komitetu techniczno-budowlanego inż.-budowniczy *Nowicki*. Św. Włodzimierza 3 kl.: grodzieński marszałek szlachty *Ursyn Niemcewicz*; zarządzający dyecyzją rzymsko-katolicką wileński prałat *Zdanowicz*; rektor cesarskiej rzymsko-katolickiej akademji prałat *Franciszek Symon*. Św. Anny 2 kl.: naczyciel religji rz.-kat. w wileńskim instytucie maryjanki *Felician Biedrzyński*; 3 klasy: dziekan dekanatu kieleckiego *Cwikliński*. Św. Stanisława 2 kl.: superintendent warszawskiego konsystorza ewang.-reform. pastor *August Diehl*; 3 klasy: dziekan powiatu radomskiego — *Urbaniski*; naczyciel religji rz.-kat. III gimnazjum w Warszawie — *Edward Cieleski*.

W min. sprawiedliwości. Otrzymał order: Św. Włodzimierza 2 klasy: prezes departamentu izby sądowej w Warszawie *Holewiński*; 4 klasy: członek tejsz izby *Niemander*; podprokurator tejsz izby *Pomianowski*. Św. Anny 1 kl.: prokurator izby sądowej w Warszawie *Butowski*; 2 klasy: członek tejsz izby *Kocubiej*; członkowie sądu okręgowego w Warszawie *Timanowski* i *Restorff*; prokurator tegoż sądu *Postowski*. Św. Stanisława 2 kl.: wice-prezes sądu okręgowego w Warszawie hr. *Maniewicz*; sędziowie pokoju m. Warszawy — *Jurkiewicz*, *Bektow* i ks. *Mieczerski*.

W min. komunikacji. Otrzymał order: Św. Anny 2 klasy: naczelnik dróg polskich inżynier *Chodorowski*.

× «*Słowo*» warszawskie donosi o blizkiem rozciągnięciu działalności banku włościańskiego na Królestwo polskie. Wedle projektu, który ma być w tych dniach wniesiony do rady państwa, część funduszu użyteczności publicznej, powstałego niedgdy z oszczędności towarzystwa kredytowego, będzie obrócona na kapitał zakładowy, w ilości 2 milionów, banku włościańskiego w Królestwie. Bank będzie udzielał pożyczek włościanom na kupno gruntów,

szczególniej na nabycie majątków większych, przeznaczonych na parcelację. Szacunek gruntu nabywanego ma być określany nie na zasadzie taksy normalnej, jak w Cesarstwie, lecz wedle każdorazowej specjalnej oceny; pożyczki zaś będą wydawane do wysokości 90% wykazanego szacunku, a w wyjątkowych razach i to jedynie za szczególnem upoważnieniem ministra — do wysokości 100%. Pożyczki wypłacane będą w gotówce na 5¹/₂%, rocznie wraz z amortyzacją. Dotychczas, pomimo zasięgniętych informacji, nie otrzymaliśmy potwierdzenia wiadomości przytoczonej; przeciwnie, z bardzo wiarogodnego źródła objaśniono nam, że projekt ten, który zresztą oddawna promowany był przez wydział do spraw włościańskich, nie posunął się naprzód w kierunku urzeczywistnienia, ponieważ dotychczas nie rozstrzygnięta została kwestya ogólniejsza: czy zainicjowana przez M. Milutina specjalna opieka nad interesami włościańskimi w Królestwie osiąga skutki.

× Czytamy w «*Mosk. Wied.*»: «*Mówią, że sprawa czynszowa wielkie spotyka trudności i departamenty przejrzały szczerpłą zaledwie liczbę paragrafów i ponowne roztrząsanie sprawy zacząć się ma 19 kwietnia, kiedy choć kijowski jenerał-gubernator do Petersburga powróci. Namieniętności potępie są już widać rozpalone tą kwestyą. Z jednej strony zwracają uwagę na nadzwyczajne usiłowania polaków, by przeszkodzić rozwiązaniu sprawy w myśl ogólna ustawy z d. 19 lutego, t. j. w tej formie, w jakiej sprawa jest przedłożona; chodził pogłoska o zaplaceniu poważnej sumy adwokatowi polakowi za ułożenie przezeń promemoriału; mającego zachwiać w podstawie samej projekt, zgodny w ogólnym zarysie z poglądami senatu w roku 1878. Z drugiej strony i rosyjscy obywatele kraju zachodniego niezadowoleni są z zamierzonego «*wykupu*» czynszowników, ponieważ widzą w tym sposobie załatwienia sprawy czynszowej otwartą drogę ku niebezpieczeństwom, grożącym prawu własności ze strony wszelkiego bezrolnego ludu, wolnego rościć pretensye do nadziatu z ziemi obywatelów, którą ciż ludzie dzierżawili na najrozmaitszych warunkach. Powiadają, że i dawno już przez departamenty rozstrzygnięta kwestya robotników w więksich na nieoczekiwane natrafila szkopy; w każdym razie kwestya ta nie została jeszcze rozpatrzoną na ogólnem zgromadzeniu i, sądząc ze zdań zasłyszanych, ogłoszenie stosownego prawa byłoby jeszcze przedczesnem. Co zaś do prawa o zarządzie miejscowym (które to prawo uprzedzić winno prawu powyżej wymienione), przestrzedz należy łatwowiernych przed pogłoskami nstemi i drukowaniami: narada, o której doniósł «*Grażdanin*», odbyła się istotnie, lecz po za tem wszelkie wiadomości odnieś na rozrzu do rządu wymysłów już z tej prostej przyczyny, iż nikt z biorących udział w naradzie ani słowa nie podaje o jej szczegóлах lub rezultacie. Ostatnie sprostowanie dotyczy podanej przez «*Grażdanin*» wiadomości o reformie administracji, mającej ograniczyć instytucje samorządowe.*

× «*Grażdanin*» z zadowoleniem podnosi pogłoskę o tem, jakoby się już rozpoczęły narady czterech ministrów, pod przewodnictwem p. ministra spraw wewnętrznych, nad wspólnem wypracowaniem głównych podstaw reform, uznanych za niezbędne w administracji gubernialnej i powiatowej, czyli nad projektem, opracowywanym uprzednio przez t. z. komisję kałanowską. Zamierza się przytem wzmozić władzę gubernatorów, zbliżyć bardziej ziemstwo do typu instytucji rządowej, pozostawić władzę policyjną w ręku isprawnika powiatowego, rozszerzyć pełnomocnictwa powiatowego marszałka w dziedzinie gospodarstwa ziemskiego i ustanowić oddzielnych mirowych pośredników.

× W radzie państwa niebawem ma być roztrząsany wniosek ministerstwa skarbu w sprawie zmiany niektórych artykułów obecnie czynnej ustawy w trunkowej.

¹) Liczba polaków zamieszkujących Stany Zjednoczone, nie jest dokładnie wiadoma. Do niedawna ta-meczne pisma polskie liczyły rodaków na ogół 5¹/₂ miliona, obecnie, jak widzimy, cyfrę tę podniesiono odrazu o 50 przeszło procent. Statystyka ta nie rodzi, jak się sdaje, pretensji do zbytnej ścisłości. (Prz. red.)

Między innemi, zamierzone są nowe przepisy, dotyczące przechowywania, wydawania i rozwożenia okowity i spirytusu, tak dla miejscowości, gdzie mają moc ogólną w tym przedmiocie przepisy prawne, jak dla tych również, gdzie obowiązują specjalne przepisy prawne. Nadto, za wydawanie z gorzeli, z piwnic gorzelnianych albo z hurtownych składów trunków nieopłacanych podatkiem akcyzy, ma być przepisana kara pieniężna na krz. 500 za każdym razem, niezależnie od konfiskaty okowity defraudowanej; w wypadku zaś, gdyby się ktoś trzy razy dopuścił tego nadużycia, będzie pozbawiony na 3 i więcej lat prawa posiadania gorzeli i składów hurtownych gorących napojów. Przytem, w celu zapobieżenia sprzedaży okowity niskiej próby, minister skarbu uzyska prawo, o ile się to okaże niezbędnem, wyznaczać obowiązkową moc okowity przy przechowywaniu jej w lokalach wyrobu i sprzedaży trunków.

× Komisja, opracowująca kwestję pasportową uchwaliła już, jak donoszą dzienniki, kilka punktów zasadniczych, jako to: pasporty mają być zastąpione przez specjalne świadectwa, w formie książeczek, które obowiązane będą brać osoby płci obojęj po dośnięciu 16 lat wieku. Świadectwa te mają się dzielić na dwie kategorie: pełnoprawne i niepełnoprawne, przyczem te ostatnie mają być wydawane osobom niepełnoletnim, kobietom zamężnym, osobom, które nie odbyły jeszcze służby wojskowej, żołnierzom zapasowym, żydom, rozkolkom niektórych sekt i t. d. Świadectwo pierwszej kategorii będzie miało moc pasportu, pozwalającego na wolny pobyt w całym państwie, gdy tymczasem drugiej kategorii ma tylko legitymować pobyt na miejscu. Na świadectwach tych, wydawanych na lat 10, na osobnej karcie mają być oznaczone kolejne lata i pod nimi miejsca do naklejania rokrocznie marek 60-kopiejkowych.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, po uprzednim porozumieniu się z ministerstwem skarbu, oraz zgodnie z podaniem p. naczelnika kraju po południowo-zachodniego, uznało za konieczne znieść echy z rzeźmieńskie w gub. południowo-zachodnich, jako nie odpowiadające rzeczywistości stanowi i potrzebom rzeźmioł w wymienionej prowincji. Rzeźmioła w niewielkich miastach i miasteczkach zaliczone będą do rzędu wolnych profesji zarobkowych (*promysty*) i zarządy rzeźmieńskie zostaną skasowane. Tylko w Kijowie, Berdyczowie, Żytomierzu i Kamieńcu-Podolskim zarządy te pozostaną, lecz bez podziału cechowego rzeźmieńników, i prowadzone będą przez starszych rzeźmioł. Reforma ta, według «Kijewłani», wejdzie w życie jeszcze w b. m.

× Rada państwa postanowiła dopełnić ustawę o powinnościach wojskowej następującym prawidłem: Przy przyznawaniu ulg ze względów rodzinnych, na mocy paragrafów 45—51 ustawy, wiek członków rodziny powołanego lub zostającego na służbie w wojsku, ma być liczony od 1 stycznia tego roku, w którym ulga powyższa została przyznana.

× Inspektorowie podatków m. Kijowa i gub. kijowskiej zbierają obecnie, jak donosi «Kijewłani», wiadomości statystyczne o dochodach i wartości majątków. Jak wiadło z rozporządzeń ministerstwa skarbu, wiadomości te zbierane są w całej Rosyi, ażeby dać możność rządowi normalnie i szczerze rozłożyć podatek skarbowy pomiędzy guberniami, izbom zaś skarbowym—pomiędzy miastami, miasteczkami i osadami guberni.

× W celu rychlejszego ukończenia robót przez ministerstwo dóbr państwa, przedsięwziętych ku osuszeniu błot w rozmaitych miejscach Cesarstwa, został wypracowany projekt udzielania pożyczek obywatelom ziemiakom na osuszenie własności prywatnych. Projekt powyższy już jest zaakceptowanym przez radę państwa i w obecnej chwili szuka tylko źródeł na pokrycie rozchodów przez te pożyczki spowodowanych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Według urzędowych telegramów z Jaltą, w nocy na niedzielę wielkanocną w Liwadii w cerkwi dworskiej w obecności Najjaśniejszych Państwa, Następcy tronu, oraz innych Najdostojniejszych osób i wielu wysokich dostojników, odbyło się nabożeństwo,

po którym Najjaśniejsze Państwo wraz z obecnymi na nabożeństwie osobami spożyli wieczerzę w wielkiej sali jadalnej, gdzie stały stoły nakryte na 98 osób. W południe statki wojenne, stojące w przystani w Jalcie, przyodbiły się we flagi i salutowały strzałami według ustawy.

— Administracja kościoła św. Katarzyny ogłosiła w tych dniach drukiem wyzerpujące sprawozdanie z działalności administracji za rok ubiegły. Zamierzając sprawozdaniu temu i wogóle sprawom instytucji kościoła św. Katarzyny poświęcić obszerniejszy artykuł, ograniczamy się dziś na przytoczeniu ze sprawozdania kilku ważniejszych dat i szczegółów. Majątek parafii (domy i grunt) oceniony został przez towarzystwo kredytowe miejskie na 808,418 rs., długu na nim jest obecnie 138,626 rs. Ruchomości parafii przedstawiają także dość znaczną wartość, ale do tąd nie zostały ocenione. W domach parafii znajduje się 80 mieszkań i 36 suteryn, które przyniosły w r. z. 108,094 rubli dochodu. W szkole żeńskiej było: 7 gubernantek, 8 penjinerk, wogóle zaś ciało nauczające składało się z 29 osób; uczniowie było 210, z których 52 pensyonarek na własnym koszcie, 68—na koszcie parafii i 90 przychodnich. Dochód wynosił 14,074 rs., rozchód 32,476 rs. Szkoła męzka (czteroklasowa) liczyła 13 osób nauczających i 160 uczniów, z których 128 przychodnich; dochód z tej rubryki wynosił 321 rs., rozchód 9,996 rs. Wydatków kościelnych było w r. z. 3,564 rs.; utrzymanie duchowieństwa kosztowało 14,361 rs., utrzymanie domo 5,428 rs., opał 13,090 rs., remont 16,201 rs., wodociągi 1,262 rs., gaz 1,985 rs., dług tow. kredytowego 15,553 rs., podatki 5,600 rs. i t. d. Ogółem dochodu było 127,957 rs., a rozchodu 124,997 rs., czyli superaty 2,960 rs. Z dalszych atoli szczegółów okazuje się, że w rzeczywistości nie tylko przewyżka ta nie istnieje, ale owszem okazuje się, że bilans instytucji stałe od lat kilku zanika się deficytem. I tak w r. 1883 deficyt wynosił 5,691 rs., w 1884 r. 11,002 rs., w 1885 r. 16,241 rs., nakoniec w r. 1886 przewidywanym jest deficyt 7,686 rs. Zauważyć należy, że w gruncie rzeczy deficyty te są o wiele większe, gdyż w bilansach rocznych figurują wpływy z komornego, pobrane za rok następny. Administracja kościoła składała się w r. 1886 z rzecz. radcy stanu Zaborowskiego, radcy stanu Łukowskiego, przeora ks. dominikanów Szkilondzia i wiceprezora Kociakowskiego. Oprócz tego funkcjonuje z wielkiem pożytkiem dla instytucji komisja rewizyjna, złożona z 12 członków, kontrolująca rachunki i pomagająca w czynnościach administracji. Odklądając dalsze szczegóły do następnego artykułu, zamykamy te krótkie wspomnienie o podziękowaniu sz. administracji kościoła za danie sposobności szerszemu ogółowi rozejrzenia się w sprawach instytucji, która jako publiczna, publicznej też kontroli podlega.

— Na zasadzie nowego postanowienia zarządu tow. dobr., młodzież ucząca się w razie udawania się do towarzystwa z prośbą o zapomogę, pożyczkę lub zajęcie, winna przedstawiać szczegółowe podanie z wyjaśnieniem, w jakim zakładzie naukowym i na którym kursie proszący pozostaje, gdzie mieszka, czy daje korepetycje i na jakich warunkach, jakie ma środki do życia, co go zmusza do udawania się do towarzystwa i t. d. Wrazie próby o zajęcie, koniecznem jest dokładne wyszczególnienie kwalifikacji naukowych. Prośby o zajęcie i zapomogę winny być podawane oddzielnie.

— Na zasadzie ostatnich wyborów, dokonanych na ogólnem zebraniu członków zarządu tutejszego katolickiego towarzystwa dobroczynności, zarząd tegoż towarzystwa ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes baron Zeddeler, członek-kasyer p. Wł. Łaski, członek-sekretarz adw. Czopowski, członkowie: jen. Joher, jen. Merder i rejent Adamowicz. Zastępcami członków zarządu są: jen. Wojnicki, adw. Poljański i adw. F. Dynowski. Posiedzenia zarządu odbywać się będą co dwa tygodnie

we środę o godz. 8 wiecz. Pierwsze posiedzenie poświecone przypada 23 b. m.

— Charakterystyczna polemika wszczęła się w pismach petersburskich o tutejsze towarzystwo słowiańskie. Nowy gatunek słowianofilstwa zauważył «Piet. Wied.» w działalności tutejszego słow. tow. dobrocz. Towarzystwo niejednokrotnie podnosiło konieczność rozwijania w publiczności rosyjskiej — «słowiańskiej samowiedzy» i obecnie, jako przyczynek do rozwinięcia tej samowiedzy, proponuje złożenie osobnego kapitału wydawniczego na pamiętkę niebożczyka Aksakowa. Nie sam ten zamiar nie podoba się «Piet. Wied.», ale przyszłe użycie kapitału wydawniczego. Przewiduje bowiem gazeta, iż publiczność znowu utraconą będzie dziełem jakiejś «genjalnej» nędzoty słowiańskiej, sympatycznej towarzystwu dla swej słowiańskiej idei, ale czy pozytywnej dla Rosyi? Ani «faktorya austriacko-niemiecka» (wyznawcy zasad gaz. «Journal de St-Petersb.»), w uwielbieniu swem dla zachodu, ani «słowiański komitet», będący właściwie «kantorem» interesów rozmaitych słowiańskich «bratuzzków», nie wydają się «Piet. Wied.» dzwignią istotnej rosyjskiej samowiedzy, której przedstawicielem był Puszkyn, wierzący, iż «strumienie słowiańskie spłyną do rosyjskiego morza». W myśli tej szeroko-rosyjskiej dewizy należy (jeśli propaganda rosyjskości ma się odbywać drogą literacką), uprzedzić innym słowianom duchowe zbliżenie z literaturą rosyjską, jeżeli potrzeba tego zbliżenia istotnie wśród słowian istnieje. Tymczasem sławisci rosyjscy, zasłuchani w rajskie pienia d-ra Riegera, przesłaniają takie wypadki ważnej doniosłości politycznej, jak: «zwiazek staro-czechów z polakami, zdradę Serbji, nikczemne farsy w Bulgarii» i wciąż zdaje się «komitetowi słowiańskiemu», iż jeszcze zasiada na jeździe słowiańskiej w Moskwie lub stoi z Czerniajewem pod Aleksaninem... «Nowoje Wrem.» staje w obronie «tow. słow.» i zarzuca «Piet. Wied.» nie dość wyraźne sformułowanie kwestyi. Podobieństwo tow. słow. do Burbonów, «którzy niczego nie zapamiętali i niczego się nie nauczyli», jakie według «Now. Wr.» upatrują «Piet. Wied.», można by z niemną słusznością zastosować również do obudwu pism, swarzących się ze sobą...

— Z powodu świąt wielkanocnych, dzisiejszy numer «Kraju» wychodzi bez działu literackiego.

— Powtarzając w zeszłym N-rze «Kraju» za gazetami petersburskimi wiadomość o śledztwie, prowadzonym w sprawie zabójstwa popełnionego w Pskowie, w które wpłynąwszy jest kilku z młodzieży naszej, musimyśmy niestety przyznać, że sprawa ta, wyglądająca z pozoru na fantastyczną bajkę, wylęła w wyobraźni petersburskiego reportera, jest w rzeczywistości faktem. Mówiąc to, nie chcieliśmy wszakże określać istoty i stopnia winy podsądnych. Faktem jest, że to potworne zabójstwo miało, że śledztwo sądowe ciągnie się od roku, że w akcie oskarżenia figuruje główny winowajca i kilku współdziałaczy, ale wina pojedynczych osób osłonięta jest tak gęstą mgłą niepewności, że chyba dopiero sąd sam sprzecznoci te do rozwiłkał potrafi. Ostrożności w ferowaniu jakiegokolwiek zdania w tej sprawie jest tembardziej konieczna, że pomiędzy oskarżonymi znajdują się osobistości znane szerszym kołom tutejszym i cieszące się jak najlepszą reputacją,—niepodobna więc ani na chwilę przypuszczać, aby w tej okropnej sprawie dłoń swą umaczać mogły.

— Projekt nowej ustawy dla wojennej akademii medycznej w Petersburgu został złożony stosownie do wymagań nowej ustawy uniwersyteckiej. Między innemi, jak podaje «Mosk. Wied.» zamierza się wprowadzenie tego samego procedury mianowania profesorów i docentów, jak obecnie obowiązują uniwersytety. Ma być również wprowadzona instytucja prywatnych docentów, z zachowaniem tych samych warunków mianowania prywatnych docentów na etatowe obowiązki profesorów.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Rzecz dziwna, lecz sprawa szkół przemysłowych, podniesiona w tutejszym tow. ekonomicznym, nie obudziła szerokiego w prasie zainteresowania, jakiego należało się spodziewać i na jakie zasługuje. Pomijając względy szersze, z praktycznych przedstawia się ona bardzo prosto. Oto co rok, po feryach letnich, obierzmy procent przedzień naszej odcodził od bram nauki, gdyż przepełnione uczniami gimnazja nie mogą pomieścić wszystkich kandydatów; rozpoczyna się więc bieganina rodziców do gimnazjów warszawskich do prowincjonalnych, od klasycznych do realnych, od rządowych do prywatnych, a za szczególne poczytuję się, kto po mozołnej wędrówce zdoła nareszcie choćby gdziekolwiek syna swego umieścić, za szczególny, gdyż takich wybrańców, niestety, przytrafia się niewiele. Dla większości więc «opalonych», projekt utworzenia w kraju szkół przemysłowych jest prawdziwą deską wybawienia od kłopotów na przyszłość. Chodzi tylko o to, jakiego rodzaju mają być owe szkoły, czy to będzie wyższy zakład politehniczny, czy też specjalne szkoły średnie, na wzór niemieckich *Geberbeschule*? Komisja, obradująca nad powyższą kwestją, odbywa posiedzenia zamknięte, to też nie wiemy, do jakich doszła postulatów; o ile wszakże nam się zdaje, przy tak oburzonym przedsięwzięciu, jak szkolnictwo fachowe, bezwarunkowo liczyć się trzeba ze szerepami środkami kraju, nie mówiąc już o innych okolicznościach. Dowodem tego losy dawnych pomysłów zakładu wyższego, który czterokrotnie bliższy już był rzeczywistości: w 1897 r. jako instytut politehniczny przy uniwersytecie warszawskim, w 1892 r. jako instytut w Puławach, następnie jako politheka w Łodzi i wreszcie w 1875 r. jako zakład przygotowawczy w Warszawie. Wszystkie te zamiary przedwcześnie się rozbiły. Zresztą, nie wchodząc, czy warunki dzisiejsze byłyby dla instytutu bardziej przyjazne, zwracamy uwagę, że może nie być korzystni dla samej sprawy szkolnej będzie zarzucić szerokie plany i rozpocząć od małego, przyczem dążą się łatwiej pogodzić interesy oświaty z interesami przemysłu. Czego nam dziś najpilniej potrzeba? Trzy są działy fachowego wykształcenia: przemysłowo-budowlany, mechaniczny i techniczno-chemiczny. Co do dwóch pierwszych, o ile nam wiadomo, czynią się poważne starania celem wprowadzenia tych dwóch wydziałów przy jednej z tutejszych szkół rzemiosł, ta więc grupa właścicieli wychodzi z programu komisji i uważaną być może za zadowoloną. Pozostała trzecia sekcja, która, wobec istniejących o 2 lata kursów cukrowniczych w muzeum, potrzebować będzie jednej tylko szkoły ogólnie-chemicznej, dla której najwłaściwszą nazwą byłaby szkoła tkacka, a najwłaściwszym miejscem—Łódź. Tak ograniczony zakres działania komisji mógłby być rozszerzony przez oddanie jej opiece także rzemiosł po szkółkach wiejskich, reorganizacji szkół niedzielnych i wiejskich, urządzania sal rysunkowych i t. d., tak, iżby te drobne zakłady początkowe należały spełniały swe zadanie na polu wykształcenia fachowego. Wówczas dopiero, gdy zostaną przygotowane podstawy, będzie można na nich budować wyższe piętro oświaty; teraz—trzeba zacząć pracę od dołu, od zrębów... Do komisji, o której wyżej mowa, należą pp.: Przytuński, Kühn, Dynowski—dyrektorowie szkół, Borman, Kuczyński i Leppert—technicy a razem współwłaściciele fabryk, Dąbrowski, Diehl i Paszkowski—inz.-techn., Hoch i Zatorski—właśc. i dyr. fabryk, Olaszewski prawnik.—Na ostatnim posiedzeniu sekcji handlowej w tutejszym towarzystwie popierania przemysłu i handlu w dniu 20 b. m., dyskusaja toczyła się około wniosku p. Nikodemu Krakowskiego w przedmiocie otwarcia «biura dla interesów kooperacji». Wniosek przyjęto, a wydelegowana ad hoc komisja (pp. Kirszrot, Krakowski, Makowski i Olaszewski), ma się zająć rozstrzygnięciem kwestji, która na posiedzeniu okazała się sporną, czy do proponowanego związku można dopuścić 960 kas gminnych, a raczej, czy te kas mogą uważać za «spółki» w ścisłym słowa znaczeniu. Jedni byli za dopuszczeniem, inni przeciwko, pierwsi dla tego, że cyfra 960 kas wydała im się «impuniacją», drudzy znów opozycję uzasadniali tem, iż kasę gminną są instytucją administracyjną, że więc o realnym wpływie biera na te kas nie może być mowy. Wreszcie, inni jeszcze, mieszając pojęcia o «stowarzyszeniach» w odróżnieniu od «instytucji przetrzeczności», rozdzielili się nad zaletami kas oszczędnościowych. Niewielka liczba mówców, biorących udział w obradach, świadczyła, iż dyskusyjny przedmiot dla większości obecnych jest obcem lub nie przedstawia dla nich interesu. — Z wydawnictw okolicznościowych, zwraca tu na słabo powszechną uwagę, naturalnie wyłącznie tylko w kole ziemian, broszura

jubileuszowa «Gaz. Roln.», pamiątka 25 lat istnienia tego tygodnika, zatytułowana «Jak prowadzić gospodarstwa? Są tu w całości trzy odznaczone na konkursie «Gaz. Roln.» rozprawy pp. Pławko z Wiskę w gub. siedl., Kaczkowski z Józefpola w gub. warsz. i Dobrskiego z Chmielnika, oraz sprawozdanie komisji sędziów z pozostałych 40 rozpraw, nadesłanych na konkurs. Poważna to książka o 300 stronicach ósemki, obfitująca w zestawienia statystyczne i materiał porównawczy. Czy będzie ona w istocie drogowskazem dla rolnictwa? Odpowiedź należy do specjalistów; my poprzestajemy na zaznaczeniu, że nad redakcją broszury pracowali przodujący w ziemiactwie umysły, że ponieważ jest ona wyrazem panujących w tej sferze opinij. Kto ją przeczyta, może nabierać ochoty w zwalpieniu i otrzymaniu bodźce do pracy. Zle się dzieje w stosunkach rolnych, lecz setki dróg prowadzi do ich pożądanej naprawy — o to tło zbiorowych rozmów autorów broszury. — Wiadomości o wystąpieniu dwóch członków komisji do spraw żydów miejskich nie są prawdziwe, jakkolwiek obiegła szerokie koła tutejszej inteligencji. Źródła jej szukać należy w kilkotygodniowej nieobecności prezesa komisji bar. Mengdena, a więc i w zawieszeniu czynności. Z wiarogodnego też źródła otrzymujemy zapewnienie, że wszelkie o tej komisji informacje gazet petersburskich są nieusprawiedliwione. R. Śwój.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju»). W dziennikarstwie naszym z powodu ostatniego procesu p. Śnieżko-Zapolskiej przeciwko redaktorowi «Prawdy» oraz p. Popławskiemu, rozgorzała się polemika, wyniosła mnóstwo kwasów i sporów. Był nawet pojedynnek literacki, zakończony bez krwi rozlewu. — Z powodu świąt, jak zwykle, ustal ruch artystyczno-literacki. Stary obyczaj obchodzenia «święconego» trwa w całej sile, chociaż obecnie nie jest obowiązującym obchodzenie profesjonalnych znajomych domów, jak to mówią: «z gębą po kwiecie». Wzięliśmy trochę na oszczędność, ale zawsze gospodnie nasze sporo groza na fryskarsze przesyłały. — W gronie literatów powstał projekt urządzenia wieczoru muzyczno-deklamacyjnego na dochód pogorzelców «Strjja», którego organizacyją zajmą się członkowie pism wszelkich odcieni. Wieczór ten ma się odbyć d. 15 maja (n. s.) w sali resursy obywatelskiej. — «Gazeta Polska» rozpoczeka druk dramat St. Kozłowskiego «Albert, wójt krakowski», «Gazeta Warszawska» — druk komedji Lubowskiego «O sacczo ny». — W teatrze Maly m wrótce grana będzie czteraktowa komedya Rozena «Oj, ci męzczyźni!» (O, diese Manne!) w przeróbce p. Śliwskiego, który umie zresztą do gustu naszej publiczności przekładać farsy niemieckie. — W gronie postępowych pisarzy najnowszego zaciągu powstała myśl założenia nowego literackiego tygodnika. Oddawna grono to czuje potrzebę organu, który byłby zbiorowym wyrazem dążeń i przekonań grupy postępowej, opierał się na redakcji gremialnej, a nie na autokratycznych radach, jak dawne dotychczas istniejące tygodniki. Czują oni wszyscy potrzebę sformułowania nowego programu postępowego, opartego na gruncie społecznym narodowym, potrzebę oddziaływania przeciw widocznemu obniżeniu się ideałów i dążeń społeczeństwa. W tym duchu rozpoczęło działać grono młodych pisarzy, które przed rokiem wstąpiło do redakcji «Fortuny», ale nie mogło dojść do porozumienia z wydawcą, który pismo wrótce po ich ustąpieniu zaprzęścił. Nowe pismo postępowe, prowadzone taktywnie i żywotnie, może liczyć na poparcie inteligentnego ogółu. K. Secerski.

Z sądów. W połowie kwietnia, sąd wojenny warszawski rozstrząsał sprawę pułkownika wojsk kozackich Kalina o nadużycia służbowe przy dostawach siarna dla koni. Obok niedawno sądownej sprawy generała O., jest to już drugi proces wojenny podobnej natury w tutejszym okręgu. Pułkownik K. został wyrokiem sądownym wydany ze służby. Niezależnie od szczegółów winy podsądnego, które tak dalece na uwagę nie zasługują, godnem jest zaznaczenia, iż w sądzie w Warszawie rolę obrońcy przyjmując bardzo często sekretarz i skarbnik tegoż sądu p. Sokolow, co właśnie i w danym wypadku miało miejsce.

Z PROWINCY.

o Wilejski powiat, gub. wileńskiej. Korespondent «Lit. Jap. Wied.» zaznacza, że liczni włościanie prawosławni parafji, która nazywa P—iscze, wpisałi się do «zakaplerzy» i przestrzegają przepisywania w tym razie postów i modłów katolickich. «Niepodobna zamilczeć, ciągnie dalej korespondent o jednym jeszcze objawie: pomimo, iż parafia nasza jest zupełnie prawosławna, jednak wszyscy parafjanie

modlą się po polsku i z polskich książek do nabożeństwa, umarliż grzebią sami parafjanie, bez udziału duchownych, przy śpiewie «Zdrowas Maryle», litanii i kantyczek w języku polskim. Parafia prawosławna z dniem każdym coraz się bardziej polszczy (opłaczniwość).

o Grodzie, 15 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Dział o godzinie drugiej z północy górzala wielka i bodaj że w tej części kraju największa siodownia, położona za miastem, w pobliżu dworca kolejowego. Był to gmach trzytętrowy i przesiado na 100 kroków dług. Siodownia ta zatrudniała 18 robotników, produkująca zaś sioda, według statystyki urzędowej, wynosiła przeszło 64,000 rs. rocznie. Właściciel p. Pestadzi i S-ka wydzierżawił ją kupcowi grodzieńskiemu Wejbramowi. Ogień wszczął się z niewiadomych przyczyn na dole i zanim przybyła straż ogniowa, już cały gmach był w płomieniu. Gmach był zaasekrowany w «Siewnem» towarzystwie w sumie 80,000 rs.; znaczny zapas zboża w towarzystwie handlowem w sumie 30,000 rs. Nadto spłonęło kilkadziesiąt beczek cukru nieasekrowanego. Siodownia ta, zbudowana z wielkimi wyśilkami, nie musiała być wielce korzystna, skoro spółka uważa za lepsze ją wydzierżawić; obecnie zaś w skutek pożaru spółka stanowczo poniosła szkodę, gdyż wartość gmachu i maszyn o wiele przewyższała sumę asekuracyjną. Helota.

o Brańsku, pow. bielecki, gub. grodzieńskiej. Niedawno w miasteczku tem sędzia śledczy przeprowadził śledztwo z powodu skargi nauczyciela potockiej szkoły ludowej na żołnierza zapasowego Sobolewskiego. Według korespondenta «Litwak. Eparch. Wied.», Sobolewski, wstąpił do szkoły, w słowach dość gwałtownych ujął się za brata swego, którego nauczyciel ów miał wybić. Przy tej okoliczności Sobolewski wyrzucił nauczycielowi, że za pomocą powyższych środków pedagogicznych uczy dzieci «tylko śpiew modlitwy rosyjskiej i odwozi od uczczenia do kościoła». Korespondent, wyjaśniając sprawę, wykazuje, iż w rzeczy samej, dzięki nauczycielowi K. «uczniowie starszego oddziału, wszyscy katolicy, wybornie posiedli w tym roku historję świętą i objaśnienia wyznania wiary i dziejeściu przykazań według podrozdziału księgi prawosławnej Sokolowa». Jednocześnie nauczyciel zaznaczał różnice dogmatyki prawosławnej i katolickiej. W końcu korespondent donosi, że do wsi w okolicy Brańska raz pewnego «przybył w noc podczas zamieci książka jakiś i dla ślubu dziesięciu stadiom, oraz ochrzcił mniej więcej dwunastu niechrześcijan ułnów». «Nie jest naszym przyjacielem ten, kto jest wrogiem kościoła prawosławego!» — takim wykrzyknikiem kończy się korespondencyjna «Lit. Ep. Wied.»

o Kownie. Dwa miasteczka gub. kowieńskiej, powiatowe Rossienym. Siady w powiecie telawskim, niegdyś klęsce pożaru. W d. 8 kwietnia ogień zniszczył w Rossienach przeszło 90 budynków. Prawie 570 osób pozabawione zostały całego mienia. Najbardziej ucierpieli kupcy, drobni urzędnicy i mieszczanie, którzy na krótkich miasteczka oddają się uprawie roli. Wskutek wysłania natychmiastowych depesz do Kowna, Szawel i Szadowy, z miast tych, jak donoszą «Nowosti», wysłano niezwłocznie kilkadziesiąt rubli i oku sto pudów żywności, ludność zaś, która minęła klęskę, zawiązała komitet, w celu dostarczenia pogorzelcom przytulku i żywności. Siady spłonęły do szczytu w d. 7 kwietnia. Bez dachu pozostało 175 rodzin żydowskich i 43 chrześcijańskie. Podczas pożaru było 9 wypadków nieszczęśliwych z ludźmi, z których 5 osób już umarło. Pomoc niejaką pod postacią żywności i odzieży wysłano z Telsz. Wybrano komitet z trzech osób dla zbierania ofiar.

o Z gub. mińskiej, 5 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Od paru już tygodni trwająca niezwykle ciepła pogoda obudziła wegetacyę, chociaż było wygnasanie na nagie jeszcze pastwiska, co tem smutniejsze, że brak karmu powszechny. Roboty polne już rozpoczęte, zwłaszcza na grunach lekkich; nasienia owsa i jęczmienia brak wielki. Ozmiana wyszła z pod śniegu dość dobrze i w obecnym stanie swoim rękuję urodzaj. W okolicach naszych krząta wieści o kradzieży siana i koni z pod zamków. Główną rolę w tej ustawicznej klęsce naszej odgrywa proletaryat żydowski, który pociąga za sobą inne warstwy ludności. Ponieważ wszelka instytucja, uposażająca żydów naszymi maogromną doniosłość, więc w miejscu tam będzie zmiana o pomyślnym rozwoju rzeźmiściniejszej szkoły żydowskiej w Mińsku, założonej przez bogatych miejscowych żydów i katalizacyj z politykiem dla kraju kilkadziesiąt uboższych młodzieży tego wyznania. Obywatelstwo nasze powinno pomyśleć o założeniu podobnej szkoły dla młodego, który wieść proletaryatu drobnej szlachty naszej szacankowej, która z każdym rokiem dostarcza coraz liczniejszą

szego kontyngensu bohaterów kroniki sądowej. W numerze 1 «Kraju» z roku przeszłego donosiłmy, że włościanie wsi Ruszko- wicze powiatu łukowskiego, samowolnie przepłakali kanał i w ten sposób odprowadzili wodę od młyną p. Wejsenhofa i Janiszewskiego. Sprawa ta obecnie została rozstrzygnięta w tym sensie, że włościanie zostali zmuszeni kanał zasypać i nadto, opłacić dość znaczną grzywnę za samowolę i opór władzy. Aleks. Jelski.

o Kamieniec podolski, 10 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Jakby na skienienie różek czar- nokształkiej śniegi z ginyły prawie nie- postrzeżenie, powodzi ani śladu, wody spłynęły szybko; ofiara padła kilka mostków, kilkanaście groblek, tyleż młynków drewnianych, — z pod białej szaty wychyliły się zielone kobierce żół- wszakiel, a widąc, że pod ową osłoną dobrze im było w ciągu zimy, bo wesoło na świat pa- trza. I oto ledwie dwa tygodnie, jak ta prze- miana nastąpiła, a gospodarze już z troską spo- glądają w jasne niebo, z utęsknieniem dopatru- jąc na nim chmur, któreby pożądany deszcz sprowadziły; barometry wiejskie są przedmiotem nieustannych obserwacji, a tu jak na złość, pogoda przepiękna, ciepło prawie letnie (po + 16° R. w cieniu) i wiatry południowe, zasławy więc za- czynają szwankować, ztąd przestrach nie mamy. — Włosci nas dochodzą z kijowskich ukraiń o smut- nych następstwach p o s u c h y, u nas nie jest tak źle jeszcze, ale źle być może, i to właśnie źródło niepokoju, zwłaszcza teraz, kiedy ceny na zboże, t. j. na spodziewany urodzaj dobrej, idą nawet w górę. — Niemielkie zapasy ziarna po- siada Odesa, daleko więcej c u k r u, tego ostat- niego do 300,000 pudów czeka na składach wy- zwolenia. Hyperprodukcja daje się we znaki cukrowarom, to też szukają jęzo zbytu i we- wnątrz kraju, kiedy dawniej, większe zwłaszcza fabryki, lekceważyły propozycje drobnych kup- ców, o hurtownię tylko myślały sprzedają. Nie zbywa i na pomysłach dość cięższych niekiedy; oto strychowcekie towarzystwo puściło w obieg cegiełki crafinnowe matczki, bardzo starannie oczyszczone, taniłość produkcji (funt po 23, czy po 24 grosze) niechybnie się przyczyni do po- pularzacji słodczy, a niech tylko kmić w niej zagustuje, wówczas akcyje rozmaitych towarzystw cukrowniczych pójdą w górę. — Włosna, jak zawsze, przynosi nam nadzieje ułatwienia ko- m u n i k a c y j, chociaż w roku bieżącym pra- gnienia miejscowej ludności w części przynaj- mniej urzeczywistnienie zostana: ministerstwo zatwierdziło ostatecznie linię drogi żelaznej Zmie- rzynka-Mohylów-Nowosieltia; do układania bi- tego gościńca z Proskurowa do Jarmolince nie- zwłocznie przystąpić mają, pieniądze na ten cel przeznaczone, mianowicie 320,000 rs. już są sy- g n o w a n e, nawigacja Dniestrowa także funk- cyonować zaczyna; widzieliśmy umowę kup- na dostawę za pośrednictwem statków wina z win- nie Kamionkowskich i z okolic Soroki do Żwacza. — O w s i e k i l i z n i e tak ciagle mówią wsze- dzie, że niepodobna jej pominąć, nawet w tak do- rącznej notatce, jak dzisiejsza, tembardziej, że i Kamieniec dostarczyć jednego pacjenta Pasteu- rowi: syn d-ra P., uczeń miejscowego gimnazjum, przez psa wściekłego pokąsany, natychmiast udał się do Paryża. Wodowstręt jest jakby w modzie, a choć niedokładna jest jego statystyka, zawsze atoli dopiero teraz przekonałmy się, jak wielką rolę obierają zabiera ta choroba. Ze z pokąsanych przez wściekłe zwierzęta ledwie na pokąsanych 2% do 4% umiera, to nie ulega wątpliwości; znam lekarza, który w ciągu ćwierci wieku widział do 100 poką- sanych, z których 2 zakończyły się śmiercią. Naturalnie, że jedynym środkiem zapobiegającym jest opodatkowanie psów: Bawaryja pod tym względem daje nam pouczające cyfry. Przed wpro- wadzeniem opodatkowania było tam rocznie po 22 wypadków zgonu wskutek wodowstrętu, w 1876 r. (roku wprowadzenia podatku)—13, w 1877—8, w 1878—5, a od tej doby do 1884 roku, — w ciągu lat siedmiu tylko 3. Naturalnie, że prawo to zastosowawszy się dało u nas tylko do miasteczek posiadających samorząd, i daleko od- powiedniejszemu nam się widzi od opodatkowania koni, zatwierdzonego dla Kamienca. — Bardzo jestem ciekawy, czy wpłynie on na zmniejszenie n o s a c i z n y, dość teraz rozpowszechnionej tutaj; trochę to zabawa, a jednak prawdziwa, że komisya wysadzona ad hoc dla zbadania zlego, znalazła konie dotknięte rzeczoną chorobą w stajni strazy ogniowej i u lekarza członka zdrowotnej rady miejskiej (sanitarnej komisji), a właśnie tam się tego najmniej spodziewać można było. Poza- rób, chwala Bogu, nie mamy, więc chyba z roz- kłosy pochorowali się biedne koniska, bo znów w obelisku eskulapa — z nędy, należały bowiem do furmana żyda, który wcale nie oszczędzał czworonogich. — Na zakończenie dodać nie za- wadzi, że towarzystwo wspierania młodzieży uczącej się wraz z radą peda- gogiczną, pomimo ciężkich warunków potrafił tak się uregulować, że ani jednego z wychowań-

ców miejscowego gimnazjum, ani jednej z wy- chowaniec miejscowej szkoły nie wydalono za wpisowe. Wybory w pierwszej z tych instytucji miały miejsce przed kilku dniami: przeemas zo- stał, jak dawniej, p. Ignacy Chelmiński, b. mar- szalek szlachty, skarbnikiem p. Józef Ochoci- — oba zamożni posiadacze na Podolu, sekretarzem pan Gietrowa, główna dozorcyni żeńskiego gim- nazjum. Kurs maturzystów jest dość liczny w tym roku—58, staje jednak do egzaminu do- rżalskiego 52, innych sześciu repetować będzie 8 klasę. Hrehag.

o Kijów, 12 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Ukraina nie odwykła jeszcze, pomimo «ciężkich czasów», od uroczystego obchodzenia Wielkiej nocy, «święta wielkiego obżarstwa», jak ją kwa- lifikuje autor poważnie tuż znanej «Brenkenia- dy», na ulicach ruch prawie «kontraktowy», a cukierne i magazyny delikatatów przepelnione kupującymi. W kościele gronko pobożnych otacza z wielkim smakiem artystycznym urządzoną gro- tówką Chrystusowego, pomysłu i wykonania miejscowej artystyki-rzeźbiarki, pani Ewy Ku- likowskiej. Od wielkiego ezwartku ogrodnik Wes- ser (nie niemiec), w swych oranżeryach w «Châ- teau des fleurs», jak zwykle, otworzył wysta- wę kwiatów, która zwabia mnóstwo cieka- wych, a chociaż wejście jest bezpłatne, nie traci na tem p. Wesser, bo zwiedzający kupują pył- ne azalie i hyacinty dla ozdoby stołów ze świę- conem. — Niedawno jeszcze padał tu śnieg; temperatura jest bardzo niska. Drzewa jeszcze się nie rozwijają, a w polu czarno, bo jesie- n o z a s i e w y m a r z l y l u b w y m o k l y; szczęściem, smutny ten stan rzeczy nie jest u nas powszechny. Noweśoso rozpoczęła wiosnę włościanie wsi: Tiotkino, Głuszkowo, Ko- rzyża i kilkunastu innych (gubernia kurska po- wiat ryński), należących do majątności kijowskie- go kreznia p. Tereszenko. W ł o s c i a n i e wymienionych wsi oddawna już wiódł spór z p. T. o ziemię, która według tradycji miejscowych była jakoby ich niegdyś własnością i tylko przez niebezpieczność i nieznaną form prawną przy zawieraniu układów o kupno z p. T., przeszła w prawne posiadanie tego ostatniego. Wytoczo- ny przez włościan w roku zeszłym proces sądowy, jak również odwoływanie się rozmaite do władz administracyjnych, nie przyniosły dla nich po- żądanych skutków; pełnomocnik ich w dodatku został skazany na karę pieniężną przez okręgo- wy sąd w Sumach za agitowanie i prowadzenie tej sprawy. W osadzie Kłincy fab. czernihowskiej, znanej ze swych licznych fabryk, niedawno miało miejsce ostre starcie się robotników fabrycznych z miejscową policją. Jeden z miejscowych fabrykantów w dzień ślubu syna swego, ka- zał, zwolnić od zwykłych zajęć wszystkich ro- botników swej fabryki. Pragnąc dostojnie uczcić taką uroczystość, robotnicy z flagami, śpiewem i okrzykami urządzili tłumną procesję przez mia- sto aż do mieszkania swego bryncypala. Owacy- ta nie podobala się policy, która usiłowała roz- prosić tłum hałaśliwy i odebrać flagi; przewaga jednak okazała się po stronie tłum, który zmusił policyę do odwrotu. — Z dziełow d u k r o- w a r s t w a, zanotować wypada ostatnie po- siedzenie delegatów towarzystwa gieldowego, któ- rym powierzonym było opracowanie ustawy po- działu wydanego premjum wywozowego na przysz- ły wytwór cuku. Delegaci przyszli do nastę- pujących wniosków: Z ogólnych obliczeń wytwo- ru w 1883—84 r. okazuje się, iż w oznaczo- nym czasie na 244 fabrykach wyrobiono 18,861,735 pudów, jakowa ilość najzupełniej w tym czasie odpowiadała właściwym potrzebom krajowym. Stwierdza się to tem, iż cena ówczesna po 5 rs. 30 k. przy odpowiednich wydatkach fabrycznych była dość korzystną dla fabryk wielkich i wcale za- dawniająca dla średnich i małych. Taki stan rzeczy wywołał lekkomyślne dążenia do zwiek- szenia produkcji, które się wyraziły tak rozszerze- niem fabryk, jak zwiększeniem plantacji barako- wych. Zwiększenie to podczas kampanji następnego roku 1884—5 było dość znaczne, mianowicie, z liczby 218 małych i średnich fabryk, 25 prze- szły do wyższego rzędu o siłę wytwórczej od 125 do 300 tysięcy pudów. W roku ostatnim 1885—6, wskutek powszechnego urodzaju buraków, wy- twórczość szczególniej na wielkich fabrykach podniosła się jeszcze i obecna kampanja zapo- w i a d a 29,482,500 pudów cukru. Podług sprawozdań kijowskiego oddziału technicznego towarzystwa, w przedciągu dwóch lat ostatnich liczba wielkich fabryk zwiększyła się o 85, czyli przeszło się po- trojła. Podobne zjawisko nie mogło nie wywołać nadprodukcji, która, pomimo dodatkowych opłat podatków, jest głównym powodem opłakanego ob- ecnie stanu cukrowarstwa. Zwzwyższy to wszyst- ko, panowie delegat uznają za najzupełniej słusz- ne: określić normę wytworu dla każdej fabryki na zasadzie średniego obciążenia z ostatnich pię- ciu lat ubiegłych i produkcyę nad określoną nor- me poddać opłacie specjalnego podatku po 85 kopiejek od puda niezależnie od takież opłaty

zwykłej akcyzy. Krytyk tego ostatniego ałowa mądrości entukrawskiej, jak również i przyjęcia ja- kiegoś ono dozna w odnośnych sferach, jeszcze nie znamy. M. Tyasaka.

o Smoleńsk, 8 kwietnia. (Koresp. «Kra- ju»). W d. 30 z. m. w obecności dość licznie zgromadzonej szlachty i obywatelstwa, nastąpiło narzeczenie od tak dawna zapowiadane a gorąco pożądanie przez smoleńszczyzn otwarcie wy- działu smoleńskiego banku do- w r z a Ń s k i e g o. Wobec niezmierne opłaka- nego stanu rolnictwa w tutejszych stronach, braku przemysłu i gotówki—nowonarodzone to dzie- cię, powołane do dostarczania taniego a dostę- pnego dla wszystkich kredytu, zgóry już uważane jest za coś w rodzaju owego cudownego źródła, co to na rozkaz Mojżesa wytrysło ze skały. Ale, przy braku przedsiębiorczości i wdrożenia się do wytwórczej pracy, czy źródło to na własny kredyt przyczyni się do podniesienia ekonomicznego roz- woju i dobrobytu, to inne pytanie, na które nie- daleka przyszłość odpowie. — W d. 5 p. m. mia- sto Biały gub. smoleńskiej nawiedził strasz- ny pożar. Spaliło się przeszło 300 domów, co stanowi 1/3 całego miasta. Straty ogromne, mnóstwo rodzin bez przytułku i chleba. — 7 b. m. w powiecie Jeleńskim (smol. gub.) w ściekiły wilk pokasał czterech wieśniaków i d- r o n i e m a j a b y ć z a w i e z i e n i o d o P a r y ż a d o P a- steura. Dziwny zaprawdę zbieg okoliczności: za- ledwo jedni wrócili, a już drugi transport poka- leczonych gotów do drogi. Co też tam francuzi pomyślał sobie o naszym zakątku? M. Z.

o Kazan, 5 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Sprawa organu dla naszego kościoła wyjaśniła się w tym sensie, że organ już gotowy, należy go tylko sprowadzić z Warszawy. Cena jego 1.600 rs., chociaż dotychczas zebrano dobrowolnych składek zaledwo rs. 500, tak, iż brak jeszcze 1.100 rs. Składki w ostatnich czasach płyną bardzo opo- nie, do czego znacznie się przyczyniło mylne poinformowanie «Kraju» o wystarczającej jakoby sumie. Proboasz z ambony prosił parafian o po- moce, przez wzgląd na brak wszelkich fundusów w kasie kościelnej. — Nauka poniosła znaczną stratę z powodu nieuleczalnej choroby znanego lingwisty, prof. uniwersytetu K r u- szewskiego. Ten młody i dzielny uczoney zmuszony był podać się do dymnisi z powodu ciężkiej choroby (postępowy paraliż mózgu). Żona i czworo drobnych dzieci zostały sierotami. — Z początkiem bieżącego roku szkolnego przybyło do Kazania kilkunastu młodych ludzi z Kró- lestwa dla wstąpienia do instytutu weter y- n a r y. Są to po większej części «niedobitki» tamtejszych gimnazjów, z tych lub owych wzglę- dów zmuszeni do opuszczenia gimnazjów przed skończeniem kursu. Znajac nasz popód do naśla- downictwa, przekonani jesteśmy, że rok przyszły również przyniesie nam nowy kontyngens młó- dzieży tej samej kategorii. Zwracamy uwagę tego rodzaju młodych ludzi na okoliczność, że instytut weterynaryj jest zakładem nankowym wyższym, że w nim wielu i trudnych rzeczy uczyć się trzeba i że ludziom bez odpowiedniego przygotowania (ofcyalnie wymaga się świadectwo z 6 klas) i chęci do pracy, niema tu co robić. Utrzymanie w Kazaniu drogie i lekcyj dostać nieemożna. Za to zapraszamy tych, co jadą do nas z odpowiedniem przygotowaniem i zamiłowa- niem do pracy. Takich nam to bardzo a bardzo potrzeba. N. N.

o Moskwa. Zawieszona po śmierci Iw. Aksakowa «Rus» została niejako wznowiona prze- s k o S. Szarapowa pod postacią tygodnika «Ru- s s k o j e D i e l o». Jak się z pierwszego numeru przekonad łatwo, nietylko format i cała strona zewnętrzna tego organu, lecz jego kierunek, sympatie i antypatie jego zdają się być dalszym ciągiem, spełnioną po «Rusi». Po skreśle- niu w artykule wstępnym obszernego szkicu dła- łności i zasług Aksakowa, redakcyja dodaje: «Śmiemy zapewnić wszystkich życzliwych dla «Russ. Diela», że nie zboczy ono w żadną stronę z drogi, utworzonej przez Aksakowa. Niewątpli- wie, możemy błędzić, co nierozłączne jest z bra- kiem doświadczenia; ale bład szczerzy łatwo wy- baczyc, brak doświadczenia rychło się usuną; nie- przebacza się tylko kłamstwo, krętactwo i słu- żalczość, jakkolwiek wysokie byłyby cele, któ- remi je przykrywamy». Berliński korespondent «Rusi» w dalszym ciągu zamieszcza tu swój list czwarty, w którym z tą samą szczerością de- maskuje i wydrwiwa wykrętne zachowanie się polityki niemieckiej względem polaków, dziecinne obawy Niemców przed widmem panasławizmu i bezpodstawność motywów, przytaczanych na uspra- wiedliwienie polityki rgów.

KRONIKA POWSZECHNA.

LIST SYNÓW BOHDANA ZALESKIEGO.
Stały nasz korespondent paryżski, piszący pod

pseudonymem *Zyma*, otrzymał od synów A. p. Bohdana Zaleskiego następujące pismo: «*Parę, 22 kwietnia 1886 r. Szanowny panie! Serdecznie dziękujemy za tak żywe i ciekawe korespondencje w „Kraju”*, prawdziwą było dla nas pociechą, żeśmy w nich nie wycytili żadnych niedokładności i bańki, które się w innych pismach gdzieś niegdyś pojawiły i które nam wypadła, z synowskiego obowiązku, zbijać, by się nie przeistoczyły później w pewniki historyczne. Raz więc jeszcze i najszczerszą dziękujemy i prosimy szanowanego pana, by wierzył w naszą wdzieczność, z którą pozostajemy. *Dyonyz Zaleski, Karol Zaleski*. P. S. Za kilka dni przysyłamy szan. panu znalezione w papierach ojca list dziękczynny i pożełnalny do rodzaków, napisany po uroczystości jubileuszowej w r. 1882.

† **KRONIKA POŚMIERTNA.** Władysław Pankowski, sybirak, jeden z założycieli byłego towarzystwa opieki narodowej we Lwowie, zmarł d. 17 b. m. w Galicji w Markowej pod Przeworskim.

△ **OSKOŁE GALICYJSKIEJ.** Zmarła niedawno poetka, nauczycielka ludowa Bartusówna, pozostawiła kilka wierszowanych opisów szkoły ludowej galicyjskiej. Podajemy za «*Gaz. Nar.*» jeden z takich wierszy o Nienadowej, gdzie zmarła była właśnie nauczycielką:

Znasz-li ten kraj
Gdzie wstępuje San się wie?
Gdzie lasów cień
Wpół dzikie ludy kryje!
Gdzie buja wiatr,
A bieda z nędzą w parze
Pasterską pieśń
Przygrywa na fujarce?
Gdzie stanął czas
Nie mówiąc ani słowa!
Znasz-li ten kraj?
Ach!... to jest... «Nienadowa».

Znasz-li ten gmach
Na którym grzyb porasta?
A który wznosił
Architekt z czasów Piasta,
Co wkoło — dziur
Koronką łśni przejrzyście,
Przez które — w gwiazd
Spoglądam twarz złościa,
Gdy w lubyh gach
Skacze mi młynz po głowie!
Znasz-li ten «Gmach»
To szkoła w «Nienadowie».

Znasz-li ten step
Co wkoło ją otacza —
Gdzie z wiechem śnieg
Pijany tan zatacza!
A hu!... a hu!...
«Schrypłemi nunc głosy —
I wierzchy drzew
Zgłębaję jakby kłosa,
Gdy w oknie ja
O lubym marzę Lwowie.
Znasz-li ten step?
To park mój w «Nienadowie» i t. d.

> **Dochody ks. Bismarka.** Kancelarz niemiecki, jak to wiadomo, uprawia oddawną nietylko politykę, lecz i ekonomikę. O powodzeniu w pierwszej świadczy czyn, należący do historii; co zaś do robot ekonomicznych, to parlament niemiecki dotąd jakoś wcale się na nich poznać nie potrafił, odsyłając po większej części projekty kancelarskie do archiwum... Wiedzieć jednak przedstawiciele narodu niemieckiego grubo się mylą, gdyż kancelarz ujawnia pierwszorzędne zdolności ekonomiczne w zarządzie i gromadzeniu swych prywatnych dóbr i dochodów. W majątkach ks. Bismarka wyrabia się wódki ni mniej ni więcej tylko sto tysięcy litrów miesięcznie, z czego na samą dystrybucję w Warcynie przypada trzydzieści tysięcy litrów. Warcyn, dzięki rozwojowi przemysłu włóczniego i fabryk papieru, przynosi kancelarzowi 120,000 marek dochodu. Warcyn przeszedł na własność kancelarza w r. 1866. Oprócz tego do ks. Bismarka należy posiadłość Friedrichsruhe, darowana mu w r. 1870, a przynosząca 250,000 marek rocznie. Narazicie niedawno Bismark objął na nowo rodzinny majątek Schönhausen, dochód z którego wynosi 50,000 marek. Zliczając obecnie dochody kancelarza ze wszystkich źródeł, ma on rocznie 600,000 marek, większą część których otrzymuje z zakładów włóczniego i fabryk papieru. Ks. Bismark nie wydaje rocznie nawet połowy tych dochodów.

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Projekt indemnizacji b. włościan skarbowych. Nowe zwiększenie cef od węgla kamiennego. Z prasy.

Jeszcze w r. 1882 opracowanym został przez ministerstwo skarbu projekt zniesienia

poglównego podatku, który w ciągu lat 7 miał być zastąpiony przez inne źródła dochodów państwowych. W zeszłym roku, jak wiadomo, podatek poglówny został zniesiony i zamiast niego podwyższono akcyzę o jedną kopiejkę od stopnia spirytusu, co miało, wedle przewidziania ministerialnego, podnieść dochód od konsumpcji napojów gorących o 22 mil. Pozostałe 14 mil. (ponieważ wpływ od podatku poglównego wynosił 42 mil., nie licząc poglównego od mieszczań), wedle planu ministerialnego, miało dostarczyć operacya indemnizacyjna, zastosowana do gruntów, posiadanych przez byłych włościan skarbowych, tam, gdzie takowi nie zostali jeszcze przypuszczeni do wykupu, t. j. w całej niemal Rosji, z wyjątkiem gub. nadbaltyckich i zachodnich. Ożóż rzeczona operacya indemnizacyjna ma się rozpocząć od grudnia r. b. i dla tego projekt odnosny będzie rozpatrywany jeszcze w ciągu bieżącej sesyi rady państwa. Szczegóły projektu jeszcze dokładnie znane nie są, w głównej swej jednak oświadczenie przedstawia on dwie strony: stronę fiskalną, z której powinien być rozpatrywany jako źródło nowych dochodów państwowych, zamiast deficytu, wynikłego ze zniesienia poglównego, i stronę ekonomiczną, dotyczącą zmiany sposobu władania ziemią przez włościan, stających się z dzierżawców — właścicielami. Co do pierwszego zauważyć można, że projekt przedstawia wielkie trudności; oczekiwane zwiększenie wpływu z akcyzy zawiódło, zamiast 22 mil. wpłynęło 4; rodzi się zatem wątpliwość, czy wobec tego zarząd skarbowy, w braku źródeł podatkowych, nie zechce przypisać operacyi indemnizacyjnej, a zatem zwiększyć wpływ coroczny. Gdyby nawet przypuszczenie to było mylnem i wpływ operacyi wykupowej nie miał przewyższyć 14 mil., to i w takim razie, wzrost podatków bezpośrednich wyniesie 45% dla włościan wielkorusyjskich, ponieważ w moc postanowienia z 1869 r. indemnizacya czynszów dla włościan gub. zachodnich istnieje i roczne tam opłaty nie mogą być aż do ukończenia wykupu zwiększone. Jakkolwiek zaś byli włościanie skarbowi ewentualnie odznaczają się większą, za możliwością od włościan niegdyś pańszczyźnianych, to przecież stosunek zaległości w rocznych opłatach jest i u nich dość wysoki, ażeby przewidywanie deficytu w owych oczekiwanych 14 mil. było uzasadnionem. Wobec tego, jak słusznie powiadają «*Mosk. Wied.*», «wypadnie umarzać kapitał z deficytu od prowizji, co rzeczywiście stanowi nowy zupełnie sposób amortyzacji». Uznanie zasady wykupu ziem włościańskich również jest przedmiotem licznych i w znacznej części słusznych uwag ze strony większości prasy rosyjskiej, która wykazuje, że państwo nie powinno się pozbawiać swoich praw agrarnych na rzecz pojedynczych jednostek. «*Nowosti*» nawet dowodzą, że zasada upaństwowienia ziemi powinna być wprowadzona przy uwłaszczeniu włościan, co zapobiegłoby rozwojowi proletaryatu wiejskiego, uregulowałoby kwestyę przesiedlania włościan i t. d. Aspiracye te wprawdzie są nieco spóźnione wobec faktu, że stało się inaczej, a i w ogóle trudno widzieć w posiadaniu ziemi przez państwo jakiś radykalny a powszechny środek na takie dolegliwości społeczne, jak tworzenie się proletaryatu. W każdym razie jednak fakt posiadania ziemi na własność w przeciwnieństwie do dzierżawy wieczystej nie okupi z punktu widzenia włościan wzrostu podatków. Jak ostatecznie sprawa zwiększenia opłat czynszowych będzie rozstrzygnięta przez radę państwa w szczegółach, przewidzieć trudno; w głównych jednak zasadach projekt zapewne będzie przyjęty, ponieważ względy fiskalne z konieczności muszą stać na pierwszym planie. Zkądinaś dowiadujemy się również, że zostanie wkrótce powiększonym cef od węgla kamiennego, importowanego z zagranicy; cała zatem kampania, którą rozpoczęły «*Mosk. Wied.*» w obronie tych cel, wmieszczały do niej i komitety giełdowe i towarzystwo główne dróg rosyjskich jako czynniki wrogie rozwojowi przemysłu kopalnianego w Rosji, jest zupełnie zbyteczna. Pośądzenie, jakoby mi-

nisterstwo skarbu zastosowywało swoją politykę do wskazówek i aspiracji komitetów giełdowych, wygląda zaprawdę dziwnie wobec niedawnego rozstrzygnięcia sprawy cukrowniczej, a tendencya prohibicyjna tyle razy była otwierana przez zarząd skarbowy zamianistowane, że wyrzucić mu doktrynę «*freetrade'u*» niepodobna. Inna kwestya, czy nowe podniesienie cel na węgiel kamienny leży w interesie realnym przemysłu rosyjskiego, ale o tem siłaby mówić wypało.

W prasie naszej zauważyliśmy bardzo sumiennie i wyczerpująco napisany artykuł w «*Dzienniku Łódzkim*» z powodu broszury p. Szarapowa; po ukończeniu zlamy o nim sprawę. W «*Wiest. Finans.*» znajdujemy bardzo ciekawą pracę o organizacyi drobnego kredytu wiejskiego w Rosji przez p. Chitrowa, dotychczas jednak rzeczony artykuł ma raczej wartość historyczną niż współczesną. «*W. Revue Scientifique*», znany szwajcarski ekonomista p. Leon Vallraze wystąpił z nową pracą w kwestyi teorii pieniędzy. Jak zwykle, w dziełach tego uczono obfitym dowodzeniu czysto matematyczne z zastosowaniem nawet wyższej analizy, lecz brakując materyału statystycznego. Dotychczas nie nowego, oprócz metody dowodzenia nie znajdujemy, dalszy jednak ciąg zapowiada się ciekawie.

W. Ż.

Obecne położenie cukrownictwa

w kraju południowo-zachodnim.

Okólnik ministerialny stanowczo rozstrzygnął sprawę pomocy rządowej w przesileniu cukrowniczym, samego jednak przesilenia bynajmniej nie usunął i następstw takowego nie zaradził. Nadal więc przemysł cukrowniczy musi liczyć jedynie na własne siły, a przyjąwszy w rachubę warunki obecne jako współczynnik niezależny i na czas pewien niezmienny, do nich zastosować cały swój ustrój wytwórczy i organizacyę finansową. Przedewszystkiem potrzebną jest zatem dokładna znajomość warunków obecnych i uświadomienie sobie podstaw, na jakich produkcya cukrownicza się opiera, sił i środków — jakimi rozporządza, i ciężarów, które ponosić musi. Pod tym względem cukrownictwo stanowi dziś szczęśliwy wśród innych gałęzi przemysłu wyjątek, ponieważ posiada względnie dokładną statystykę. Statystyka owa była w ogóle w czasie obrad zjazdu cukrowniczego tak w toku rozpraw, jak i w prasie, dostatecznie użytkowana i wiele można zacytować artykułów, wyświetlających dostatecznie przyczyny przesilenia i środki zaradzenia onemu. W rzędzie takich artykułów wyróżnia się praca p. Leonarda Brokka, drukowana w całości w organie kirowskiego towarzystwa rolniczego «*Ziemieli-dielje*» i łaskawie nam przez autora w przekładzie polskim nadesłana. Punkt jednak widzenia p. Brokka wobec nieznanej i nierzeczywanej wówczas decyzji p. ministra, naturalnie był nieco odmienny od obowiązującego niejako obecnie, gdy na unormowanie produkcji drogą rządową, ani na organizacyę stałego wywozu zagranicę niepodobna liczyć; dla tego to nie podajemy tej interesującej rozprawy w całości, przytaczając z niej tylko w streszczeniu punkty, które wyświetlają obecne położenie przemysłu cukrowniczego i stanowiąc nieulegający przedawnieniu materyał faktyczny. Nie wątpimy zaś, że szanowny autor wobec zmiany okoliczności wystąpi z nową pracą w tej samej kwestyi cukrowniczej, która niezależnie od decyzji ministerialnych wciąż stoi na porządku dziennym.

Ponieważ każda gałęź przemysłowa pracuje dla rynku, przeto przy znizeniu cen targowych musi koniecznością nastąpić zmniejszenie kosztów produkcji. Koszty produkcyi mączki cukrowej w prowincjach południowo-zachodnich obliczane rozmaicie: urzędowy organ «*Wiest. Fin.*» (N° 13 z r. b.) podaje cyfrę zdaje się zbyt wysoką — 4 rs. 10 kop. na pud, znany statystyk Tołpygin oblicza owe koszty na sumę 3 rs. 92 k., p. Brokka zaś modyfikuje cyfrę tę do 3 rs. 62 k. Ze jednak kosztu produkcyi mogą być jeszcze niższe, to, zdaniem p. Brokka, nie alaga naj-

mniejszej wątpliwości, wobec przykładu fabryk charkowskich, gdzie pozycja ta nie przenosi 3 rs. 20 k. Otóż w dalszym ciągu pracy p. Brokła znajdujemy przyczyny tak niepomierne wygórowanych kosztów. Pierwszą przyczyną jest zbyt drogi burak. Droższa zaś ta uwarunkowana jest nie tyle przeciętną ceną berkowca, ile niewysoką stopą cukrodajności rośliny. W kraju południowo-zachodnim istnieje dwa gatunki ziemi: czarnoziem, który wydaje buraki w obfitości, ale w gorszym gatunku, i glina, gdzie zasiew często zawodzi, mniej obrodza, wydaje natomiast produkt wyższego gatunku. Otóż tam, gdzie przemaga grunt gliniasty, plantowanie buraków powinno się znajdować w rękach administracji fabrycznej, ze względu na większe ryzyko i możność wyprodukowania wyższych gatunków. Tymczasem stosunek jest wręcz odwrotny. Na Podolu właśnie, t. j. na gruntach gliniastych, procent plantacji, uprawianych przez obywateli okolicznych, jest najwyższym (66, podczas gdy w okolicach czarnoziemnych wynosi od 50 do 55 najwyżej). Nic dziwnego zatem, że na Podolu ceny buraków dochodzą do nader wygórowanych rozmiarów, ponieważ zyski jednego roku muszą pokrywać możliwe straty w innych latach, podczas gdy na gruntach czarnoziemnych burak nigdy prawie straty nie daje. Otóż pierwszym krokiem do zniesienia kosztów buraka powinna być zmiana systemu gospodarstwa w zależności od właściwości przyrodzonych gruntu; drugim—możliwe polepszenie gatunku wysiewanych buraków. Polepszenie to można uzyskać albo w drodze zwiększenia przeciętnej cukrodajności, albo w drodze zwiększenia plonu z morga. Co do drugiego punktu, należy unikać zasiewania obszarów po nad silę roboczą gospodarstwa, w celu otrzymania większej zaliczki, i nie zasiewać buraków po ożimie, jak się to często zdarza. Zdaniem p. Brokła, racjonalne miejsce dla buraka powinno być w ogrozie w miejscu oziminy; «tym sposobem zasiane mniejsze obszary dadzą plon wyższy i bogatszy w cukier a z mniejszym nakładem, niż w polu jarynnem». Dotychczasowe zaś zbiory są zadziwiająco niskie w porównaniu np. z niemieckimi, i tak: w gub. kijowskiej na dies. 866 pud., w podolskiej—764 pud., a w wołyńskiej—777 pud., podczas gdy w Niemczech (wedle urzędowych źródeł)—1,677 pud. na dies. Dobór nasion również może się przyczynić do podniesienia cukrodajności, jak tego dowodzi przykład przytaczanej przez p. Brokła fabryki podolskiej, która w ciągu kilku lat doprowadziła wydajność cukru z berkowca od 32 do 43 funtów. Podobne podniesienie plonów i produktywności buraka da nawet w czasie niskich cen zarobek, obniży bowiem znacznie koszty produkcji.

Drugą z kolei przyczyną zbyt wysokich kosztów jest droga administracja, która obciąża każdy berkowiec 60—70 kop. Naturalnie wpływa tutaj niewysoka przeciętna norma przetworczowości, która w gub. południowo-zachodnich nie przenosi 81 tys. berk., podczas gdy koszty administracji rozłożone na większą ilość buraków (np. w gub. charkowskiej, gdzie każda fabryka przerabia przeciętnie 100 tys. berk.) redukują je do połowy cyfry przytoczonej. Okoliczność ta zdaje się wskazywać na konieczność, a przynajmniej pożyteczność fuzji kilku drobniejszych przedsiębiorstw w jedno potężniejsze, jeżeli już obecnie nie może być mowy o zwiększaniu produkcji. Pozycja opatu jest również ważną w przemyśle cukrowniczym, a w prow. południowo-zachodnich wynosi czasem 70 kop. od berkowca tak z powodu wysokiej ceny, jak i z powodu wadliwego urządzenia aparatów. Zarządzić więc tutaj mogą ulepszenia techniczne i środki komunikacyjne, jak wybudowanie nowych dróg żelaznych; przechodzi to jednak zakres działalności sfer przemysłowych. Możliwa jest natomiast reforma ulepszeń zbyt jeszcze drogiej w kraju południowo-zachodnim. Wzajemne towarzystwo ubezpieczeń bynajmniej nie obniżyło, zdaniem p. Brokła, wysokości opłacanych premii, a korzyść udziału w funduszu rezerwowym, wobec niewielkiej sumy tegoż (200 tys. wobec 44-miljonowej sumy

ubezpieczeń), nader problematycznie się przedstawia. Tymczasem zniesienie normy ubezpieczeń jest możliwem, ponieważ w ciągu 11 lat istnienia towarzystwo wypłaciło za ledwie 1,040,000, a otrzymało składek zgórą 4 miliony. Anormalny ten stosunek zżąd wynika, że wzajemne towarzystwo ubezpieczeń ponosi ryzyko za ledwie w ilości 7,75%, resztę, t. j. 92,25%, ubezpieczając od siebie w innych przedsiębiorstwach akcyjnych. Jak najszybszą zatem reorganizacją ubezpieczeń leży w interesie cukrownictwa, ponieważ składka w ilości 5—6 kop. od puda cukru stanowi jest za wysoka. Stosunki kredytowe, znajdujące się w opłakanym stanie, również przyczyniają się do podniesienia kosztów produkcji. Obniżenie towarzystw akcyjnych dochodzi do 53%, kapitału zakładowego, a za ledwie jedno towarzystwo w całym kraju południowo-zachodnim wolne jest od długów; procenty zaś od wypożyczonych kapitałów obciążają każdy pud wyprodukowanego cukru w ilości 15 kop. Wysokość stopy procentowej jest zresztą faktem nieuniknionym w stosunkach krajowych, a jakkolwiek autor artykułu wspomina o projekcie banku przemysłowego, któryby dokonał konwersji obecnych długów cukrowniczych, dostarczyćbyśmy takiego kredytu, wątpimy jednak, aby projekt mniejszy był wykończalnym, chyba, jeżeli ów projektowany bank pójdzie w ślady wzajemnego towarzystwa ubezpieczeń, przeciwko czemu jednak autor stanowczo się zastrzega. Zgadamy się natomiast w zupełności z poglądem p. Brokła, który wskazuje na konieczność usunięcia zależności fabrykantów kraju południowo-zachodniego od petersburskich i moskiewskich rafineriów. Rafinerie północne nie mają żadnych widoków solidarnych z południowym przemysłem, a transport mączki do Petersburga podnosi tylko kosztą ostatecznego fabrykatu. Kwestya urządzenia rafinerii na południu zapewne wobec braku kapitałów i trudności technicznych jest nader skomplikowaną, stanowi jednak postulat konieczny reformy stosunków cukrowniczych, jak to wykazał p. Roszkowski w swoim artykule (dodatek do «Kraju» № 3 r. 1885), traktującym o konieczności założenia rafinerii na Polesiu. Nader słuszne i doniosłego znaczenia są uwagi p. Brokła, wykazujące konieczność reformy obecnego systemu opodatkowania cukru. Terazniejszy system poboru akcyzy od produktu stanowi wpływa niekorzystnie na postęp techniczny przemysłu, ponieważ ze zwiększeniem ilości otrzymywanego cukru rośnie ilość opłacanego podatku, obciążając tak nieproporcjonalnie otrzymywany produkt, że pochłania wszelki zysk, wynikający z technicznych ulepszeń. Przekonywają o tem cyfry następujące: obecnie, przy przeciętnym wydatku 8,5% z berkowca buraków akcyza wynosi 86,7 kop.; w razie podniesienia cukrodajności buraka do 10% wydatku, akcyza od berkowca wzrasta do 1 rs.; w razie zwiększenia wydatku do 10% przez zastosowanie do melasy metody osmozowania, akcyza wzrasta do 92 kop., a przy metodzie elucyi do 1,01 kop. I to jeszcze przy akcyzie, równającej się 85 kop. od puda (obowiązuje od 1 sierpnia), a przecież w 1889 r. opłata rzeczona ma wzrosnąć do 1 rubla. Wobec tych cyfr, niezbýt przekonującywy wyglądają obliczenia urzędowego «Więst. Finan.», polecającego fabrykantom utylizację melasy; wprawdzie przy tej utylizacji można otrzymać oprócz cukru jeszcze pewną ilość przetworów chemicznych, jak potasu, sodu, chlorku, nie obciążających akcyzą, sprzedaż których mogłaby pewnie zyski zapewnić; co innego jednak przedstawiają analizy chemiczne, a co innego wymagania przemysłowe. W naszych warunkach cała ta manipulacja wygląda nader niepraktycznie, a chemiczne przetwory bardzo mało chyba mogą dopomóc zagrożonej przemysłowej gałęzi. Wskazówki historyczne, przykłady państw ościennych, gdzie zasada opodatkowania cukru jest całkiem odmienna, dowodzą konieczności reformy pobierania akcyzy, reformy, którą, nie umając państwu źródła dochodów, zarazem przyczyniła się do postępu technicznych przemysłu. Obecnie bowiem, jak słusznie p. Brokl powiada, «inteligentny przedsię-

biorca za swój kapitał, pracę i rozum przy wprowadzaniu ulepszeń technicznych, skazanym jest na opłacanie grzywnien».

Oto w głównych zarysach treść interesującej pracy p. Brokła. Nie wyczerpuje ona wielu stron kwestyi cukrowniczej, niektórych jak np. unormowania produkcji nie dotyka; natomiast obszernie traktuje kwestyę uorganizowania stałego wywozu zagranicę, co już dzisiaj posiada interesy tylko akademicki. Obecnie, jak to nadmieniliśmy, stosunki się zmieniały, ponieważ na czynnik pomocy rządowej liczyć niepodobna, inne zatem widoki i inne środki wskazać należy; powtórnie więc wyrażamy nadzieję, że szanowny autor przy swej dokładnej znajomości stosunków cukrowniczych, uskutecznił tego nie omisszka.

Kr.

Obecne stosunki rolnicze na Podolu.

Przechodzimy tu dzisiaj kryzys, coś w rodzaju reakcji na niekorzystny gospodarski żywioł. Żydzi posiadli byli na mocy umów dzierżawnych płatą część ogólnej liczby większej własności ziemskiej. Rok 1882, dawany bez trudu 50% dywidendy dzierżawcom, tak zachęcił «możeszowych agronomów» do gospodarstwa, że rzucili się na całym obszarze naszej żywniej kresowej ziemi do zawierania nowych umów i gdyby lata pomyślnie dla rolnictwa potwały dalej, to do dziś dnia zapewne pół obszaru należącego do szlachty podolskiej, byłoby w dzierżawie żydowskiej, wynajmującej zasoby przyrodzone. Kryzys ekonomiczny jednak oddał pośrednio ziemi naszej wielką usługę—zrujnował wprawdzie do reszty tych z naszego obco, którzy byli jedynie w posiadaniu tytułu własności, lecz z drugiej strony zadął stanowiący ciós gospodarce żydowskiej. Żydzi wytrzymywali rok, dwa lata, nareszcie trzeciego roku niskich cen dotrzymać nie mogli i odbyła się teraz powszechna prawie likwidacja gospodarstw żydowskich. Byłem na kilku takich wyprzedach i sam widziałem i łatwo obrachować mogłem, że, oprócz strat, które były współudziałem niefortunnych żywiołów rolniczych przez trzy lata niskich cen, przy likwidacji gospodarstw teraz tracą oni więcej niż połowę zakładowego kapitału.

Od żyda posesora do żyda arendarza tylko jeden krok i to w dół, a i natem niższe pole niepodpisuje coś los naszemu izraelowi. Reforma szynków nieskończona dotychczas, żydzi szynkują ukradkiem bez patentów, są w ciemnym zawieszaniu i nie wiedzą jak to się skończy. Jakże będą skutki nowych przepisów, przesądzać nie mogę. Daj Boże tylko, żeby zmiany wyszły na korzyść naszymu chłopom i zmniejszyły trochę pijalstwo, jedyną straszną wadę i plagę podolskiego ludu. Chłop niepijak jest zabezpieczony od żydowskiego wyzysku, na tyle zdrowego rozsądku, że potrafi rozpoznać siła na zastawione; dopiero zatumaniony alkoholem, staje się już bardzo łatwym łupem sprytnego wyzyskiwacza. Druga kwestya, żywo obchodząca większą część naszych rolników—to kwestya buraczana. Prześilenie cukrownie spowodowało obniżenie ceny na buraki cukrowe. Baronowie cukrowi, przyzywczajeni do 30 lub nawet 50% dywidendy od swoich kapitałów, nie mogą przywyknąć do tak znacznie zmniejszonych dochodów i starają odbijać się na plantatorach buraków. Przytaczam tu rachunek przeciętnej plantacji jednego morga buraków, a zacierpięty z długo letniego doświadczenia.

Rozchód: 1) móg ziemi pod buraki 10 rs.; 2) dwurazowa orka 7 rs.; 3) nasienie 1 pud 5 rs.; 4) roboty przy siejbie 3 rs.; 5) pięciu robotnikom do pierwszego sapania po 15 kop.—75 kop.; 6) ósmastu robotnikom do przerwania po 20 k.—3 rs. 60 kop.; 7) dziesięciu robotnikom do podgartywania po 25 kop.—2 rs. 50 kop.; 8) wykopanie 700 pudów buraków po 1 kop.—7 rs. 10; 9) odwiezienie 700 pud. buraków po 2 kop.—14 rs.; razem kosztu uprawy jednego morga 62 rs. 85 k. Za dostawionych 700 pud. po 12 k.—84 rs.; stracił kosztu uprawy 62 rs. 85 kop.; razem czystego zarobku dla plantatora 21 rs. 15 kop.

Dziś przy proponowanej cenie dziesięciu kopiek za odstawiony pud buraków, czysty zysk zmalałby do sumy siedmiu rubli i piętnastu kopiek z morga; w istocie zrabie wynagrodzenie za trud, podjęte przy plantacji w tak trudnych warunkach gospodarskich jak nasze.

Zabawnym a przytem smutnym objawem naszego niewyrobienia ekonomicznego jest miejscowe podniesienie się cen pszenicy. Prawie wszystkie pszenica podolska została sprzedana spekulantom po cenie mniej więcej 80 kop. na starych odeskiej kolei. Spekulanci wywieźli ją zagranicę i tak ogolił kraj z pszenicy, że dziś w okolicach Kamieńca płacą miłyrazo za resztki pszenicy po 90 kop. i łatwym do obrachowania jest

dział, w którym zabraknie krajowej pszenicy na potrzeby miejscowej ludności i my, mieszkańcy spłazir Europy, będziemy musieli jeść bułki z... maki amerykańskiej; godna naśladowania przeczność! Historia, którą urządziliśmy w tym roku po raz pierwszy z pszenicą, powtarza się rokrocznie z owsem, tak, że bardzo często sprzedają owsa w jesieni po 50 kop. za pud na to, aby potem na wiosnę kupować po rubla. To też drobny handel owsa, kupowanego po pół rubla, a sprzedawanego po rublu, był źródłem niejednej fortuny żydowskiej.

Tegoroczna próba z pszenicą przekonywa nas, że potrafiliśmy się wydoskonalić pod względem objęcia handlowego.

W każdym razie rozpaczanie i biadanie na ciężkie czasy nie ulży nikomu, nie zmieni ani trochę handlowo-ekonomicznych stosunków. Dziś, kiedy właściciele wydzierżawionych żydom majątków z koniecznością wracają do ziemi, którą uprawiać sami powinni, kiedy tracą siłą faktów wypchniętego pośrednika między sobą a ludem, pana posessora, dziś, powiadam, powinni się oni głęboko zastanowić nad tem, aby z jednej strony brać się do gospodarstwa trzeźwo i rozsądnie, nie obciążać nowo-zakładanych warsztatów pracy rolniczej niepotrzebnymi narzędziami i maszynami, a w przyszłości nadmiernej bezsensowną robotnicą (wady te, zjadające dochód zawiązków, są bardzo rozpowszechnione w gospodarstwach, mających pretensję do nazwy postępowych), z drugiej zaś strony szczęśliwy zbieg okoliczności, uwalniający nasze wioski od pośrednictwa żydowskiego w stosunkach między dworem a chatą, powinien być wykorzystany i należy wreszcie postarać się o to, żeby chłop nam wierzył i ufał; tembardziej, że tak łatwo o to: tylko go nie okpiwać, nie pozwalać miernikom i innym niższej kategorii urzędnikom wyzykiwać i obdzierać przy ładzie jakiej sposobności, a przyniemniej nie słabym i za wykroczenia przeciw prawu własności nie darować, ale sądownie go ukarać, — rzecze, że przy podobnym postępowaniu w bardzo krótkim czasie poważanie dla „pana” wzrośnie i ów pan będzie kierownikiem moralnym gromady (?). Porozumienie to, oprócz korzyści moralnych, zapewni nam i materialne. Produkcja nasza rolnicza rozwinięta się daleko łatwiej i racjonalniej, gdy wieś będzie nam dostarczać przychylnego żywiołu robotniczego, a nie wrogo usposobionych namenników.

K. S. Abgarowicz.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Przedwzrosteczny tydzień na wszystkich giełdach odznaczał się brakiem ożywienia i tendencją zniżkową. Po świętach, wobec pokojowych wieści z bałkańskiego półwyspu, usposobienie dla rubla w Berlinie nieco się polepszyło, jakkolwiek zbliżająca się tam końcemiesięczna likwidacja wywiera wpływ depresyjny. Można się jednak spodziewać, że wkrótce pomyślnego przebiegu likwidacji, pokrycie liczących zobowiązań *in blanco*, któremi tak skutecznie operowała partya zniżkowa, wywoła znakomite polepszenie kursu rubla. Giełda tutejsza odznaczała się dość mocnym usposobieniem, znaczny jednak popyt na trasy zagraniczne wobec umiarkowanej ich podaży, nie pozwolił awansować kursom. Na rynku papierów publicznych awansowały tylko papiery spekulacyjne, kapitałne pozostały bez zmiany. Z akcji bankowych awansowały rosyjskie i dyskontowe. W ciągu tygodnia giełda była otwarta tylko przez trzy dni.

Papiery państwowe:	Rs.
Pożyczki premjowe I emisji	237 1/2
„ „ „ II „ „ „	221
Renta złota „ „ „ „ „	181 1/2
Pożyczki wschodnie I emisji	100
„ „ „ II „ „ „	100
„ „ „ III „ „ „	100 1/2
Konsole kolejowe „ „ „ „ „	154
Listy zastawne banku włościańskiego	104 1/2
Kupony celne „ „ „ „ „	8,28
Bilety bankowe „ „ „ „ „	100 1/2 — 99 1/2
Papiery prywatne:	Rs.
Obligacje miasta Petersburga	91 1/2
Listy zast. banku wileńskiego	100 1/2
„ „ „ kijowskiego „ „ „	101 1/2
Akcyje banków: Dykонт. w Petersburgu	705
„ „ „ Ruskiego „ „ „	322 1/2
„ „ „ Międzynarod. „ „ „	475
„ „ „ Ziemsk. w Wilnie „ „ „	—
„ „ „ Handl. w Warszawie „ „ „	343
Akcyje kolejowe: Główna „ „ „	252 1/2
„ „ „ Połudn. zachodnie „ „ „	109 1/2
„ „ „ Nadwiślańska „ „ „	125
„ „ „ Iwanogrodzkie „ „ „	195
„ „ „ Terepolskie „ „ „	154

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 16 kop., marki 49,8, franka 40, guldena 81 1/2. Rółimperyjaly po 8,39, rubel srebrny po 1,26, rubel papierowy w kopciach metalicznych = 61,5.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Stan rynków zbożowych zmienił się na gorzej w Europie, zwłaszcza w Niemczech, gdzie zapasowała zmniejsza, a nieco się polepszyli w Ameryce. W Warszawie podał przedświadczenia była bardzo obfita, wzrost jednak popytu, tudzież wysoki gatunek przywiezionego ziarna utrzymał ceny na dawnym poziomie. — Odesie i wogóle na południu zwykłego usposobienie panuje i eksportowanie zdają się przechylać do żądań sprzedających. Wnoszą to mowa z wzmożeniem wywozu i liczby zawartych transakcji. Gorzej w portach bałtyckich, gdzie wywóz nie może się rozwinąć z powodu zbyt niskich cen, proponowanych przez eksporterów. Dowozy na północ są jednak bardzo nieznaczne, co zdaje się świadczyć o wyczerpaniu zapasów w Rosyi środkowej.

RYNEK.	Pszenica.	Żyto.	Owies.
New-York	119	—	—
London	126—111	—	—
Berlin	116	—	—
Pariz	—	—	—
Genoa	144—126	—	—
Królewice	108	—	—
Gdańsk	111	78	—
Litwa	115—105	81	98—80
Ryga	—	82	85
Warszawa	110	95	80—73
Odesa	127—118—100	87—75	97—80
Petersburg	115—100	82—80	87—80
Jelee	—	—	100—85
Orel	—	68—65	80—68
Rybińsk	110—97	69—64	—

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ **Łość** prób nasion, przysłanych w r. b. do oceny warszawskiej stacji doświadczalnej, istniejącej przy muzeum przemysłu i rolnictwa, przekroczyła już cyfrę 500. Największe stosunkowo łoś prób przesyłały warszawskie i prowincjonalne; ziemianie w mniejszym stopniu korzystali z porady stacji. Sporządzane przez kierownika stacji listki roślin i traw pastewnych, a także i zbiory porównawcze nasion rolniczych, znajdowały w kofach ziemianiskich chętnych nabywców.

□ Chociaż ostateczny termin przyjmowania deklaracji na **wystawę inwentarza** w Warszawie upłynął z dniem 3 (15) b. m., codziennie jeszcze napływają zgłoszenia o miejsce. Bardzo dobrze będzie reprezentowały dział ładu rogatego, owiec i trzody chlewnej; koni niewiele jeszcze zadeklarowano.

□ **Właściciele kowieńskich tartaków i fabryk wyrobów drewnianych** udali się do towarzyska popierania przemysłu i handlu z raportem, w którym proszą towarzystwo o wyjednaniu u rządu wysokiego cła na surowy towar leśny, wywożony do Niemiec pod postacią balów i kłoci. Żądanie to umotywowane jest tem, że Niemcy obłożyli obrobnicy towar leśny nadsyłany z Rosyi cłem, wynosząc 10 kop. od stopy sześcienniej i w ten sposób podwójny został zupełnie w ciągu 8 miesięcy wywóz rzeczoności towaru do Niemiec. Fabrykanci mają nadzieję, iż cło, wynoszące 25 kop. od sażnia, zrównoważy warunki obrotu towaru leśnego do Niemiec. Towarzystwo poleciło zbadanie tej kwestyi jednemu z członków swoich i postanowiło zasięgnąć w tej mierze opinii komitetów giełdowych.

Przemysł i Handel.

△ W ciągu ubiegłych dwóch miesięcy kilku agentów łódzkich, zamieszkających w Warszawie, zawiszało **stosunki handlowe z kupcami z Cesarstwa**. Rezultaty są już bardzo pomyślne, gdyż właśnie agenci owi otrzymali znaczne zamówienia na tkaniny wełniane. Jedną z firm łódzkich, jak pisze „Kur. Warsz.”, zobowiązała się dostarczyć do Petersburga, Moskwy i na Kaukaz wyrobów za 30,000 rs.

△ **Wedle** cyfr przytoczonych przez „Gaz. Handl.”, produkcja cynku w Królestwie polskim wynosiła w 1883 r. — 3,733 tonn, w 1884 — 4,164 tonn, a w 1885 — 5,019 tonn; wogóle na całym świecie wyprodukowano w roku szeszm 289,270 tonn, — produkcya zatem Królestwa polskiego wynosi załedwie 1,7 procent.

△ **Łość** wyprodukowanego w Rosyi cukru w ciągu kampanji 1885—86 r. po dzień 1 marca s. b. wedle cyfr urzędowych wynosi: mączki — 23,238,819 pud., rafinady — 3,356,805 pud. Z tego na prowincję południowo-zachodnią przypada mączki — 14,870,326, czyli 63% i rafinady — 1,376,492, czyli 40%, na Królestwo polskie mączki — 1,700,187 pud., czyli 7% i rafinady — 1,783,334, czyli 54%.

△ **Wedle** cyfr urzędowych w ciągu kampanji 1884—85 r. w całym państwie rosyjskiem funkcjonowało 2,375 gorzelni, które wypędziły 33,569,589 wiader spirytusu. W tej liczbie na gorzelnie północno-zachodnie przypada 459 gorzelni z produkcją 2,396,729 spirytusu, na południowo-zachodnie 292 z produkcją 3,866,845 i na Królestwo 395 z produkcją 2,889,402 wiader spirytusu.

Komunikacye.

+ **Ugoda** pomiędzy koleją Karola Ludwika a południowo-zachodniemi co do transportu rosyjskiego

skarży surowej nafty do Austrii, została zawarta i uzyskała już przyzwolenie ministerstwa handlu. Taryfa dla ruchu międzynarodowego i dla lokalnego ma być jednaką. Interes ma wejść w życie w przyszłym miesiącu, chodzi jeszcze o szczegóły drobne co do sposobu transportu, przeładowywania z szerokokorowych kolei rosyjskich na wąskotorowe austriackie. Odbijają się też narady, czy mają powstać zbiorniki na surowiec rosyjski, a których będzie pompowany do wagonów kolei Karola Ludwika, czy też wprost z wagonów rosyjskich do galicyjskich?

+ **Obok** nowoprowadzonego ogólnego podatku od transportów rzecznych w wysokości 1/4% kop. od wartości transportów, postanowionym został na wniosek p. ministra dróg i komunikacji, pobór podaża tegorocznej jełgłgi dodatkowych opłat: po 1/4% od wartości dla transportów płynących, przez kanał Łódzki, po 1/4% dla statków żeglujących po Dniestrze i 1/4% dla statków żeglujących po Dnieprze zachodniej, niezależnie od poboru od wszystkich tych transportów po 1/4% podatku ogólnego. Dodatkowy ten podatek przeznaczony jest specjalnie na gruntowne ulepszenie wymienionych trzech dróg wodnych.

+ **Dochód** kolei kuroko-kijowskiej wyniósł w miesiącu lutym 471,277 rs., czyli był mniejszy o 43,808 rs. Całkowity dochód od 1 stycznia wyniósł 1,075,751 rs., czyli był mniejszy o 198,025 rs., aniżeli w tym samym okresie roku poprzedniego.

+ W dniu 13 maja r. b. będzie otwartą dla publiczności druga linja szyn na drodze terepolskiej. W dniu zaś 6 maja torem tym przejadzie poiską nadzwyczajną z delegatami ministerstwa komunikacji.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

B. Kor. Kos. Komitet krakowski nie ma p r a w a do funduszu publicznego, złożonych na pomnik Mickiewicza, używać na jakikolwiek cel inny, a tembardziej na cel tak mało pokrewny, jak założenie „banku antygermańskiego”. Szersze położenie obecnie nabywałoby rzeczywiście oddolę sprawę budowy pomnika do lepszych czasów. Wiele razy jest powtarzane. Powierzenie projektu rzeźbiarskiego Matejce zwiastowało w fatalny sposób ręce komitetowi. Wdzieliłmiś świeżo fotograficzną reprodukcję modelu Jan Gadowskiego podług projektu mistrza Jana i łączymy się z ogólnym zdaniem, że wykonanie tego cudackiego pomysłu jest wprost niemożliwe. Niepowodzenie poprzedniego konkursu, w którym przyjęli udział wszyscy znakomici polscy rzeźbiarze, dowiodło, że d z i s na projekt pomnika, godny króla polskiej poezji, liczyć nie można i ten więc wzgląd przemawia za odłożeniem budowy pomnika na dłuższy okres czasu. Naszym zdaniem, najroztropniej byłoby całą sprawę oddać na lat dziesięć, tak, żeby położenie kamienia węgielnego mogło się odbyć w r. 1898, t. j. w stuletnie rocznicę urodzin wielkiego. Fundusz składowy, uważany dziś powszechnie za niedostateczny (składają go ustały uzupełnić, warty był wówczas do 200,000 guldennów. Może też przy szczyku XIX w. uroczystość położenia kamienia węgielnego odbyłaby się w pomyślniejszych niż dziś dla społeczeństwa warunkach.

F. Wit., Poł. i in. we wszystkich stronach otrzymujemy wiadomości, że podatki na utrzymanie duchowieństwa ściągane są od obywateli, ale żadnej praktycznej rady w obecnej przynajmniej chwili udzielić nie możemy. Deczyz we wszystkich sprawach, odnoszących się do egzekucji tego podatku są w senacie sędziowie wobec istnienia projektu rządowego uregulowania tej zadawionej kwestyi w drodze prawodawczej. Przypuszczam należy, że nowe prawo w znacznej mierze uwzględni interesy wyznawców opodatkowanych, wspaniałym wzrasku, żeby przed jejmienia rada państwa mogła zająć się tym projektem.

Al. Jos. w Gosszcy. „Nowa” zniknęła z powierzchni prasy. Prenumeratorem przypuszczają szurm do pustej kasy wydawcy, ale dotąd bezskutecznie.

J. II. Proponowany artykuł w zasadzie akceptujemy, byłoby nie przerosł 400 wierszy druku. Przy tej okoliczności upraszamy pana, zarówno, jak wszystkich sz. współpracowników naszych, o pisanie rekwizytów na jednej stronie kartki, z marginesami, bliżej nie mówiąc pismem i z większymi odstępami pomiędzy wierszami.

Stef. w P. Wiemy tylko tyle, że jeden z mieszkańców Wilna p. A. D.—ski otrzymał od Listza list z Londynu, w którym sędziwy „król fortelist”, dziękując za zaproszenie do Wilna, oświadcza, że przyjdę go nie może i kończy słowami: „Veuillez me considerer comme un pianiste ideale, presque mort”. (Proszę mnie uważać za fortelistę nie doleżnego, prawie umarłego).

A. A. Niezwłocznie po otrzymaniu listu udaliśmy się do redakcji jednego z pism poznających, prosiąc o informację, jak w podobnym wypadku postąpić należy, dotąd nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Napiśmiemy powiadomienie.

X. L. N. Zakonnikowskiemu zarządy towarzysztwa dobroczynności.

P. P. w Kr. P. Er. Piltz wyjechał na 14 mies. do Warszawy i zagranicę. W czynnościach redakcyjnych zastępuje go p. Józef Szyzko. Adres prywatny p. P.: Warszawa, hotel Brylowski.

Dr. J. Cio. Donosiłmiś już dawniej, że N-ra 6, 7, 8 i 9 „Kraju” z r. b. są wyczerpane, więc mimo szerszej chęci, dostarczyć ich sz. pana nie możemy.

Sz. A. Jubileuszowego N-ra „Kraju”, poświęco-

nego pamięci Mickiewicza posiadamy jeszcze około 100 egz. Cena wraz z przesyłką 50 kop.

M. Cz. w Od. Redaktor «Kraju» list otrzymał i za pamięć dziękuję serdecznie, — dla braku wszelkie adresu, listownie odpowiedzieć nie mógł.

Ksaw. T. W sprawie pomocy dla wydanych, redaktor naszego pisma porozumie się osobicie z komitetem warszawskim.

T. P. J. L., Lech, A. Et. Z., O. G. J. Z., Pobóg. Utworów p. t.: «Jesienią», «Final pieśni», «Czemuś», «Duchy», «Żak», «Letni ranek», «Miłoścu», «Żelazny książę», «Głos z Galicji», «Pozycja bez wyjścia» — nie możemy pomieścić w «Kraju».

N. Zar. Dzieło Rembowskiego o kwestyi czynsowej nie jest naszą własnością; jesteśmy tylko pośrednikami.

L. Groch. w O. Prosimy o bliższy adres.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na wydanych z Prus poddanych rosyjskich: F. Kukawski z Finlandji rs. 4, Stepkowski Tadeusz rs. 1, Michał Zaleski z Starosielec rs. 50, Stef. Obniska rs. 2, z Dorpatu rs. 50, Leonard Eichler k. 50, S. Obniska rs. 2, od mieszkańców olekmińskiego okręgu jakubkiego obwodu za pośrednictwem Fr.

Lipeztowicza — rs. 100 Razem z poprzedniami rs. 966 k. 92.

Na wylalonych z Prus do Anglii: Isydr Sobaniński rs. 16, za pośrednictwem E. Sadowickiego rs. 11 (mianowicie: Marya Górka rs. 3, Wacław Gadon rs. 3, Ryszard Szuska rs. 1), Eustachy Sadowski rs. 4; L. K. rs. 10, Prószyński z Korolowiczewicz rs. 16, Ed. Żurakowski rs. 25, Proskuryna z Hruszowa rs. 100. — Razem rs. 178.

Na pogorzelców w Grodzie: Zofia Piotrowska z Odessy rs. 1, F. Sawicki z gub. połtaw. rs. 5, za pośrednictwem I. Wakulczyńskiego rs. 13 k. 90 (mianowicie: Adam Jaworski rs. 2, Leon Kiersnowski k. 50, Demianowicz k. 40, Wołoszewicz k. 50, Piotr Błotki k. 50, Herman k. 60, Henryk Bzowski k. 50, Zygmunt Poznański k. 50, Beringier k. 50, Sais k. 25, Leon Józefowicz k. 50, Stanisław Swieński k. 50, Zytikiewicz k. 25, Bocmanów k. 30, Grzegorz Toczyński k. 50, Piotr Werżar k. 60, Stanisław Porębski rs. 2, Jan Wakulczyński rs. 2, Jan Montwillo rs. 1; P. K. z Charkowa rs. 3, Tadeusz Stepkowski rs. 1, Michał Zaleski z Starosielec rs. 50, S. Obniska rs. 2, S. Obniska rs. 2, N. N. z Ekaterynostawia rs. 5, generał J. Kowicki rs. 30. — Razem z poprzedniami rs. 4,709 k. 77.

Na podług mawca: Jana Czerniakowskiego: za pośrednictwem J. Wakulczyńskiego rs. 5 k. 25 (mianowicie: Władysław Kiersnowski k. 50, Wincenty Kawiński k. 50, Józef Gaczowski rs. 1, Władysław

Radwański k. 50, Witolek Radwański k. 25, Józef Swiderski k. 25, Stanisław Porębski rs. 1, Jan Wakulczyński rs. 1, Jan Montwillo k. 25; Stepkowski Tadeusz rs. 1; zebrane przez Januszewskiego z Wilna rs. 10 k. 75. — Razem z poprzedniami rs. 394 k. 81.

DONIESIENIA.

KURSA ŻEŃSKIE

JĘZYKÓW NOWOŻYTYCH

pod przewodnictwem

KS. MASSALSKIEJ

w Warszawie.

Zapisy uczennic na następny rok szkolny przyjmują się od d. 1 maja r. b. w zakładzie przy ul. Szpitalnej, 5. Opłata zminiejszona. (881-41)

Redaktor i Wydawca **Erasm Piltz.**

O G Ł O S Z E N I A.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-16)

polecają bardzo dobre gatunki **Cygar**, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej **L. Kronenberga**: **Limenos** rs. 4, **Preziosa** i **Traviata** rs. 5, **Cavour** i **India** rs. 6, **La Flora** rs. 7, **Havana Superior** rs. 7 k. 50, **La Noblessa** rs. 8, **Patellars** rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

J. Brandt & G. W. Nawrocki
Inżynier Cytwin

ATENTA NA WYNAŁAZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (410-52-27)

Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
w BERLINIE
Friedrichsstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

LAKIERY I FARBY
polecają zakłady przemysł. chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w Warszawie, Elektoralna, Nr 37.

CENNIK GRATIS I FRANCO. (870-20-2)

BIBLIOTEKA MATEMATYCZNO-FIZYCZNA
wydawana przez **M. A. Baranieckiego** i **A. Czajewicza** z zapom. kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego.

Opuszcila prasę w serii III: «Kosmografia» **J. Jędrzejewicza**, str. 447, drzewor. 245, tablic X, cena rs. 3 k. 80.

Dawniej wyszły: w serii I: «Początki arytmetyki» **M. Berkmana**, k. 65; «Wiadomości z fizyki» **S. Kramsztyka**, dwie części, k. 40 i k. 45; «Wiadomości z geogr. fizycznej» **A. W. Witkowskiego**, k. 45. W serii III: «Arytmetyka» **M. A. Baranieckiego**, rs. 1 k. 70; «Początkowy wykład syntetyczny własności przeciłożkowych» **M. A. Baranieckiego**, k. 85. W serii IV: «Rozwijanie równań liczebnych» **J. Sochockiego**, rs. 2; «Geometria analityczna» **W. Zajczkowskiego**, rs. 3. (201-41)

WYSTAWA I TARG
NA INWENTARZ ROZPLÓDOWY
w Warszawie

odbędzie się od 1 do 8 czerwca (s. s.) r. b. na placu Ujazdowskim.

Zwraca się uwagę, że na wystawie są tanio do nabycia konie, bydlęta rogata, owce, trzoda chlewna i drób rozmaitych ras, dostawione przez najlepszych w kraju hodowców.

Oprócz tego odbywa się w dziale pozakonkursowym targ na maszyny i narzędzia rolnicze. (861-3-3)

FILJA LUBELSKIEJ SPECYALNEJ FABRYKI POWOZÓW I BRYCZEK
MICHAŁA KOPCZYŃSKIEGO
Z LUBLINA.



Na przeszłorocznej Warszawskiej Wystawie roln.-przemysłowej wyroby moje nagrodzone zostały medalem srebrnym, przymem byłem zaszczycony uściskami pochwałami pp. Obywateli z Litwy i takowe uznanie zostało wkrótce poparte poważną liczbą obywateli; dla ułatwienia przeto nabywania wyrobów mojej fabryki, otwieram w Wilnie filię z dniem 25 kwietnia (5 maja) 1886 r. niedaleko Ostrej Bramy w hotelu Ermitaż, № 1289, polecając względem Sz. PP. Obywateli sumiennie wykończone wyroby moje najrozmaitszych fasonów, za cenę stałą i umiarkowaną. Na żądanie cenniki z rysunkami wysyłam franco.

(162-6-3)

A. KOPCZYŃSKI.

PIWOWARNIA
nowowytbudowana, z kompletnym urządzeniem, położona w bliskości kolei, o dwie stacje od granicy pruskiej, między trzema miastami, w okolicy zamostnej — jest do wydzierżawienia na korzystnych warunkach.

Blizsza wiadomość powiast można u **W-go Szabuniewicza**, właśc. dóbr Antonów, stacja kolei Filwalskiej, gub. suwalska. (872-3-2)

DOKTOR MEDYCYNY CZESŁAW STICHE
ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej Kreuzgasse Insel Rügen. (878-2-1)

POTRZEBNY agron. z kauc. do niewielk. majątku. Kiszynów, Mikołajewska, 152.

„ATENEUM”
pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:
w Warszawie,
WŁODZIMIERSKA, 16.
(522-27-10)

12 arkuszy druku co miesiąc.
Przedpłata roczna rs. 12
półr. „ 6
kwart. „ 3

Młoda nauczycielka
z patentem gimnazjalnym i upoważnieniem, posiadająca języki: niemiecki, francuski i ruski, z konwersacją i muzyką, poszukuje miejsca na wyjazd. Adresować uprasza: Warszawa, Królewska, № 29, m. № 17, dla J. M. (877)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA
8. Szpitalna, 8.
Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, opóźniające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorującym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. za dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, posostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzeziński, chor. wewn. spec. nerwowe (Nowoelska, 36); dr. K. Dobrzycki, chor. wewn. spec. płuc (Królewiska, 10); dr. J. Górski, chirurg. (Plac Grzybowskiej, 10); dr. A. Thiem, chor. wewnętrznego (Marszałkowska, 117). (861-26-8)

„BUSKO”

ZDROJE SIARCZANO-SOŃNE, JOD, BROM, SÓL GORZKĄ ZAWIERAJĄCE.
Kąpiele z wody mineralnej i z mułu mineralnego.

Sezon trwa od 8 (20) maja do 8 (30) września. (875-6-1)

Dojazd: drogami żelaznymi do Kielec, z Kielec do Buska omnibusem pocztowym i dorozkami. Zdroje buskie wskazane są: w szałach, reumatyzmie, pedagrze, przymiocie (syphila) spadkowym i nabytym w merykuryalizmie, w porażeniach, nerwobólach, katarze błon śluzowych, w wysiękach pozapalnych, stawów, macicy, w cierpieniach kości, w skórnych chorobach. Orkiestra dobra, zabawy tańcujące, gaszety, czytelnia, teatr, restauracja w zakładzie kąpielowym staraniem zarządu wód do porządku przyprowadzona, wydawca będzie obiadów wigilijnych, Table d'hôte, a na poręce tylko na O. mieszkańcy należy się zgłaszać do zarządu wód, z marką na odpowiedź. Poesta i telegraf w miejscu.

Nakładem Redakcyi „Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego”

wyśly

ARCZYDZIELA MUZYKI HISTORYCZNEJ

WŁOSKIEJ, FRANCUSKIEJ I NIEMIECKIEJ

zebrał i objaśnieniami uzupełnił

Mieczysław Horbowski

profesor śpiewu

(z repertuaru panny Aligi Barbi):

- | | |
|--|---------|
| 1) Astorga (ur. 1681 + 1736). Arya „Morir Voglio” | kop. 30 |
| 2) Bach (ur. 1685 + 1750). Arya „Meinlaubiges Herze” | 40 |
| 3) Buononini (ur. 1672 + około 1748). Arya „Per la gloria” | 30 |
| 4) Caldara (ur. 1670 + 1736). Arya „Come raggio di sole” | 30 |
| 5) Guedron (ur. 1565 + 1630). Duet „Deux Bergeres” | — |
| 6) Haendel (ur. 1685 + 1759). Air du Rossignol | 60 |
| 7) Jomelli (ur. 1714 + 1774). Canzonetta „La Calandrina” | 30 |
| 8) Lotti (ur. 1667 + 1740). Romanza „Pur dicesti” | 40 |
| 9) Lully (ur. 1663 + 1687). Amour que veux-tu de moi? | 20 |
| 10) Paradisi (Paradies) (ur. 1710 + 1770). Aryetta „Forza d'amore” | 30 |
| 11) Pergolese (ur. 1710 + 1736). Aryetta „Se tu mami” | 30 |
| 12) Porpora (ur. 1686 + 1767). Arya „Parti Col'ombra” | — |
| 13) Sacchini (ur. 1734 + 1786). Arya z op. Dardanus „Ah contre tant d'amour” | 40 |
| 14) Salvatore Rosa (ur. 1615 + 1673). Canzonetta „Starvieto” | — |
| 15) Scarlatti (ur. 1649 + 1737). „Sento nel core” | — |
| 16) Królowa Marya Antonina (ok. r. 1770). „C'est mon Ami” | 20 |
- Do nabycia w Redakcyi „Echa” (Senatorska 26), oraz we wszystkich księgarniach. (863-35)

Patent na Puderkozłoty do proszku Otwockiego pomysłu mego, wydany mi przez ministerstwo skarbu w Petersburgu za № 2258, sprzedam i odstąpię na wyłączną własność Spółki Otwockiej. Warszawa, 26 marca 1886 r.

STYPUŁKOWSKI HENRYK.

Powołując się na powyższe, podajemy do publicznej wiadomości, iż patentowane Puderkozłoty do proszku Otwockiego, znajdując się na składzie w kant. główn. S-ki Otwockiej, Aleja-Jerozolimska, 64, i takowe sprzedaje po cenie rs. 16 i wyżej, od najkorzystniejszego do wykutynych. Mechanizm i własności Puderkozłoty nie pozostawiają nic do życzenia. Puderkozłoty pokoju Otwockie, jako w zupełności odpowiadające higienie, ochronia od przypadków spowodowanych przeziębieniami, jako to: hemoroid, katarów kieszek i żółdka, oraz wszelkich zagnieżdżeń gruczołów miejscowych. Kłozety te, tak dobrze w ciepłych jak w zimnych lokalach, są zupełnie bezwonne. Każdy Puderkozłot opatrzone jest marką fabryczną i objęty osobną kontrolą dla zabezpieczenia od podróbek, które w danym razie prawnie dochodzić będą. Wszelkie dawniejsze kłozety przyjmują się do przeróbki na nowy mechanizm.

(860-5-3)

Zarządzający F. RYMKIEWICZ.

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wioroty od stacyi drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nałęczów.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

„NAŁĘCZÓW”

Apteka, poezta, zakład telegraf, na stacyi powyższej na pocingi poczt, fotograf, konie wierzchoła, teatr, koncerta.

z zastosowaniem elektryczności i masażu, oraz dom zdrowia dla chorych chrońnych, cały rok otwarty pod kierownictwem dr. Konrada Chmielewskiego. Od 1 czerwca do 1 października kąpiele żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwione i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kurny, mleko, i t. d., gimnastyka lecznicza. Urządzenie zakładu wykutynne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą chorych konsultanci specjaliści. W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewłekte nerwowe, organów trawienia, niezłyty dróg oddechowych, osłabienia piciowe, choroby kobiece, niedokrwiłość, wycieńczenia, i t. d. (837-8-5)

Koszt całodziennego utrzymania z kuracya od 3 rs., dzieci płaca połowę; w sezonie zimowym ceny zmniejszone. Blizszych objaśnień udziela na miejscu ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.



MĄCZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kanałska, № 3, u ALEKSANDRA WENTZEL.

jak również u Satol i Samita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sacha i we wszystkich sklepach korzennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosyę *Staszynski, Paryż*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te pisma, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentzel, jedynego mego agenta na całą Rosyę. Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcarya). (95-21-5)

CIECHOCINEK.

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone,
POŁOŻONE

w Królestwie Polsk., gubern. warszawskiej,

otwarte zostaną d. 8 (20) maja r. b.

Wody te znane z cudownych skutków w chorobach skroficznych, syfilisycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów, zasztażonych obramienach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnia i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami, nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem tężnionem, zbliżonym do morskiego. (838-6-4)

Kąpiele solankowe, błotne, tussowe i parowe z natryskami siemni i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona. Koleję Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

Wszyscy interesanci,

którzy cokolwiekbażi zechcą z Paryża lub wogóle z Francyi sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincyi jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWINSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véselay Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie A. SŁAWINSKI w Paryżu

Rue Véselay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycyę etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Powiadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-22)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Kraszewski.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

STEINERHOF

pod Kapfenbergiem w Styryi,

znany oddawna jako stacya klimatyczna i kąpiele iglicowe. Cały rok otwarty. Zastosowanie elektryczności i masażu (personel służbowy sprowadzony z Holandyi). Miejscowość położona w pięknej dolinie Müra (Alpy styryjskie), 500 metrów n. p. m., o nader łagodnych zmianach temperatury, od wiatrowi zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędnego zakładu leczniczego. Oddalenie od Wiednia 4 godz., od Gracu godzina pościągami pośpiesznymi. Urządzenie zakładu wykutynne i wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park, starannie utrzymywane spacery w lesie, łązwe i nie męczące wycieczki w blizkie romantyczne góry. W miejscu stacya kolei (Südbahn), poczta, telegraf. Blizszych objaśnień udziela Zarząd zakładu.

Listy adresować należy: An Die Direction des Curores Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładowi: dr. Mikolaj Winnicki, dr. M. S. Mierszowski. (119-10-3)

Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

HERBATA

FIRMY

H. Hr. SKARBEK i W. Hr. RONIKIER

(A. W. Dawidow)

W WARSZAWIE

Kantor i Skład główny w Hotelu Europejskim.

Filja dla Austrii: w Krakowie, Grodzka ul. № 11; w Wilnie u pp. A. Fiorentini, L. Zablocki i P. Kalita, — Maskiewicz: Iwanowska ul. R. Szatrowska, A. Rudziński — Georgiewski prospekt i w L.; oprócz tego w znaczniejszych magazynach towarów kolonialnych i delikatesów w Królestwie i Cesarstwie. (864-3-3)

TOWARZYSTWO HANDLOWE

STIERICH I SOKOŁOWSKI

w WILNIE.

Skład Maszyn rolniczych i narzędzi, Trieury Meyera, Młyny Triomphe: Pompy, Prasypkopowe, Instrumenty weterynaryjne i lekarzkie.

Sprowadza Nasion.

Przyjmuje reprezentacyę znaczniejszych fabryk i zakładów.

Cenniki i ogłoszenia na żądanie.

Kantor główny, Magazyn i Skład, znajdują się na ul. Wielkiej, № 11. (869-3-2)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE PO DZIEŃ 31 MARCA 1886 R.

STAN CZYNNY.	w Warsz.	w Petersb.	OGÓŁEM.
Gotowizna w kasie	634,512 40	342,828 19	977,340 59
Gotowizna w drodze z Warszawy . .	—	—	—
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	33,607 15	177,494 48	—
2) w Banku Polskim	—	—	—
3) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred. .	—	—	—
b) w Petersb.	—	100	211,201 63
c) p. r. w. Banku Handl.	—	—	—
d) w Banku Dyskontowym	—	—	—
e) w Międz. Banku Handl.	—	—	—
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr. .	—	—	—
g) w Wołgo-Kamskim Banku Handl. .	—	—	—
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	8,029,750 59	1,389,777 83	9,419,528 42
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	37,828 74	3,912 30	41,741 04
Skup sola-weksli, mające zabezp.: 1) w państ. i przez rząd por. pap. publ.	—	—	—
2) w udział, akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęczonych	—	—	—
3) w towarach, jak rów. konos., warant. kwit. kan., tran., dr. żel. i tow. żegl. par., na towary	—	—	1,007,860
4) w drog. metal. i asygn. zarz. górnicz.	—	8,000	—
5) w terminow. zobow. z War. zakł. i fabr.	999,860	—	—
6) na mies. mur. dom. w War. zakł. i fabr.	—	—	—
Skup zobowiązań handlowych	—	—	—
Pożyczki na zastaw: *) 1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	532,361 77	711,057 98	—
2) ndz. akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,196,822 77	1,558,928 45	4,067,080 21
3) towarów, jak rów. konos., warant. kwit. transp. i tow. żegl. p. na towary	67,909 24	—	—
4) drog. met. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—
Asygn. zarz. gór. na złoto, jak r. ż. i s. w sztab., mon. brzoż., stan. wł. Ban.	4,263 39	1,241 80	5,505 19
Papiery publiczne własne: 1) państwowe i przez rząd poręczone .	117,722 03	285,283 49	—
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,779,197 51	230,281 25	2,456,633 42
3) udz. akc., obl. i listy z. przez rząd niepor.	—	—	—
4) w wyj. oblig. hypotecznie zabezp.	19,398 38	24,780 76	—
5) Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k.	4,486	83,762 35	88,248 35
Uposażenie filji Banku	2,000,000	—	2,000,000
Korespondenci: 1) Pozostałość na ich rach. (loro): a) Należności zabezpieczone: a) papierami publ. przez rząd poręcz.	13,567 96	74,871 34	—
b) niepor.	422,169 85	6,000	—
c) towarami	990,715 80	60,387 06	—
d) drog. metal. i asygnac. zarz. gór.	—	—	—
e) terminow. zobow. z handlowymi	678,330 01	154,000	—
f) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	242,529 93	194,435 97	—
g) kredyty in blanco	186,862 39	278,639 57	4,337,853 91
2) Pozost. na rach. Banku (nostro): a) summy do dyspozycji Banku	—	—	—
b) lokowane w nieruchomości, dom. bank., celem czasowego oprocentowania .	411,574 24	438,978 51	—
3) na rachunkach bież. u korespond.	139,149 79	25,641 49	—
b) weksle do zainkasowania u koresp.	692,824 91	—	692,824 91
Rachunek z oddziałem Banku	47,990 75	112,043 08	160,033 83
Weksle protestowane	—	—	—
Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	—
Pożyczki, niezapłacone w terminie	—	—	—
Sum., nieuisz. w term. z tyt. kred. in blan	132,699 34	86,477 43	273,272 65
Wydatki bieżące z r. 1885	33,012 17	21,083 71	24,460 42
Wydatki zwrotne	9,900 15	14,560 27	7,343
Koszta organizacji	3,865 83	3,477 17	148,900 75
Nieruchomości	148,900 75	—	148,900 75
Rachunki przechońne	726,496 81	336,858 48	1,063,355 29
STAN BIERNY.	20,338,280 66	6,644,902 96	26,983,183 62
Kapitał zakładowy	6,000,000	—	6,000,000
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000	2,000,000
Fundusz rezerwow	902,615 88	—	902,615 88
Wkłady: 1) na R-k przekaz. a) za okazaniem . .	1,392,915 09	823,623 81	—
b) za 7-dn. wypow.	2,021,486 02	351,335 14	9,545,598 46
2) bezterminowe	530,649	2,000	—
3) terminowe	4,423,589 40	—	—
Obligacje Banku	—	—	—
Redyskont, weksle i zobowiąz. handl.	—	—	—
Zastaw papierów publicznych	—	—	—
Korespondenci: 1) Pozostałość na ich rachunek (loro): a) summy do dyspozycji koresp. . . .	3,087,624 27	1,988,984 32	—
b) weksle do inkasacji	292,671 42	82,029	5,757,855 24
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro): Summy, zależne od Banku	281,798 52	24,747 71	—
Rachunek z oddziałem Banku	—	692,824 91	692,824 91
Traty przez Bank akceptowane	—	400,878 77	400,878 77
Dwyd. od akcyj Banku niepodpisanych.	6,774 50	—	6,774 50
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl.	3,798 33	562 62	4,360 95
Procenta i komis z r. 1885	681,731 67	225,807 32	1,084,911 12
1886	139,633 87	37,738 26	587,363 78
Rachunki przechońne	572,992 68	14,371 10	26,983,183 62
(173)	20,338,280 66	6,644,902 96	26,983,183 62
Weksle do inkasacji	5,640 85	—	5,640 85
Towary w komis oddane	1,452,466	81,376 90	1,533,842 90

*) W tem pożyczek wymaganych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 1,038,185 k. 54, w Petersb. rs. 1,739,131 k. 43.

ЖЕЛАЮЩИХ ПРОДАТЬ ИЛИ ИМЬЕ
300—600 десятин вл. Войсковой
или Подольской губернии, прому
арестованы без посредства комисси-
онеров Г. Клея, Петерца, Гелеская
улица, д. Курдюмова, Г-ну Шиповскому.
(68-0-6)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Nicała, № 4. Pośredniacy
w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek
i bon różnej narodowości i takowe na ża-
danie sprowadza z zagranicy. (548-7-46)

STAN RACHUNKÓW Ruskiego dla zewn. handlu Banku w Petersb.

PO DZIEŃ 31 MARCA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
Kasa (bilety Banku pań. i moneta drobna)	719,370 28	687,032 32	1,406,402 60
2. Rachunki bieżące: 1. W Banku państwa	5,207,979 32	—	5,207,979 32
Skup weksli niemień. jak z 2 podpisami .	3,329,836 27	675,561 55	4,005,397 82
Skup wlosow. papierow publ. i kupon.	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem . . .	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—
Pożyczki na zastaw *): 1. Papierow państw. i przez rząd gwarantowanych	10,192,154 16	—	10,192,154 16
2. Udziałów, akcyj, oblig. i list. zast. przez rząd niegw.	850,209 69	—	850,209 69
3. Towarów	2,900 36	—	2,900 36
Należące do banku złoto i srebro . . .	4,478,951 70	127,903 57	4,606,855 27
Kupony metaliczne	255,331 25	29,858 19	285,189 44
2. Papiery publiczne, należące do banku: 1. Państw. i przez rząd gwar.	—	—	—
Udziałów, akcyj, oblig. i listy z. przez rząd niegw.	—	—	—
Należ. do ban. tratty i wek. na domy zagr.	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—
Korespondenci banku: I. Na ich rachunkach (loro conti): a) Kredyty zabezpieczone: Papierami gwarantow.	13,177,947	—	—
Niegwarantowanymi	2,852,595 32	2,103,382 49	4,955,977 81
Towarami	376,250 28	—	376,250 28
Wekslami	—	—	—
Zobowiązaniami handl.	—	—	—
b) Kredyty blankowe	—	—	—
c) Kredyty reambulow.	—	—	—
II. Na rach. ban. (nostro): a) Sum. do dysp. b. 491,359 19	491,359 19	57,217 11	548,576 30
b) Wek. u kores. 79,605 03	79,605 03	—	79,605 03
—	570,964 22	—	—
—	16,601,506 54	—	—
Rachunek banku w lond. jego agencji .	—	1,061,463 08	1,061,463 08
Wydatki bieżące 1885 r.	—	—	—
— 1886	63,597 23	15,390	80,987 23
Organizacja i urządzenie	5,189 37	4,750	9,939 37
Summy przechońne	166,426 52	16,999 93	183,426 45
Podatek procentowy	—	—	—
Razem	41,875,352 71	7,734,588 35	49,609,941 06
STAN BIERNY.	20,000,000	—	20,000,000
Kapitał wpłacony banku	—	—	—
Kapitał rezerwow	1,522,250 05	—	1,522,250 05
Wkłady na rachunek bież. ać: 1. Zwyczajne	—	—	—
2. Warunkowe	—	—	—
Korespondenci: I. Na ich rachunkach (loro conti): a) Summy do dysp. koresp. 7,203,903 28	7,203,903 28	1,548,638 14	8,752,541 42
b) Weksle w komis	115,766 63	28,024 96	143,791 59
—	7,319,669 91	—	—
II. Na rach. ban. (nostro): Summy, należ. się im od ban. 14,926 46	14,926 46	2,599 04	17,525 50
(000)	7,331,596 37	—	—
Agencja banku w Londynie	—	1,064,463 08	1,064,463 08
Akceptowane tratty	—	6,091,176 43	6,091,176 43
Niewypłacona na akcje dywidenda . . .	—	—	—
Otrzymane procenta i komisje za 1885 r.	274,572 25	—	274,572 25
— 1886	301,975 96	29,640	331,615 96
Summy przechońne	87,013 48	34,509 78	121,523 26
Weksle w komis	115,766 63	—	—
Razem	41,875,352 71	7,734,588 35	49,609,941 06

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 9,482,491 rs. 12 k.
**) W tej liczbie za rachunek osób trzecich rs. 510,761 k. 48.

ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNO-PNEUMATYCZNY DLA CHOROCH PRZYCHODZĄCYCH

D-rów Drobickiego i Fritsche'go

Obolna, № 5, w Warszawie,

OTWARTY CAŁY DZIEŃ.

1) Leczenie ścianieniem powietrzem w dwóch gabinetach pneu-
matycznych, oraz stosowanie wielkiego dwucylindrowego przyrządu o dowolnie
zmiennem dodatkiem i ujemnem ciśnieniu (wyski pientyżny, rozciąg. płuc,
astma, katary dróg oddechowych bądź przewlekłe, bądź świeżego pochodzenia,
cierpienia serca).

2) Leczenie hydropatyczne. Zakład zaopatrzony jest we wszystkie
przyrządy według najnowszych wymagań nauki: kąpiele parowe, kąpiele rzym-
skie, kąpiele ogólne w obzernym basenie, kąpiele wannowe, nasadowe, natrysk
(prysznic), o różnych temperaturach, natryski t. zw. szkodliwe, kocioł, oraz
we wszelkie procedury w zakres hydroterapii wchodzące (osłabienie ogólne, blednica,
leczne cierpienia nerwowe, początkowe cierpienia rdzenia paccierwowego, przewle-
kle cierpienia żołądka i kiszki, zastarzałe reumatyzmy i t. d.).

3) Masaż czyli terapia mechaniczna, oraz kombinacja hydroterapii
z masażem (skrzywienia członków, oraz zgrubienia stawów szczególnie od wy-
sokich zaleźnie, schronienie saparacie kiszki, neuralgii obwodowego pochodzenia i t. d.).

4) Kąpiele: solankowe, solaniste, igliwowe (skrofaty, niedokrwi-
łość, osłabienie ogólne).
5) Inhaloterapia, czyli leczenie za pomocą inhalacji. Zakład posiada
przyrządy wszelkich systemów i konstrukcji do stosowania wiskaw (stany ka-
taralne dróg oddechowych z obłędem wydzielaniem połączone, jamy oskrzelowe,
suchasne płucnica i t. d.). (862-3-3)

DLA WYNAŁAZCÓW—PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wydzia, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro

W. WERNICKI

WARSZAWA, WŁODZIMIERSKA, 17.

(818-0-7)

DRUSKIENICKIE

WODY MINERALNE

W GUB. I POW. GRODZIENSKIM.

Komunikacja od stacji Porzece drogi żel. Warszawsko-Petersburskiej, 11 wiorst w powozach i omnibusach pocztowych, prócz tego z Grodna codziennie statkiem parowym, drogi godzin 3.

Sezon od 1 (13) Maja do 15 (27) Września

i później, przy sprzyjającej pogodzie.

Solanka jodo-bromowa, używa się z dobrym skutkiem w skrofach, chorobach angielskiej, reumatyzmie, artretyzmie, blednicy, otyłości, hemoroidach, katarach żołądka, kiszki, dróg urynowych, chorobach kobiet, paraliżach, chorobach skóry.

Warunki klimatyczne bardzo dobre. Chłopy i żadnych innych epidemicznych chorób w Druskienkach nigdy nie było. Całe Druskienki otoczone sosnowymi lasami. Domy w ogrodach i lesie.

Łazienki nowo-wybudowane, z urządzeniem zastosowaniem do najświeższych wymagań nauki. Wszelkie wygoły. Ceny umiarkowane. Muzyka, kąpiele na Niemnie i kaskadowe na Rotnie. Apteka. Lekarzy stale praktykujący i kilku na sezon przyjeżdżnych. Wody mineralne zagraniczne, kumys naturalny, kefir.

Sól i ług (Mutterlaug) druskienickie w Warszawie, w aptece p. Heinricha. (855-3-2)

BROWAR

NOWA-BAWARYA

W PETERSBURGU

ma zaszczyt zawiadomić pp. kupujących, oraz Szanowną Publiczność, że z d. 15 kwietnia otwiera własne składki:

1) W CARSKIM SIOLE, przy ul. Balwarnej, № 6, dla mieszkańców Carskiego Siola i Pawłowska.

2) W STRIELNIE, wieś Chaluży, dom Tielegina, № 3, dla mieszkańców Strielni i Siergiejewa.

3) W NOWYM PETERHOFIE, przy ul. Petersburskiej, dom Szarbau, № 3, dla mieszkańców Nowego i Starego Peterhofu, oraz Oranienbaumu.

Nb. Wymienione zakłady będą miały piwo wyłącznie butelkowane w browarze. (193-2-4)

LOS Y Gwarantowane przez państwo!

4% losy Regulacji Cissy po 100 złr. każdy.

Przy ciągnięciu w roku, główna wygrana każdorazowo 100,000 złr.

Każdy los winien wygrać od 114 do 120 złr.

Cena każdego losu oryginalnego wynosi około 105 rs.

100,000 złr. za 3 rs.,

stanowiąc cenę prawnie wykonanego, stemplowanego dowodu wygrywającego (Gewinnschein) przed ciągnięciem w d. 15 (3) maja r. b., który daje możliwość bezpodzielnego wygrania każdej z głównych lub drugorzędnych wygranych.

Cena 1-go dowodu wygr. 3 rs., 10-ciu — tylko 26 rs.

Przesyłka kwitów jako że autentycznej tabeli ciągnięcia po jego dokonaniu następuje franco.

Uprasza się o przesłanie pieniędzy w listach rekomendowanych, oraz o dokładność adresu. Dyskretna wrzeka większej wygranej zapewniona.

Dom bankierski SCHELMHAMMER & SCHATTERA w Wiedniu.

ISTNIEJĄCA OD 25 LAT

FABRYKA KWIATÓW

B. Grabskiej

W WARSZAWIE, PRZY UL. DŁUGIEJ, № 12.

połącza wielki wybór kwiatów podług ostatnich żurnali do ozdoby kapeluszy i toalet balowych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna, handlowym odstępnie się rabat; zamówienia z Cesarstwa uskuteczniają się szybko i sumiennie, po cenach bardzo umiarkowanych. (880-6-1)

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY JANA WRÓBLEWSKIEGO

w Warszawie.

przeszedł powtórnie na własność obecnego właściciela, w którego posiadaniu pozostawała poprzednio od lat kilkunastu, została urządzoną według najnowszych ulepszeń, w tego rodzaju zakładach zagranicą wprowadzonych, i wyrabia różne gatunki czekolady od najtańszych do najdroższych w wyborowym towarze, mogącym być o lepsze z wyrobem zagranicznym.

Detaliczna sprzedaż czekolady odbywa się w Głównym Składzie pierników i świec woskowych tejże firmy w Warszawie, przy ul. Kapitulnej.

PP. handlującym stosowny rabat.

Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco. (866-3-2)

BIRSZAŃSKIE MINERALNE WODY

znajdują się w Wileńskiej gubernii w m. Birsztanach, położonym w malowniczej, górskiej okolicy, na prawym brzegu Niemna, odległym o 32 wiorst od Kowna, obfitują chlorkiem wapna i siarczanem potasu (jak żadne znane wody w Europie), dostarczając dziennie przeszło 6 tysięcy wiader. Wody takowe okazały się skutecznymi w rozmaitych objawach żółty (scrophulosis), w gościec czyli reumatyzmie przewlekłym, oraz w przewlekłych zapaleniach stawów, pochodzenia jak urazowego (traumatycznego), tak i dnałego (arthritis), w chronicznych cierpieniach kobiecych, w wielu formach porażek (bezruchów), w rozmaitych nerwobłach, i t. p. — Nowe źródło Birsztanickie (Wiktoria), zawierające znaczną ilość soli kuchennej, sól glaukeryka i 1/2 dwuwęglanu tlenu żelaza, okazało się także skutecznym w przewlekłych niedziach (katarach) dróg pokarmowych, ulepszącym odżywianie całego ustroju w bladezłach, żółtaczce i krzywicy (choroba angielska), tudzież w zastojach w organach brzośnych, w ogólnem oduczeniu i t. p. Zakład posiada 60 wianien, przyrządy do natrysków, elektrycy i gimnastyki, w aptece zaś znajdują się naturalne wody prawie wszystkich źródeł europejskich (pawilon w parku), wyrabia się kumys z mleka krowiego, serwatka i kefir. Przy zakładzie są 2 duże hotele; przy jednym z nich table-d'hôte, oraz 2 restauracje prywatne i eukiernia. Lokale familijne mogą być wynajmowane na sezon kąpielowy jak w domach, należących do zakładu, tak również w domach osób prywatnych, których kilka nowych przybyło w ciągu lat ostatnich. W parku 2 razy dziennie grywa muzyka, co niedzielę zaś, w obszernej sali zakładowej bywają wieczory z tańcami dla dorosłych, co ewentualnie zaś — dla dzieci. Wyceczki w łożkach za Niemien i w sąsiednie malownicze okolice, stanowią przyjemną i razem pożyteczną dla zdrowia rozrywkę. Komunikacja z Kownem odbywa się w zakrytych omnibusach, znajdujących się zawsze na stacji kol. żel. w chwili przyjęcia pociągów; na żądanie zaś można mieć oddzielne resorwy do wyjazdu w Kownie. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Administr. wód miner. pod adr.: Birsztany, wileński gub. przez Koszedary, także w Petersburgu, Kuznieczny, zamł., № 9, m. 4. (170-2-2)

EGZYSTUJĄCA OD LAT TRZYDZIEŚCIU

FABRYKA WAG

JULJUSZA SPERLING

W WARSZAWIE,

przeniesioną została z ul. Elektoralnej do własnych zabudowań fabrycznych przy ulicy Leszno № 693b, róg ulicy Wronej.

Wskutek podrabiania firmy na wyrobach, nie zasługujących nawet na nazwę wag, a sprzedawanych przez nieuczciwych handlarzy za znane Wagi Spierlinga, zakłady firmie, wyrobionej 30-letnią uciesiwa pracą, przez podstawianie lichych wyrobów za dobre, Fabryka zmuszona była wyjednać zatwierdzonej przez rząd Markę Fabryczną, w której wykazano: rok założenia Fabryki—1856 i całe imię i nazwisko w języku rosyjskim. Dla uniknięcia oszustwa, uprasza się Panów kupujących o baczne zwracanie uwagi, uszyby każda waga była takowa opatrzona, gdyż wagi nieostemplowane tą Marką Firmową, są bezwarunkowo podrabiane.



(852-1-4)